

Czołowe firmy radiowe sprzedają na raty
po zł. 28.40 miesięcznie superheterodyny stereofoniczne

PHILIPS 456A

Dziś 16 stron

Nr 296. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Środa, 28 października 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

Procesy: Prywesa i Zaleski--Mitzner na str. 8--13

Portugalia zaatakuję Hiszpanię?

Narazie grozi wycofaniem się z komitetu nieinterwencji i uznaje rząd generała Franco

Dlaczego zerwane zostały stosunki między Lizboną a Madrytem

LONDYN, 27.10. (PAT) Charge d'affaires Portugalii wręczył dziś przewodniczącemu komitetu nieinterwencji, lordowi Plymouth'owi, obszerną notę rządu Portugalii, będącą odpowiedzią na oskarżenie, skierowane pod adresem Portugalii przez rząd hiszpański.

Nota Portugalii zarzuca rządowi brytyjskiemu, że przedstawiając oskarżenia hiszpańskie komitetowi bez przeprowadzenia ze swej strony dochodzeń co do słuszności wysuniętych przez Hiszpanię oskarżeń, naruszyła przyjętą przez komitet procedurę.

W myśl tej procedury bowiem tylko takie oskarżenia mogą być przez komitet rozważane, które, zdaniem rządu, przedstawiającego te oskarżenia, oparte są na dowodach dostatecznie ważkich.

Nota podkreśla, że Portugalia zgodziła się wydelegować przedstawiciela do komitetu, dopiero gdy się dowiedziała o przyjęciu przez komitet obowiązującej obecnie procedury i przystąpiła do komitetu w przekonaniu, że postawienie tej procedury będą ściśle przestrzegane.

Portugalia jest przeto zmuszona oświadczyć, że naruszenie jednego z przepisów tej procedury udziela jej prawa

WYCOFANIA SIĘ W KAŻDEJ CHWILI Z UDZIAŁU W PRA-CACH KOMITETU.

LONDYN (Tel. wł. Gł. Por.) Pisma angielskie donoszą z Lizbony, że w każdej chwili należy się spodziewać

przekroczenia granicy hiszpańskiej przez wojska portugalskie, które połączą się z siłami powstańców i wspólnie ruszą na Madryt.

Wiadomość ta nie została zdementowana przez poselstwo portugalskie w Londynie, potwierdza ją natomiast groźba Portugalii opuszczenia komitetu nieinterwencji i fakt uznania rządu gen. Franco.

Sowiety śpieszą z pomocą w gotówce i w materiale wojennym

MOSKWA, 27. 10. (PAT). Ogłoszono tu, że zbiórka w Z. S. R. R. na pomoc dla robotników hiszpańskich dała ogółem dotąd 47.595,318 rubli. Bank Z. S. R. R. przekaże tę sumę bankowi hiszpańskiemu w Madrycie.

PARYŻ, 27. 10. (PAT). — „Le Matin“ donosi z Madrytu, że minister spr. zagr. del Vayo oświadczył delegatom milicji ludowej, iż ambasador Z. S. R. R. Rosenberg popiera stale rząd madrycki swą radą i czynem. Minister wspominał jednocześnie o wielkiej pomocy udzielanej Hiszpanii przez rząd sowiecki i podkreślił, że w najbliższym czasie należy się spodziewać na jejbiec z Z. S. R. R. wielkich transportów materiału wojennego.

Nota określa naruszenie przyjętych przepisów procedury jako „poważny błąd”.

Komitet łatwo utracić może zaufanie poszczególnych rządów, a to nie stanowiłoby korzyści dla jego dalszych prac. Nota przechodzi na stępnie do odparcia zarzutów i twierdzi, że oskarżenia rządu hiszpańskiego są przeważnie echem rozmaitych pogłosek szerzonych

w Lizbonie przez opozycję polityczną.

LONDYN, 27.10. (PAT) — Reuter donosi z Lizbony: Wiadomość o tym, że PORTUGALIA UZNAŁA RZĄD GEN. FRANCO potwierdza się.

LIZBONA, 27.10. (PAT) — Ogłoszony został tekst noty o zawiesz-

eniu stosunków dyplomatycznych z rządem madryckim. Nota przedstawia obszernie motywy, które wywołały zerwanie stosunków. Rząd portugalski uważa za nieprzyjazne stanowisko rządu madryckiego, zajęte w nocy, w której rząd ten oskarżał Portugalie o naruszenie układu o nieinterwencji. Następnie nota przytacza dwa przykłady naruszenia tajemnicy koresponden-

cji dyplomatycznej i brak gwarancji w tym względzie ze strony rządu madryckiego na przyszłość. Nota stwierdza, że w stosunku do trzeciego sekretarza ambasady portugalskiej w Madrycie nie była stosowana nietykalność dyplomatyczna. Nota stwierdza, że wzmocnienie straży przed gmachem ambasady hiszpańskiej w Lizbonie nastąpiło wskutek incydentu, który wydarzył się wewnątrz gmachu. Nota przypomina poza tym, że rząd portugalski musiał uznać za niepożądaną obecność w Lizbonie pik. Golamyo, hiszpańskiego attache wojskowego, który był tajnym agentem propagandy fałszywych wiadomości zagranicą.

Zakończenie noty jest następujące:

„Te i inne fakty, które na nieśczęście mogłyby być zacytowane, wskazują, że w obecnych okolicznościach dla rządu portugalskiego jest rzeczą niemożliwą utrzymać normalne stosunki dyplomatyczne z reprezentowanym przez pana rządem. Od tej chwili rząd portugalski będzie uważał, że stosunki te są zawieszane. W oczekiwaniu na korzystne zmiany, jakie czas winien przynieść w sytuacji Hiszpanii, polecam charge d'affaires portugalskiemu w Alicante opuścić zajmowaną przez niego placówkę”.

Huragan nad Anglią i Niemcami

Kilkanaście statków wzywa pomocy.-Trupy i ranni w Szkocji.-Fale wyrzucają zwłoki topielców

HAMBURG, 27.10. (PAT) — Na morzu Północnym szaleje burza. Ze głoga przybrzeżna została przerwana.

Stacje obserwacyjne donoszą o poważnych uszkodzeniach na wyspach i na wybrzeżu Fryzyskim.

Wzburzone fale wstrzymały w portach dziesiątki statków.

Stacje radiowe odebrały liczne

wołania o pomoc od statków, zaskoczonych przez burzę. Wichura w Berlinie szalała z szybkością 80 klm. na godzinę.

W południowej dzielnicy miasta zerwane zostały dachy z trzech domów mieszkalnych.

BERLIN, 27.10. (PAT) — Statek „Latarnia morska”, stojący na kot-

wicy na morzu Północnym u ujścia Elby, został podczas szalejącej na morzu Północnym burzy wyrwany siłą wiatru. Istnieje obawa, że cała załoga, złożona z 15 osób, utonąła.

AMSTERDAM, 27.10. (PAT) — Burza na wodach Holandii spowodowała kilka katastrof. Parowiec

niemiecki „Schwabem” wpadł na mieliznę, mały statek handlowy niemiecki „Grete Glad” w odległości 20 klm. od Ymuiden wskutek burzy stracił ster.

Również statek niemiecki „Maas” i duński „Esbjerg” są w ciężkim położeniu, a czterej rybacy z łodzi rybackiej holenderskiej z Ymuiden zatopili.

LONDYN, 27.10. (PAT) — Huragan, srożący się od soboty wzdłuż wybrzeży angielskich nie traci dotychczas na sile. W niektórych miejscowościach szybkość wiatru wynosi 123 klm. na godz.

Parowiec „Queen Mary” przybył

(Dok. na stronie 3-ej)

Prezydent Azana w Barcelonie

Nie uciekł ze stolicy, lecz udał się na front aragoński

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego“)

Barcelona, w październiku.
Azana w Barcelonie! Prezydent republiki hiszpańskiej przybył do Barcelony w otoczeniu kilku ministrów bez teki. I oto prasa prawicowa na całym świecie triumfująco obwieszcza: „Azana uciekł z Madrytu!”

Ulice wokół Placa de la Republica wypełnione były ludźmi, przed pałacem rządowym w uroczystym oryndku ustawiono gwardię narodową, a w hallu tłoczyła się armia dziennikarzy.

Pod gotyckimi arkadami historycznego gmachu stał prezydent Katalonii, Companys, i wraz z członkami rządu oczekiwali dostojnego gościa — prezydenta republiki hiszpańskiej. W świetle jarzących się lamp elektrycznych na tle zielonych liści złocisty się dojrzał widać stare mistrzowskie freski w niszach Purpurą płonęły tulipany na wysokich klombach, otoczonych blado - niebieskimi kaffami w stylu maurytańskim. Niebo było ciemno - błękitne, a powietrze ciepłe, łagodne.

Z ulicy dolatywały okrzyki tłumów, coraz bliższe, wyraźniejsze.

— Niech żyje Azana! Niech żyje republika hiszpańska!

W portalu pałacowym obaj prezydenci padli sobie w ramiona. Dwie siwe głowy zetknęły się i nagle zapanowała uroczysta cisza, przerywana trzaskiem aparatów fotograficznych.

Od kilku tygodni Azana odwiedza fronty i szpitale, gdzie przebywają ranni milicjanci. Obecnie prezydent republiki hiszpańskiej udaje się na front aragoński na odcinku pod Huesca i Saragossa.

Odwiedziny Azany na frontach katalońskich mają również na celu wykazanie, że niezawisłe narody Hiszpanii dalekie są od wszelkiej separatystycznej polityki rozłamowej, że tworzą zwartą federację republik autonomicznych, walczących wspólnie przeciw faszyzmowi o wolność i zapewnienie swobodnego rozwoju swej kulturze narodowej.

Azana przybył do Barcelony w dniu wejścia w życie nowego dekretu o przekształceniu milicji w regularną armię ludową. Armia ta skoncentruje wszystkie wysiłki w kierunku obrony kraju, podczas gdy dotychczas każdy oddział milicji działał na własną rękę na swoim odcinku frontu.

Ten niezmiernie doniosły akt był oficjalnie świętowany w Bar-

celonie nazajutrz po przybyciu Azany do stolicy Katalonii. Prze defilował przez ulice szereg batalionów nowej armii, odkomenderowanych na trzy najważniejsze obecnie fronty: Owiedo, Huesca i Madryt.

W tej defiladzie najbardziej imponujące wrażenie uczynił specjalnie wyszkolony pułk strzelców górskich, składający się wyłącznie z członków katalońskiej partii demokratycznej.

Przez Placa de Catalunya długo defilował ten pułk kataloń-

skich strzelców w zamuszowych wiatrówkach, wełnianych czapkach i grubych, podkutych butach. Na krótkich bagnietach powiewały czerwono - żółte chorągiewki narodowe Katalonii.

Wielu młodych żołnierzy maszerowało obejmując ramieniem swe narzeczone, które odprowadzały ich za miasto. Starszych odprowadzały żony i dzieci.

Nie pod groźbą nahażki odchodzili na front ci żołnierze. — Powodowani głęboką miłością

swej demokratycznej ojczyzny, szli bronić zdobytych wolności.

Według nowej ustawy wszyscy członkowie milicji ochotniczej, nieobjęci mobilizacją czterech roczników, mogli do dnia 21 października wycofać się ze służby. Znikoma ilość milicjantów skorzystała z tego punktu ustawy.

*

Dziś przybył do Barcelony na odpoczynek pluton z Tardienta, składający się z hiszpanów i cudzoziemców. Zwróciliśmy uwa-

gę na jednego z żołnierzy z głową owiniętą bandażem, z pod którego widać było tylko nos i siwe wasy. Na czubku obandażowanej głowy nasunięta miała furazerkę, poplamioną krwią.

Ten sześćdziesięcioletni hiszpan od trzech miesięcy przebywa na froncie wraz z dwoma synami. Wnuk jego jest telegrafistą na tym samym odcinku frontu pod Huesca.

Ten dźwigający sześć krzyżków wojak należy do najdzielniejszych żołnierzy międzynarodowego batalionu. Ranę w głowę otrzymał podczas ostatniego zwycięskiego ataku milicji na nosilki marokańskie, przysłane niespodzianie przez faszystów na front aragoński pod Tardienta.

Staremu bojownikowi nerwo wo dręły wasy, gdy grupie dziennikarzy opowiadał przebieg tej bitwy.

— Umocniliśmy nasze pozycje na wzgórzu. Około północy, gdy nasi znużeni pogrążeni byli we śnie, obudził nas nagle tętent koni i równocześnie usłyszeliśmy hasła alarmowe naszej warty. W odległości kilometra dostrzeżliśmy wielki oddział kawalerii, który prawdopodobnie nie wiedział, że oszańcowaliśmy się na tym wzgórzu i zamierzał pewnie uderzyć szturmem na Tardienta. Odrazu puściliśmy w ruch nasze karabiny maszynowe i pole pokryło się ciałami arabów i ich koni. Muszę dodać — mówi stary milicjant lamana francuszczyzną — że marokańscy jak te diabły szli pod kulę. Widzieliśmy dokładnie. Jak niektórzy zeskakiwali z koni i rzucali w nas ręczne granaty. — Kilka odłamków takiego granatu uderzyło mnie właśnie w twarz, ale to nie wielkiego, przedko się wygoi, tylko skórę zdarło...

— Czy polecił ktoś po waszej stronie w tej bitwie?

Stary uśmieł na chwilę i ze smutkiem potrząsnął głową:

— Tak, nasz lekarz. Wraz z sanitariuszami biegł w ogień, by pozbierać rannych. Powstał i strzelał do niego pomimo znaku Czerwonego Krzyża na ramieniu.

Dr. Bachrach — gdyż tak się nazywał ów lekarz — należał do najważniejszych i najbardziej lubianych przez milicjantów lekarzy na froncie pod Tardienta. Przybył tu z Belgii na samym początku wojny domowej i przez cały czas ani na chwilę nie opuszczał frontu.

Cudzoziemcy, walczący na froncie aragońskim, postanowili przenieść ciało poległego lekarza do Barcelony i tu urządzać mu uroczysty pogrzeb.

DANCING
Tylko od 1-15 listopada
REWELACJA EUROPEJSKA:
„TABARIN“ Siostry Emma i Lil Schwarz

Karol v. Ossietzky w szpitalu więzienia berlińskiego w Moabicie

„Pariser Tageszeitung“ przynosi interesujące szczegóły niedanej wizyty dwóch lekarzy szwedzkich dr. Bertila von Frisen i dr. Dahla uwięzionego przez hitlerowców Karola von Ossietzky'ego, kandydata do nagrody pokojowej Nobla.

— Przede wszystkim — opowiada dr. Bertil von Frisen — udaliśmy się do szpitala Charite, pisma zagraniczne doniosły bowiem, że Ossietzky umieszczony został ze względu na zły stan zdrowia w pewnym szpitalu berlińskim. Ale tam nie wiadomo nic o takim pacjencie. — Również odwiedziny w klinice uniwersyteckiej i w innych szpitalach były bezskuteczne. Udaliśmy się więc do więzienia w Moabicie. Informowaliśmy się o Ossietzky'ego w kancelarii więziennej. Odnieśliśmy wrażenie z rozmowy z urzędnikiem i z wyrazu jego twarzy, że Ossietzky znajduje się w więzieniu w Moabicie. „Czy panowie są spokrewnieni z Ossietzkyem?“ — zapytał urzędnik. „Nie, jesteśmy jego przyjaciółmi“. „Oczywiście mogą być dopuszczeni“. — „Czy Ossietzky jest tutaj?“ — „O tym nie mogę panów poinformować, proszę się zwrócić do prezydium policji“.

W prezydium policji zwróciliśmy się do adiutanta prezydenta. Odesłał nas o jedno piętro wyżej do wydziału Gestapo. Zo-

staliśmy przyjęci przez bardzo uprzejmego pana. Zaglądał on do różnych ksiąg, prowadził kilka rozmów telefonicznych i oświadczył nam po upływie pół godziny, abyśmy udali się do głównej kwatery Gestapo na Prinz Albrecht Strasse.

Na Prinz Albrechtstrasse przyjął nas nr. 232 — uzbrojona straż oświadczyła nam, że nie zna jego nazwiska, tylko jego numer. W jakim celu chcemy widzieć się z Ossietzkyem — zapytano nas — i czy jesteśmy marksistami. „Nie, jesteśmy lekarzami i wiemy, że Ossietzky jest chory i chcielibyśmy, o ile możliwości go zbadać“. Urzędnik oświadczył, że musi przede wszystkim stwierdzić, czy nasze nazwiska nie znajdują się w aktach Gestapo i polecił nam zaczekać w korytarzu.

Po upływie pół godziny doniósł nam, że wprawdzie nie znalazł naszych nazwisk w aktach Gestapo, ale koniecznym jest, abyśmy przedłożyli listy polecające niemieckich konsulatów w Sztokholmie, względnie w Kopenhadze. Nasz szwedzki konsul w Berlinie mógłby przez ministerstwo spraw zagranicznych wszczać konieczne kroki, aby przedłożyć dowody,

DŁGIE WIECZORY ZIMOWE
uprzyjemni Ci Radioodbiornik z firmy „ALFRED PIPPEL“
ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

Ribbentrop zaimponował Londynowi 5 samochodów i własny samolot

LONDYN, 27. X. Według doniesień „Evening Standard“ jednym z zadań Ribbentropa w Anglii ma być uzyskanie exequatur dla Oitona Böne, kierownika partii hitlerowskiej na Anglię, który miałby objąć funkcję konsula generalnego Rzeszy na W. Brytanie. Böne zabiegat o to w marcu, ale rząd angielski odmówił mu wówczas.

Böne miał się zajmować przed rozpoczęciem swej kariery konsularnej sprzedażą, w charakterze agenta - środka na porost włosów.

Ribbentrop, który jak wiadomo przybył już do Londynu, narazie nie zamieszkał jeszcze w gmachu poselstwa niemieckiego, który zostanie całkowicie przebudowany. Jednocześnie do-

kupiony został wielki dom mieszkalny, sąsiadujący z gmachem ambasady niemieckiej. Zanim przebudowa obu tych gmachów zostanie ukończona, nowy ambasador Rzeszy zamieszka w domu Neville Chamberlaina, ministra finansów, przy Eton square.

Przebudowane gmachy ambasady niemieckiej mają stać się ośrodkiem nie tylko działalności politycznej, ale i życia towarzyskiego Londynu, co zmierzaloby do rozwinięcia niemieckiej propagandy na terenie Anglii. Nadmienić należy, że najbardziej dla tych samych powodów syn Ribbentropa uczęszczać będzie nie do niemieckiej, ale do angielskiej szkoły. Clou wszystkiego stanowi jednak park motorowy nowego am-

basadora w składzie: 5 samochodów oraz własny samolot. — Jest to pierwszy bodaj dyplomata, do którego stałych „narzędzi pracy“ należy samolot. Pod tym względem Ribbentrop pobija rekord.

Wycieczka do Rygi

31.X. — 4.XI.

Cena 98 zł.

Generalne Przedstawicielstwo „Intourista“

Wycieczki

Do Rosji Sowieckiej

Indywidualne i grupowe przejazdy do PALESTYNY

Wyrabianie wiz

Zniżki kolejowe do Wilna i Zakopanego.

ORBIS, Piotrkowska 18

telefony: inform. 249-33
turyt. 249-40

Z Łodzi do Moskwy i wszystkich miast ZSRR

materiały, obuwie, odzież, żywność, medykamenty, wyrzby optyczne w najwyższych gatunkach, również dostarczane — wysyła

„UNION LLOYD“, Łódź, Piotrkowska 42.

tel. 107-87

Dostawa szybka, pewna, akurata. Stałe indywidualne wyjazdy do Z. S. R. R. WYCIEZKI DO PALESTYNY

Skladać ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.

Konto P.K.O. 70200.

Niemcy chcą pozyskać Anglię dla swych postulatów w sprawie wyeliminowania wschodu Europy z rokowań o pakt zachodni

BERLIN, 27. 10. (PAT). Po zakończeniu rozmów niemiecko-włoskich główne zabiegi dyplomacji niemieckiej kierują się w stronę Londynu.

Tutejsze koła polityczne nie ukrywają jak bardzo im zależy na pozyskaniu sympatii brytyjskich i na stworzeniu w Londynie pomyślnej atmosfery dla dalszej gry dyplomatycznej Trzeciej Rzeszy.

Specjalne znaczenie ma więc misja ambasadora von Ribbentropa, który przybył właśnie do Londynu. Proangielska kampania prasowa w Niemczech ma najwyraźniej na celu ułatwienie tej misji.

Charakterystyczną jest deklaracja Ribbentropa, złożona przedstawicielom prasy już na gruncie angielskim, że jedynym prawdziwym niebezpieczeństwem dla Europy, a także dla

imperium brytyjskiego jest dalsze szerzenie się komunizmu i podkreślenie, że ścisła współpraca obu krajów w tym sensie jest koniecznością życiową.

Słowa te wskazują płaszczyznę, na jakiej Berlin pragnąłby zacieśnić stosunki z Londynem. Chodzi tu nie tylko o pozyskanie opinii publicznej W. Brytanii dla antybolszewickich haseł, lecz i o zapewnienie poparcia W. Brytanii dla postulatów niemieckich w sprawie wyeliminowania wschodu, a przede wszystkim Sowieców z rokowań o pakt zachodni.

Zdaniem obserwatorów niemieckich w Londynie, zaznacza się tam coraz to ostrzej krytycyzm wobec Sowieców, a z drugiej strony w związku z serdecznym powitaniem Ribbentropa mówią tu bardzo dużo o zbliże-

niu niemiecko - angielskim.

Zadaniem Ribbentropa będzie wzmocnienie i zmobilizowanie tych nastrojów. Równoległe do bardzo obszernych i bez wyjątku przyjaznych głosów prasowych w stosunku do Anglii za dalszą zapowiedź wzmoczonej akcji międzynarodowej Niemiec u-

Pomnik Kościuszki na poboju w Saratoga

NOWY JORK, 27.10. (PAT) — Na poboju w Saratoga w stanie nowojorskim, dokonano inaukuracji pomnika Tadeusza Kościuszki. Odsłonięcia pomnika dokonał ambasador Rzeczypospolitej Potocki, który wygłosił przy tej sposobności przemówienie, transmitowane przez radio. Przemawiali również gubernator stanu nowojorskiego, Lehman i dowódca szkoły oficerskiej w West Point.

Kto płaci składki na F. P.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że wobec różnych wątpliwości, kto podlega opłacie na rzecz funduszu pracy, a w jakich wypadkach od tych opłat można zwolnić, ministerstwo opieki społecznej wyjaśnia, że od 1-procentowej stawki na rzecz funduszu pracy zwolnione są wyłącznie renty i zaopatrzenia inwalidzkie, natomiast o ile inwalida prowadzi samodzielnie warsztat pracy, to z docho- du z tego warsztatu musi opłacać fundusz pracy.

Konwencja turystyczna polsko-rumuńska

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiadujemy w niedługim czasie przewidywane jest zawarcie z Rumunią konwencji turystycznej. Konwencja ta niewątpliwie wpłynie na uzyskanie nowych możliwości eksportowych dla Polski, jak również ułatwi odmrożenie sum, wynikających z dawnych transakcji handlowych, a nie uregulowanych jeszcze wskutek trudności dewizowych przez importerów rumuńskich.

Król naffy wycofuje się

HAGA, 27.10. (PAT) — Generalny dyrektor Królewsko - holenderskiego t-wa dla eksploatacji źródeł naftowych w Indiach Holenderskich zwanego w skrócie „Koninklijke - Shell”, ustępuje ze swego stanowiska. Jako motyw jego ustąpienia podaje się podeszły jego wiek, gdyż sir Henry Deterding ma przeszło 70 lat.

Znów utarczki między muzułmanami a hindusami

BOMBAJ, 27.10. (PAT) — Po trzydniowej przerwie doszło ponownie do utarczek między muzułmanami a hindusami. 8 osób zostało zabitych.

Ekspertyzy księgowości i bilansów prowadzenie i kontrola ksiąg JAKUB ABRAMOWICZ

zapraszczonego biegłego księgowy Łódź, Plac Dąbrowskiego 3 telefon 169-91.

ważać można pewne złagodzenie tonu w stosunku do Francji.

Również w kierunku Paryża, w mniejszym co prawda stopniu, wyczuwać się daje tendencja do zmniejszenia taré i podkreślenia wspólności interesów wszystkich narodów cywilizowanych, a zarazem do przekonania Francji o szkodliwości i bezużyteczności utrzymania sojuszu z Moskwą.

Po doświadczeniach Francji z jej sojuszem rosyjskim, pisze dziś jeden z publicystów niemieckich, Paryż powinien by zrozumieć, że z chwilą zawarcia porozumienia monachijskiego, zamknięto jedyne drzwi, przez które bolszewizm chciałby wtargnąć do Europy. Dziennikarz niemiecki notuje z zadowoleniem fakt, że echa francuskie o porozumieniu włosko - niemieckim były na ogół rozsądne. Nie podoba mu się jedynie ostatnia mowa premiera Bluma, której zarzuca chwiejność i dołtrynerstwo.

Ribbentrop u Edena

LONDYN, 27. 10. (PAT). — Min. Eden przyjął z rana w M. S. Z. ambasadora Rzeszy niemieckiej von Ribbentropa.

Potajemna fabryka granatów

Dotychczas znaleziono 140 tysięcy pocisków

LYON, 27.10. (PAT) — Śledztwo prowadzone w sprawie potajemnej fabrykacji w Lyonie granatów zatacza coraz szersze kręgi. Wykryto 5 dalszych przemysłowców, wyrabiających te pociski w wielkiej ilości. U jednego z nich skonfiskowano 30

5 gwarancji doskonałego golenia

1. Pieniąc się rośnie 250-krotnie
2. Zmiękcza zarost w ciągu 1 minuty
3. Nie zasycha na twarzy przez 10 min.
4. Nadaje włosom zarostu właściwe położenie do golenia
5. Dzięki olejki oliwkowemu chroni przed podrażnieniem po goleniu



2,50 / 1,25

KREM DO GOLENIA PALMOLIVE

Z gwarancją: pełne zadowolenie albo zwrot pieniędzy!

Popularna wycieczka do WIEDNIA

Wyjazd 12. XI. 1936 r. na 8 i 14 dni! **ZŁ. 120.-**
P. B. P. „ARGOS” Warszawa, ul. Wierzbowa 6 telef. 653-74.

Wywłaszczanie żydów w Rzeszy

Hitlerowcy chcą im odebrać domy na głównej ulicy Berlina

BERLIN, 27.10. (PAT) — Obiegają pogłoski, że władze przystąpiły do wywłaszczenia żydowskich właścicieli gruntów na jednej z głównych arterii Berlina — Leipziger Strasse — na rzecz państwa.

Wywłaszczenie dotknie podobno wszystkich żydów — właścicieli

domów na tej ulicy. Potwierdzenia wiadomości ze strony urzędowej brak. Możliwe, że tego rodzaju projekty wywłaszczeniowe związane są z planową budową szeregu gmachów reprezentacyjnych.

Kary więzienia

na sprawców zająć w Wierchosławicach

TARNÓW, 27.10. (PAT) — Sędzia sądu okręgowego, Pykosz, ogłosił dziś wyrok w sprawie przeciwko Władysławowi Pankowi i 11 towarzyszą, oskarżonym o zajęcia w Wierchosławicach w dniu 15 sierpnia r. b.

Skazani zostali: Wojciech Woźniński na 2 i pół roku więzienia,

Antoni Hebda na 1 i pół roku, Władysław Panek, Kazimierz Rzeźnik, Jan Pasek, Wojciech Mróz po jednym roku więzienia każdy, Jan Banas i Ignacy Rzeźnik po 10 miesięcy więzienia każdy, z tym, że ostatniemu zawieszono wykonanie kary. Reszta została uniewinniona.

Wspólny front

przetwórców przędzy bawełnianej

Przy licznych udziałach przemysłowców, odbyło się wczoraj w lokalu krajowego związku przemysłu włókienniczego zebranie organizacyjne sekcji przetwórców przędzy bawełnianej przy krajowym związku.

Utworzona sekcja ma na celu uormowanie warunków na rynku przędzy bawełnianej i zapewnienie możliwości normalnej pracy przemy-

słowi przetwórczemu.

Po obszernej dyskusji wyłoniono komisję w składzie następującym:

Pp. radca Librach, Hofman, Lando, Cypio, Fersak i Przygórski (tkaniny bawełniane), Bialer (przem. tasienkowy), Białodworski (przem. dziany) oraz Seidenwurm (przem. pończoszniczy).

Start pierwszego samolotu

Warszawa—Tel-Aviv

WARSZAWA, 27.10. (PAT) — Dziś o godz. 6,30 rano wystartował z lotniska warszawskiego pierwszy

polski samolot komunikacyjny typu „Douglas” do Palestyny.

Muragan nad Anglią i Niemcami

(Dokończenie). do Southampton wczoraj z 3 i pół godzinnym opóźnieniem.

W ciągu ostatnich dni podróży kołysanie było tak silne, że 8 pasażerów i 4 członków załogi uległo poranieniu i potłuczeniu. Jedna z pasażerek 3-iej klasy, która odniosła poważne rany tłuczone głowy, przewieziona została niezwłocznie po przybyciu statku do portu, do szpitala w Southampton.

W okolicy Glasgow zostały

rozbite 2 okręty. W zachodniej Szkocji rannych jest około 40 osób. Nawałnica uszkodziła 2 samoloty, z tej liczby 20 na lotnisku z poblizu Paisley.

Na wybrzeżu w poblizu Ardylls Hire fale wyrzuciły zwłoki 5 marynarzy. Zdaje się, iż są to ofiary parowca szwedzkiego czy też norweskiego, który rozbił się na południu od Rossofmull w hrabstwie Argyllshire.

Monopol obrotu szmatami

Wyeliminowanie eksporterów i importerów nie pracujących przed r. 1933

Dalsze trudności przy przywozie szmat

Sprawa utrudnień przy imporcie szmat jest w dalszym ciągu przedmiotem zabiegów sfer gospodarczych. Dotyczy to rozdrabniania szmat, które, pomimo wielokrotnych interwencji kół gospodarczych, napotyka na najrozmaitsze przeszkody, hamujące normalne zaopatrywanie się rynku włókienniczego w ten surowiec.

Procedura, związana z rozdrabnianiem szmat ulega stale mu obniżaniu i trwa 7 — 8 dni, co władze celne motywują brakiem dostatecznie liczebnej personelu.

Obniżenie to naraża jednak za interesowane firmy nie tylko na nieregularną dostawę surowca, co hamuje procesy produkcyjne, ale jednocześnie obciąża zainteresowane przedsiębiorstwa kosztami składowego, zwiększając przez to ogólne koszty produkcji i kalkulacji.

Sprawa ta, stanowiąca dotkliwą bolączkę dla importerów, producentów i eksportatorów ma być w najbliższym czasie przedmiotem ponownych zabiegów w kierunku zlikwidowania tego szkodliwego stanu rzeczy.

Oszczędzanie dewiz

Niemcy wydadzą zakaz wyjazdu zagranicę

WIEDEN, 27.10. (Tel. wł.). — Jednym z głównych współpracowników Goeringa przy wykonaniu czeretnietego planu został plk. von Loeb, szef sztabu Goeringa. Jednym z zadań sztabu Goeringa jest przede wszystkim przeprowadzenie oszczędności w wydatkowaniu de-

wiz, tak aby mieć jaknajwiększą możliwość przeznaczenia dewiz na zakup surowców. Wobec tego w najbliższym czasie Niemcy wydadzą całkowity zakaz wyjazdu zagranicę. Zakaz ten obejmie zarówno turystów jak emigrantów.

Wielimowanie eksporterów i importerów nie pracujących przed r. 1933

W najbliższym czasie ma być powołany do życia centralny związek eksporterów i importerów szmat. Inicjatywa powołania do życia tej organizacji powstała na terenie Warszawy, ale obejmuje eksporterów i importerów tego surowca ze wszystkich ośrodków kraju.

Inicjatorzy zamierzają podjąć w ramach organizacji szereg poczynań w kierunku standaryzowania obrotu tym surowcem, uormowania sytuacji rynkowej w zakresie cen, obrony interesów zawodowych eksporterów i importerów szmat, ujmuje w ten sposób cały obrót w pewne sztywne ramy organizacyjne.

W kołach eksporterów i importerów szmat poważne zastrzeżenia budzi jeden z przepisów statutu tej organizacji, przewidujący, że obrotem szmatami mogłyby się trudnić tylko kupecy rejestrowi, prowadzący prawidłowe księgi i

TRUDNIĄCY SIĘ W TYM ZAWODZIE OD ROKU 1933.

Przepis ten, zdaniem zainteresowanych eksporterów i importerów szmat eliminowałby znaczną ilość poważnych firm, trudniących się handlem szmatami ze szkodą dla życia gospodarczego i placówek kupieckich.



Plotki..

Obrazek z bardzo bliskiej przy-
szłości z związku z fabrykacją wel-
ny z mleka:

— Czy ten materiał — zapytuje
klient w sklepie bławatnym — nie
jest przypadkiem zleżały?

— Broń Boże! — odpowiada
sprzedawca. — To ostatni transport!
Prosto od krowy!

*

W Łodzi powstanie wkrótce fa-
bryka produkująca sztuczną wel-
nę... z mleka.

Znając niesumienność niektórych
naszych mleczarzy, należy obawiać
się, że materiały z tej welny będą
zbyt wodnistymi!

*

Rzecz się dzieje w „Tabarinie”
Przy stoliku siedzi pewien dygni-
tarz. Nagle woła kelnera.

— Proszę mi przynieść szklan-
kę mleka...

— Co to, prowadzisz kurację
mleczną? — dziwi się jego przyja-
ciel.

— Nie, ale jutro idę na in-
spekcję targów — muszę so-
bie przypomnieć, jak wygląda mle-
ko...

*

Prezydent miasta przeprowadza
inspekcję targów. Pochodzi do
jednego ze straganów, okiem znaw-
cy ocenia leżące jarzyny i mówi:

— Proszę pęczek rzodkiewek
z masłem...

Straganiarka przeraziła się.
— Panie prezydencie — ależ te-
raz nie mamy już rzodkiewek...

— Aha, nie macie... ja znam się
na takich wybiegach... pochowali-
ście rzodkiewki po składach, żeby
podbić ceny.

*

Na jednym z targów stolicy:
— Gosposiu... ile chcecie za tę
kure?

— Trzy złote...

— Co tak droga, czy wy się pre-
miera nie boicie — gosposiu!...

— Moja pani — to nie jest zwy-
kła kura, tę kure dotykał dziś rano
sam pan minister. (K. C.)

Awanse w służbie państwowej otrzyma ponad 16 tysięcy osób

Warszawski koresp. „Głosu Po-
rannego” telefonuje:

Prezes rady ministrów na pod-
stawie wydanych w ostatnich mie-
siącach jednolitych dla całej służby
państwowej wytycznych administra-
cji personalnej — zarządził obecnie
przystąpienie przez wszystkie mini-
sterstwa do prac przygotowaw-
czych nad przeprowadzeniem
z dniem 1-go stycznia 1937 r. awan-
sów w cywilnej służbie państwowej.

Awanse te będą dotyczyły urzęd-
ników i niższych funkcjonariuszów
sędziów i prokuratorów, oficerów
i szeregowych policji państwowej

i straży granicznej, funkcjonariuszów
straży więziennej, pracow-
ników przedsiębiorstw „Polskie ko-
leje państwowe”, „Polska poczta,
telegraf i telefon”, pracowników
monopolów państwowych oraz funk-
cjonariuszów administracji lasów
państwowych.

Według wstępnych obliczeń za-
rządzone przez prezesa rady mini-
strów awanse obejmą ponad 16000
osób.

Szwajcaria podwyższa opłaty telefoniczne i telegraficzne

GENEWA, 27.10. (PAT) — Wła-
dze federalne szwajcarskie postan-
owiły wprowadzić z dniem 1 listo-
pada 1936 r. 20 proc. wyższe opłat
telefonicznych i telegraficznych w
obrocie z zagranicą, celem wyrów-
nienia różnicy w rozrachunkach
Szwajcarii z innymi państwami w
tej dziedzinie, spowodowanej niższą
franka szwajcarskiego.

Miliard franków na zbrojenia lotnicze

PARYŻ, 27.10. (PAT) — Na wnio-
sek ministra lotnictwa Cot'a rada
ministrów uchwaliła projekt zarzą-
dzeń o zwiększeniu lotniczych sił
zbrojnych. Na ten cel przeznaczają
się miliard franków.

TAPOZŁYCKI PAŃSTWOWE DELTA

Zjednoczone Składy Techniczne
Łódź, Piotrkowska 109
— ulica —
tel. 248-86

Nowo utworzona reprezentacyjna
składnica **radioaparatów**
pierwszorzędnych marek,
ROWERÓW światowych fabryk
oraz precyzyjnych
MASZYN DO SZYCIA.

Przyjmujemy, **jak o całkowitą
nieależność:**
6% Pożyczkę Narodową
3% Pożyczkę Inwestycyjną i świa-
dectwa tymczasowe oraz
4% Pożyczkę Konsolidacyjną.

Mord dla 4 złotych

Zbrodniarz wraz z córką aresztowany

CZESTOCHOWA, 27.10. (PAT)

Przed dwoma dniami mieszkaniec
wsi Bugaj, Antoni Gap, pod pre-
tekstem kupaa ziemniaków zwabił
do mieszkania jadącego na targ do
Częstochowy gospodarza ze wsi
Brzeźnica, Adama Adameczyka i
kilku ciosami siekiery zamordował
go, po czym zrabował mu całą po-
siadłość przez niego gotówkę w
kwocie 4 zł. oraz zabrał z wozu
kartofle i uprząż. Furmankę zaś

porzucił na jednej z ulic Częstoch-
wy.

Najbliższej nocy, korzystając z
ciemności zbrodniarz zakopał w po-
lu zwłoki ofiary. Wydział śledczy
zbrodnię wykrył już następnego
dnia. Z polecenia sędziego śledcze-
go zbrodniarza oraz 14-letnią jego
córkę, która pomagała mu przy
przenoszeniu zwłok na pole, osadzo-
no w areszcie śledczym.

Konferencje na Zamku

WARSZAWA, 27.10. (PAT) —
P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś
w południe p. premiera gen. Sławoj-
Składkowskiego i wicepremiera
min. skarbu Eugeniusza Kwiatkow-
skiego, którzy informowali pana
Prezydenta o bieżących pracach
rządu.

Nowa ofiara procesu Krzyszto- forskiego

KIELCE, 27.10. (PAT) W zwią-
ku z procesem radomskim, toczą-
cym się przeciwko Krzysztoforskie-
mu i innym, dyrektor kieleckiej
izby skarbowej Tadeusz Woydat za-
wiesił w urzędowaniu p. o. inspek-
tora kieleckiej izby skarbowej, Ar-
tura Schwarza, który w procesie
tym zeznał jako świadek.

Rejestry dewizowe

Warszawski koresp. „Głosu Po-
rannego” telefonuje:

Komisja dewizowa wydała nowy
okólnik, nakładający na banki de-
wizowe obowiązek prowadzenia re-
jestrów, do których będą zapisywa-
ne kolejno wszystkie wnioski, zło-
żone zarówno bankowi przez klien-
tów, jak i komisji dewizowej przez
banki w imieniu własnym lub klien-
tów.

Tragiczne zderzenie expressu z autobusem

STAMBUŁ, 27.10. (PAT) W po-
bliżu Eskiszeir zderzył się express
z autobusem. 10 osób poniosło
śmierć. Ponadto jest wielu rannych

Wybuch wulkanu Ferdinando

NOWY JORK, 27.10. (PAT) —
Na wyspach Galapagos nastąpił
wybuch wulkanu Ferdinando.

Żbliża się huragan śniegu!

DWA DNI W RAJU

NAJNOWSZA POLSKA KOMEDIA MUZYCZNA

W roli gł.: **E. BODO**
Grossówna — Fertner — Sielański
Wkrótce „PALACE”

Trzech Muszkieterów

Powieść w ilustracjach wg. Aleksandra Dumasa



341. U ATOSA.

Tegoż wieczora d'Artagnan
udał się do Atosa, którego za-
stał właśnie przy spijaniu bu-
telki szampana, co czynił z ca-
łą sumiennnością każdego wie-

czora. Opowiedział mu, co się
wydarzyło pomiędzy nim i kar-
dynałem i wyciągając z kiesze-
ni nominację na porucznika, po-
wiedział:

— Spójrz, Atosie, to ci się

śluszenie należy.

Atos uśmiechnął się w swój
zwykły, uprzejmy sposób:

— Drogi przyjacielu — od-
powiedział. — Dla Atosa jest
to zbyt wiele, a dla hrabiego de
la Fere zbyt mało. Zatrzymaj
nominację, należy ona do cie-
bie. Naprawdę zapłaciłeś za nią
dość drogo.

D'Artagnan pożegnał się z A-
tosem i poszedł do Portosa.

Zastał go przybranego we
wspaniałym stroju i przeglądające
go się ze wszystkich stron w lu-
strze.

342. PORTOS.

— To ty, kochany przyjacielu?
— zawołał Portos. — Co
myślisz, jak mi jest w tym
stroju?

— Wspaniale! — odpowie-
dział d'Artagnan. — Ale ja przy-
szedłem, aby ci zaproponować
uniform, w którym będzie ci
jeszcze o wiele bardziej do twa-
rzy.

— A mianowicie? — zapytał
Portos.

— Mundur porucznika musz-
kieterów.

I opowiedział Portosowi o

swjej rozmowie z kardynałem i
wyciągając nominację zakoń-
czył:

— Widzisz, drogi przyjacielu,
teraz napiszesz tu swe naz-
wisko i spróbujesz być dla
mnie dobrym zwierzchnikiem.

Portos pobieżnie rzucił okiem
na dokument, po czym oddał
go d'Artagnanowi ku jego naj-
większemu zdumieniu.

— Oczywiście — powiedział
Portos — mojej ambicji bardzo

by to odpowiadało, gdybym się
mógł tytułować porucznikiem.
Ale napewno nie znalazłbym
wówczas czasu, aby naprawdę
korzystać z mego szczęścia. —
W czasie naszej wyprawy prze-
ciwko Bethune zmarł mąż mo-
jej księżniczki i obecnie zamie-
rzam ożenić się z jego wdową.
Właśnie jestem zajęty przymie-
rzeniem stroju ślubnego. Wo-
bec tego zatrzymaj dla siebie
nominację, drogi przyjacielu.



CZY GRZESZOLSKI WINIEN ŚMIERCI SWYCH DZIECI?

Świetne przemówienie adwokata Hofmoki-Ostrowskiego zachwiało fundamentem oskarżenia

Wyrok ogłoszony będzie w czwartek o godz. 1 w południe

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sensacyjny proces Grzeszolskiego w sądzie apelacyjnym warszawskim został wczoraj zakończony. Ostatni dzień wypełniły końcowe przemówienia i repliki. Zwłaszcza mowa adw. Zygmunta Hofmoki - Ostrowskiego wywołała wielkie wrażenie i stanowiła mocny atut dla oskarżonego. obrońca zachwał całym aktem oskarżenia, wykazując, że nie ma żadnego dowodu, wymierzonego bezpośrednio przeciwko Grzeszolskiemu. Z tym większym zainteresowaniem oczekiwania będą obecnie wszyscy wyroku.

O godz. 10 sąd wchodzi na salę. Odbywa się krótka narada, kto pierwszy ma przemawiać: sosenwiecki prokurator Wiewiura w replikę, czy adw. Hofmoki Ostrowski w obronie. Wreszcie przewodniczący udziela wpięty głosu adw. Zygmuntowi Hofmoki - Ostrowskiemu.

Mowa adw. Hofmoki-Ostrowskiego

Obrońca rozpoczyna swą mowę od przypomnienia fragmentów trucicielskich w historii kultury ludzkiej i podkreśla, że nigdy na przestrzeni wieków nie zanotowano w żadnym kraju zbrodni trucicielskiej dzieci z premedytacją.

— Dlatego właśnie — mówi obrońca — w Sosnowcu zgłosiłem wniosek o wyłączenie sędziów, ponieważ nikt z nich nie miał dzieci, gdyż twierdzą, że tylko ojciec może zrozumieć, jak bezpodstawne jest oskarżenie, skierowane przeciwko Grzeszolskiemu.

Prokurator Guskowski w swoim przemówieniu oskarżycielskim w ujemnym świetle scharakteryzował oskarżonego. Czyż jednak na tej podstawie można stwierdzić, że Grzeszolski jest winien? Gdyby siedział na ławie oskarżonych największy zbrodniarz, to i wtedy na podstawie tylko i wyłącznie jego cech charakteru nie można mu zarzucać morderstwa własnych dzieci, jeżeli się nie ma na to żadnego dowodu. Gdy wyznaczono termin rozprawy apelacyjnej, złożyłem podanie, aby Grzeszolski został sprowadzony na rozprawę. Chciałem, aby mu się sąd przypatrzył, tyle mówiono bowiem, iż człowiek ten nosi maskę kamienną na twarzy. Mówiło się też o tym, że jego milczenie, jego opanowanie ma przeciwko niemu świadczyć. — Uważam, że jest błędem niewybaczalnym, o ile kogoś skazuje się tylko za to, że jest opanowany.

Truje i leczy jakale

Ja twierdzą, że człowiek ten znalazł się na ławie oskarżonych...

nych tylko jako ofiara Bugajów, którzy zniszczyli uczciwego człowieka. Cieszę się, że u schyłku życia mego mogę występować w takiej sprawie, bronić człowieka niewinnego, którego ryszotkowa plotka sosenwiecka skazała na śmierć. Zarzuca się Grzeszolskiemu, że nie dbał zupełnie o dzieci i podaje się jako przykład, że ojciec nie interesował się kalectwem syna — jakaniem. Mam listy, które prezentuję sądowi, że Grzeszolski korespondował z sanatorium ortofonicznym w Poznaniu, dokąd chciał wysłać swojego syna. Nie zdążył, gdyż ten umarł. Proszę sobie wyobrazić taki nonsens, że ojciec truje własnego syna i w przededniu jego śmierci chce go wysłać do kliniki, żeby mu wyleczono wadę mowy!

Tyle nonsensów przeciwko Grzeszolskiemu mówiono tutaj w czasie przewodu, że wstrzymywałem się, aby nie wskoczyć i nie palnąć jakiegoś głupstwa. Jeżeli tego nie zrobiłem,

to tylko dlatego, że już mnie gorzko nauczono, abym w sądzie trzymał swoje nerwy na wodzy. Oskarżenie człowieka na tej podstawie, jak to czyni prokuratura, to jest budowanie domu bez fundamentów.

Mówi się o nim, że jego spokój jest komedianctwem, ale przecież gdyby był komedianem, toby się zachowywał wręcz przeciwnie — plakałby i szlochał. A wiedzy pewnie nie zaprowadzono go na ławę oskarżonych.

Bieglu omylili się

Zkolei obrońca omawia orzeczenie biegłych w sprawie zatrucia dzieci talem. Mówi, że jego zdaniem bieglu omylili się w swym orzeczeniu poprostu dlatego, że nigdy jeszcze nie mieli praktycznie klinicznego wypadku zatrucia talem. Prof. Grzywo Dąbrowski oświadczył, że nigdy nie dokonywał sekcji trupa talowego, a prof. Siengalewicz powiedział, że działanie talu zna tylko teoretycznie. W ten sposób nie można całkowicie opierać się na ich opinii, którą zresztą podważa wynik sekcji zwłok. Jeszcze jedna rzecz nasuwa zastrzeżenie. Od czasu wykrycia talu we wnętrznościach dzieci do czasu aresztowania Grzeszolskiego upłynęło kilka tygodni.

— Wiemy — mówi obrońca, — że Grzeszolski doskonale włada obcymi językami, wiemy, że pracował już zarobkowo w zakładach Kruppa w Berlinie, był w Rosji, zna świat, dla niego więc nie stanowiło żadnej kwestii uciec przed karą. Dlaczego nie uciekł? Poprostu dlatego, że był niewinny. Panowie sędziowie! Jeżeli uprzytomnicie sobie na chwilę, że ten człowiek nie jest winien zbrodni mu zarzucanej, jeśli zrozumiecie, co się dzieje w sercu tego człowieka, którego oskarżono o zgładzenie ukochanych przez siebie dzieci, to zrozumiecie, jaki należy wyrok wydać w tej sprawie, zastanowicie się bowiem, że nikt ma żadnych zgoła dowodów jego winy. Wydajcie więc wyrok, który będzie tryumfem polskiej sprawiedliwości i niewinności Pawła Grzeszolskiego.

Repliki i ostatnie słowo

Po przerwie krótko replikuje prokurator Wiewiura, który mówi, że fakt otrucia dzieci jest bezsporny i udowodniony, że musi to być dzieło zbrodnicze. A jeżeli dokonana została zbrodnia, to nikomu innemu nie zależało na zgładzeniu dzieci, jak właśnie tylko Grzeszolskiemu.

Krótko również replikuje adwokat Zygmunt Hofmoki - Ostrowski, który akcentuje, że jednak mogła być kwestia przy padku, ponieważ w odległych o kilka kilometrów od Sosnowca Szopienicach tal był bardzo rozpowszechniony, a w końcu zwraca się z gorącym apelem do sądu, by uznał, że na podstawie tak słabych poszlak nie można skazywać człowieka.

W ostatnim słowie Grzeszolski mówi krótko: — Wysoki sądzie! Ja nie jestem winien. Przewodniczący ogłasza: — Sąd udaje się na naradę. — Wyrok ogłoszony będzie w czwartek o godz. 1 po południu.

Resztki pohaw. pozostające między sobą, muszą być usunięte! Dlatego też używajmy...

Chlorodont

Prawdziwy z czerwoną głową lwa.

Nowe ekscesy endeków

Bicie żydów, niszczenie mebli i bomby łzawiące

Policja wkroczyła do gmachu Szkoły Głównej Handlowej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj w Szkole Głównej Handlowej doszło do poważnych zajść na tle zarządzenia rektora Miklaszewskiego w sprawie eksmisji koła ekonomistów z gmachu uczelni.

Zaczęło się oczywiście jak zwykle od zajść antyżydowskich. Bezpośrednio po wykładzie prof. Jarry na katedrę wszedł jakiś przywódca endeki, wzywając do bojkotu żydów, do walki z

żydami i w konkluzji wezwał studentów do akcji. Endecy rzucili się na obecnych na sali żydów, dwóch z pośród nich pobili, następnie wyskoczyli na korytarz, gdzie zaczęło się „łowienie” żydów. Rozwydrzona młodzież endeczka nie poprzestała na biciu, lecz zaczęła niszczyć majątek szkoły: rzucono kilka bomb łzawiących, zniszczono hydranty. Obecny przy tym student Władysław Ort, również endek, zwrócił uwagę, że wystarczy bi-

cie żydów. Za te uwagi został pobity przez własnych kolegów.

W tym momencie zjawili się na uczelni policja, zajęła miejsca pod ścianami gmachu, a część jej weszła do wnętrza gmachu. Wykłady przerwano. Policja nakazała, aby kobiety natychmiast opuściły gmach uczelni, a studentów wypuszczano kolejno po uprzednim przeprowadzeniu rewizji. Do wieczora przed gmachem uczelni znajdował się silny oddział policyjny.

NAJDELIKATNIEJSZE NAJAGODNIEJSZE 83,8% PRZETKUSZCZENIA

Mydło BEBE SZOFMANA

ZNANE MATKOM od lat 37

Petarda wrzucona do sklepu

Właścicielka ciężko poparzona

LWÓW, 27. 10. — Wczoraj około godziny 18.15 przechodnie ulicy Kadeckiej usłyszeli nagle denonację i brzęk wypadających szyb. Okazało się, że jakaś mała grupa młodych osobników, prawdopodobnie z pod wiadomego znaku, wrzuciła petardę do sklepu spożywczego Miny Erster przy ulicy Kadeck-

kiej 10. Wskutek eksplozji petardy zdemolowane zostało wnętrze sklepu, gdzie momentalnie wybuchł pożar.

Na szczęście w sklepie nie było w krytycznym momencie gości i ten moment podpatrzyli sprawcy, którzy wrzucili petardę o dużej sile wybuchowej. Obecna

w sklepie właścicielka 42-letnia Mina Erster została ciężko poparzona w twarz i ręce.

Domownicy własnymi siłami ogień ugasił. Wskutek zdemolowania lokalu powstały poważne szkody.

Natychmiast wezwano na miejsce pogotowie ratunkowe, które go lekarz stwierdził u Ersterowej poparzenia II-go stopnia i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala. Do sklepu Ersterowej przybyli przedstawiciele władz administracyjnych. Policja prowadzi dochodzenie.

Jak się okazuje, prócz właścicielki zostały poparzone iż jeszcze dwie osoby, wychodzące w krytycznym momencie ze sklepu. Sprawcy zbiegli.

Pościg za furiatką

na ulicy Kilińskiego, Wigury i Żwirki

Przechodnie ulic Kilińskiego, Wigury i Żwirki byli wczoraj rano świadkami niezwykłego pościgu za furiatką.

Oto żona zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 121 fryzjera 35-letnia Zofia Guziak dostała na

gle w mieszkaniu ostrego ataku furii. — Guziakowa wybiła w mieszkaniu wszystkie szyby i zdemolowała urządzenie pokoju, następnie wybiegła na ulicę Kilińskiego i wpadła do przedsiionka gmachu komendy policji przy ul. Kilińskiego 152.

Na widok stojącego tam policjanta furiatka znów wybiegła na ulicę. Ścigana przez przechodniów wariatka pędziła przez ulicę Wigury, przebiegła Piotrkowską i dopiero przy zbiegu ulic Żwirki i Wólczańskiej zdołała ją ująć.

Zawezwano pogotowie ratunkowe miejskie, którego lekarz odwiózł Guziakową do szpitala zapasowego, skąd niebawem przewieziono furiatkę do Kochanówka.

ENTUZJAZM! — PODZIWI! — ZACHWYT!

NIEMILKNĄCE BRAWA!

oto bilans wczorajszej uroczystej premjery w kinie

„RIALTO”

OSTATNI AKORD

Najpiękniejszy film świata! zdobył Łódź

Passe-partouts i bilety bezpłatne bezwzględnie nieważne.

Dzieje miłości najpiękniejszej pary kochanków, arcyksięcia Rudolfa Habsburga i baronówny Vetsery.

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Niewiarowskiej (Zgierska 57); J. Hartmana (Brzezińska 24); Hiszpańskiego (Plac Wolności 2); Perelmana i S-ki (Cegielniana 32); Cymera J. (Wólczańska 37); W. Danialeckiego (Piotrkowska 127); Wójcickiej (Napiórkowskiego 27).

SPIS POBOROWYCH 1916 ROKU NIKA. — Dziś winni się stawić do powtórnej rejestracji w biurze wojskowym zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, mężczyźni rocznika 1916, zamieszkałi na terenie 4 Komisariatu o nazwiskach na litery L, Ł, M, N, oraz zamieszkałi na terenie 11 komisariatu o nazwiskach na litery G, H, Ch, I, J, K.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — Dziś, dnia 28 b. m. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 urzęduje dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź - miasto II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1915 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów i otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

CHOROBY ZAKAZNE MNOŻĄ SIĘ. — W czasie od 18 do 25 bm. zgłoszono do wydziału zdrowia pułbicznego 136 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, co wskazuje na wzrost zachorowań, gdyż w ubiegłym tygodniu zanotowano tylko 116 przypadków. Na dur brzuszny chorowało 40 osób, dur plamisty — 1, płońca — 51, błonica — 28, odra — 3, róża — 6, krztusiec — 1, gorączka pologowa — 3. Pozatem 1 osoba została pokąsana przez wściekłego psa i poddana szczepieniu pasteurowskim.

PISOWNIA POLSKA W URZĘDACH. — Wobec istnienia różnych wydań nowej pisowni polskiej, p. wojewoda łódzki wydał do wszystkich starostów i prezydentów miast okólnik, w którym zawiadamia, że jedynie autorytatywnym wydaniem nowej pisowni jest wydanie w nakładzie Polskiej Akademii Umiejętności.

Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Ceny artykułów spożywczych notowano wczoraj na tablicach rynkowych

Wczoraj rozpoczęła urzędowanie główna komisja dla kontroli cen i walki z drożyzną pod przewodnictwem p. starosty grodzkiego, dr. Wróny oraz pięć komisji terenowych (podkomisji).

O godz. 5-ej nad ranem odbyło się pierwsze posiedzenie głównej komisji. Jednocześnie wyruszyły na wszystkie targowiska łódzkie podkomisje, celem notowania cen. Komisje zbadały podaż, interesując się ilością sprowadzonych do Łodzi artykułów spożywczych przez okolicznych chłopów i hurtowników. Następnie, po zbadaniu kalkulacji przywozu, kosztów produkcji itp. ustalili maksymalny cennik na artykuły pierwszej potrzeby.

Cenniki zostały niezwłocznie zakomunikowane głównej komisji, która już o godz. 6-ej rano zatwierdziła ostateczny cennik, obowiązujący w dniu 27 bm. Cennik ten został następnie wypisany kredą na tablicach, ustawionych na wszystkich targowiskach, wywołując zainteresowanie publiczności i handlarzy, dla których cała ta rzecz była zupełnie

nieznana dotąd inowacją.

Cennik ustalił następujące ceny: 1 korzec kartofli białych od zł. 3.50 do zł. 4.00, kartofli żółtych zł. 4.00 — 4.50, kartofli amerykańskich zł. 4.50 — 5.00, marchwi zł. 2.50 — 3.00, buraków zł. 2.80 — 3.50, kopa kapusty zielonej zł. 2.00 — 3.00, kopa kapusty białej cukrowej zł. 3.00 — 4.00, 1 kg. masła osekowego zł. 2.00 — 2.50, masła śmietankowego zł. 2.50 — 2.80, sera białego gr. 50 — 80, 1 litr śmietany gr. 70 — zł. 1.00, mendel jaj świeżych od 50 gr. do 80 gr.

Niezwłocznie po ogłoszeniu cennika na tablicach kupcy i handlarze dostosowali cenniki do ogólnych notowań. Komisje oraz policja krążyła po targowisku, kontrolując ruch przez całe przedpołudnie, notując transakcje, obserwując ruch kupujących itp. W ciągu dnia cennik na niektóre artykuły został zmieniony nieznacznie, co niezwłocznie uwidoczniło na tablicach.

Wśród konsumentów inowacja przyjęta została z dużym zadowoleniem i kupujący żądali od sprzedawców honorowania

cen rynkowych. Handlarze i chłopcy stosowali się ściśle do cennika.

Chleb staniał

Wczoraj komisja cennikowa w starostwie grodzkim, po zbadaniu kalkulacji pieczywa, postanowiła obniżyć cenę chleba pyłowego. Na zmianę tę wyraziły zgodę cechy piekarzy. Cena 1 klg. chleba pyłowego spadła, wobec potaniaenia maki, z 33 gr. na 32 grosze.

Za nadmierne ceny skazano 5 kupców

Sąd starościński w Łodzi skazał wczoraj za pobieranie nadmiernych cen za artykuły spożywcze następujących właścicieli sklepów kolonialnych: Kleonę Roppe (Emilii 42) na 50 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu, Leokadię Śmigielską (Rokicińska 52) na 50 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu, Alfredę Omenceter (Wileza 5) na 25 zł. grzywny, z zamianą na 3 dni aresztu, Leonę Dąbrowską (Wileza 4) na 25 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu i Annę Kirszbaum (Gołębia 5) na 15 zł. grzywny, z zamianą na 2 dni aresztu.

Poza tym 60 właścicieli sklepów skazano na grzywny od 5 do 15 zł. za nieposiadanie cenników urzędowych.



Teatr „ROZMAITOŚCI” Cegielniana 27
Telefon 112-25
Od jutra rozpoczynają gościnne występy
sławomirki gwiazdy **Lucy i Misza GERMAN**
ze swoim doborowym zespołem warsz.
w sztuce **RACHELS KINDER**
UWAGA! Bilety wykupione na dzień 23 bm.
ważne są w dniu 29 bm.



Pożar w fabryce chemicznej

Szybka pomoc ratunkowa nie dopuszczała do rozszerzenia się ognia

Wczoraj o godz. 2 po południu wybuchł pożar w fabryce chemicznej p. f. „Sulfoleum” (właściciele inż. Leon Ninke i Dorota Maliponowa) przy ulicy Wólczańskiej 198-200.

Zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce wyruszyły oddziały II i III.

Jak się okazało, w czasie gotowania w kotle żywicy, zmieszanej z kałafonią, wskutek przelania się, łatwopalny płyn począł się palić. Płomień groził przy zerwaniu się na nagromadzone w pobliżu przetwory chemiczne, co mogłoby pociągnąć za sobą katastrofalne skutki, nie wyłączając wybuchów.

Na szczęście jednak robotnicy nie tracąc przytomności szybko użyli gaśnic. Resztę dopełniła po półgodzinnej akcji ratunkowej straż ogniowa.

Firma oblicza swe straty na około 1.000 zł.

Zgon ks. Bronisława Siennickiego

W Łodzi zmarł w wieku lat 63, ś. p. ks. prałat Bronisław Siennicki, b. proboszcz parafii św. Józefa, dłu goletni prefekt gimnazjum Zgromadzenia Kupców, członek kapituły i sądu biskupiego.

Poza kolejką nadawać można telegramy i przekazy telegraficzne

Władze pocztowe w Łodzi, wychodząc z zupełnie słusznego założenia, że interesantom, posługującym się drogą telegraficzną szczególnie zależy na czasie, wydały zarządzenie, aby nadawcy telegramów i przekazów telegraficznych byli obsługiwani na poczcie i we wszystkich filiach pocztowych poza kolejnością osób, nadających inne rodzaje przesyłek.

PODZIĘKOWANIE T. O. Z.
W dniu 22 b. m. bezimiennie przesłano do TOZ-u dla najbardziej potrzebnych dzieci odzież i bieliznę (5 par bucików, kalosze, bieliznę) za co zarząd TOZ-u składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Sklepy zamknięte do południa w dniu 11 listopada

Jak się dowiadujemy w dniu 11 listopada, jako w dniu Święta Niepodległości, wszystkie sklepy zamknięte będą do południa.

Przerwa w nauce

Z powodu przypadającego obchodu Dnia Zaduszego oraz dorecznie praktykowanej jesiennej przerwy semestralnej, zawieszono będą we wszystkich szkołach powszechnych i średnich zajęcia w dniu 1 i 2 listopada r. b.

Nowe linie tramwajowe

Dyrekcja kolei elektrycznej łódzkiej prowadzi obecnie budowę linii tramwajowej na ulicy Radwańskiej od Żeromskiego do rzeźni miejskiej. Budowa linii na tym odcinku dobiega już końca i jeszcze w pierwszej połowie listopada r. b. zostanie oddana do użytku.

W związku z tym projektowane jest uruchomienie linii nr. 16, która będzie biegła z Widzewa od ul. Szpitalnej, przez Rokicińską, Główną, Piotrkowską do Placu Reymonta i z powrotem.

Tramwaje linii nr. 6 zmienią by kurs i jeździłyby na trasie z Dołowa, ulicą Brzezińską, Nowomiejską, przez Plac Wolności, 11 Listopada, Gdańską do Radwańskiej i Radwańska do rzeźni.

Uruchomienie obu wspomnianych linii tramwajowych nastąpi po ukończeniu budowy toru na ul. Radwańskiej.

Plody rolne na pomoc zimową

W dniu 26 b. m. odbyło się posiedzenie sekcji zbiórki plodów rolnych wydziału wykonawczego wojewódzkiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym w Łodzi.

W wyniku dyskusji ustalono termin zbiórki plodów rolnych, a przedewszystkim żyta i ziemniaków na dzień 16 — 17 — 18 listopada 1936. Akcję zbierkową postanowiono powierzyć wojew. sw. straży pożarnej.

Jako normy świadczeń ustalono: żyta 2 kg. z morgi użytków rolnych i ziemniaków 4 kg. z morgi użytków rolnych, przy czym gospodarstwa leśne dostarczą ówierzę powyższych norm.

Konflikt w przemyśle mięsnym

Cech rzeźniczy odmówił zawarcia umowy zbiorowej

W łódzkim przemyśle mięsnym powstał w bieżącym tygodniu ostry zatarg pomiędzy cechem rzeźniczym a związkami pracowników rzeźniczych. Ten ostatni wysunął niedawno postulat zawarcia umowy zbiorowej, lecz na ogólnym zebraniu członków cechu rzeźniczego propozycja ta została odrzucona. Wczoraj zwołana została w tej

sprawie konferencja do inspekcji pracy. Odbyła się ona pod przewodnictwem insp. III okręgu, p. Wyrzykowskiego.

W wyniku dłuższych pertraktacji, przedstawiciele cechu oświadczyli, że zwołają ponownie nadzwyczajne zebranie członków, celem wyłonienia komisji, która rozpocznie rokowania z czeladnikami.

Strejk krawców męskich

Czeladnicy żądają podwyżki płac

Wobec negatywnego wyniku pertraktacji o zawarcie umowy zbiorowej i podwyżkę płac, związki czeladników krawieckich w Łodzi proklamowały strajk w zakładach krawieckich, męskich. Strajk ten wybuchł w poniedziałek i ogarnął kilka tysięcy czeladników.

Niemal wszystkie zakłady krawieckie są unieruchomione. Lotne komisje strajkowe obchodzą warsztaty, kontrolując, czy nikt nie wylamuje się z prowadzonej akcji. Strajk ma przebieg najzupełniej spokojny. Wielu majstrów, mając na warsztacie liczne zamówienia, w związku ze zbliżającym się sezonem zimowym, wykonuje pracę samodzielnie.

Należy zaznaczyć, że w sprawie proklamowania strajku związki zawodowe zwróciły się do inspekcji pracy, prosząc o interwencję. Związki przedstawiły swe żądania cechom majstrów krawieckich. Czeladnicy żądają mianowicie zawarcia umowy zbiorowej przy jednoczesnej zmianie taryfy płac, tak, aby poszczególne stawki zarobkowe podwyższone zostały przeciętnie o 15 procent. Niezależnie od tego związki wysunęły postulat przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy.

Jak się dowiadujemy, ma być zwołana wspólna konferencja stron.

MAYERLING

PREMIERA
ARCYFILMU

odbędzie się
w piątek,
30 bież. mies.
— w kinie —
„CASINO”

ANKIETA „GŁOSU PORANNEGO”

Dlaczego wszystko zdrożało?

Kupiectwo nie ponosi winy za zwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby

Wywiady „Głosu Porannego” z przedstawicielami handlu łódzkiego

Jak już donosił „Głos Poranny”, na czwartek wyznaczona została w Izbie przemysłowo-handlowej konferencja związków kupieckich w sprawie akcji władz administracyjnych na odcinku normowania cen artykułów pierwszej potrzeby. Jednocześnie sprawa ta poruszona zostanie na czwartkowym posiedzeniu plenarnym izby przemysłowo-handlowej.

Ze względu na zainteresowanie społeczeństwa łódzkiego droższymi artykułami pierwszej potrzeby — przeprowadziliśmy ankietę wśród czolowych przedstawicieli kupiectwa łódzkiego, precyzyjnie ponizej w formie wywiadów ich wyczerpujące opinie, naświetlające w sposób źródłowy stanowisko sfer kupieckich Łodzi w odniesieniu do akcji władz administracyjnych i zagadnień droższianych.

RADCA K. CHADZYŃSKI
prezes Stowarzyszenia kupców i przemysłowców polskich

w odpowiedzi na zapytanie nasze w sprawie zwyżki cen, określił sytuację jak następuje:

— Na wstępie muszę podkreślić z całym naciskiem, iż o ile w innych miastach ujawniono pewne tendencje „śrubowania” cen także wśród detalicznego kupiectwa, to jednak w Łodzi niezłany mi jest dotychczas wypadek ukarania detalisty za nieusprawiedliwioną podwyżkę ceny.

Niepodwyższanie cen przez detalistów wynika stąd, iż jeszcze przed akcją władz administracyjnych, poszczególne związki kupiectwa detalicznego wybrały komisję miedzystowarzyszeniową, która miała za zadanie opracowanie cenników dla wszystkich branż. Do tych cenników stosowało się całe kupiectwo, tak zrzeszone, jak i nie zrzeszone.

Najlepszym dowodem tego jest fakt, iż wszystkie wymierzone mandaty karne opiewają na różne uchybienia, a przeważnie za brak cennika, natomiast — jak wspominałem — nie stwierdzono samowolnego podnoszenia cen.

Nie chcę jednak przez to powiedzieć, iż ceny artykułów nie zwyżkowały, przeciwnie, jeżeli chodzi o artykuły spożywcze, to ceny tych artykułów zostały ostatnio podwyższone. Wypływa to jednak ze zwyżki cen artykułów rolniczych oraz polityki sprzedażnej hurtowników.

Hurtownicy bowiem motywując zwyżką cen artykułów rolniczych oraz słabym dowozem, podnieśli parokrotnie ceny. Temu się jednak przeciwstawiało kupiectwo detaliczne, które wiedząc, iż konsument drożej zapłaci — wstrzymało się z zakupami, co wpłynęło na pewne obniżenie poziomu cen.

O ile można usprawiedliwić zwyżkę cen artykułów rolniczych, gdyż, jak wiadomo, jesteśmy wszyscy zainteresowani w zwiększeniu dochodu wsi, to jednak w odniesieniu do podwyżki cen artykułów kolonialnych musimy się energicznie przeciwstawić. Artykuły kolonialne z powodu spadku szeregu walut powinny obecnie spaść w cenę, a nie zwyżkować.

Jeżeli chodzi o obecne energiczne zarządzenia władz administracyjnych w odniesieniu do cenników, to uważam, iż nie spodziewane lustracje miały te ujemną stronę, iż kupiectwo nie było przygotowane na tego rodzaju nagłe żądania. Trzeba bo-

wiem pamiętać, iż sprawa wykupienia cennika była dotychczas traktowana niezbyt rygorystycznie, nie tylko przez kupców, ale i przez niektóre związki, które uważały cennik za nie potrzebny przeżytek.

Z tych względów tylko mała garstka kupców zaopatrywała się w cenniki, zaś przeważająca część uważała to za zbędne.

Nic dziwnego przeto, że energiczne zarządzenia władz wywołały panikę i masowe zgłoszenie się po cenniki, których nie można było ad hoc wykończyć.

W końcu muszę zaznaczyć, iż aczkolwiek nigdy nie byłem i nie jestem zwolennikiem nacisku władz administracyjnych na ceny, to jednak obecnie, w obliczu psychozy, jaka ogarnęła społeczeństwo po spadku wa-

o odbijać powoli na cenach artykułów gotowych.

Oczywista, że tego rodzaju tendencja zwyżkowa cen artykułów, która przekreśla

NASZE MOŻLIWOŚCI KONKURENCYJNE Z ZAGRANICĄ

oraz zmniejsza zdolność konsumcyjną szerokiej rzeszy konsumentów, nie idzie po linii zamierzeń naszej polityki gospodarczej. To też nie dziwnego, że rząd widział się zmuszonym do wszczęcia akcji administracyjnej przeciwko droższni.

Nie negując przeto w zasadzie konieczności zainteresowania ze strony czynników miarodajnych kształtowaniem się cen artykułów pierwszej potrzeby, pragnę jednak położyć, iż drogi obrane przez władze administracyjne w tym kierunku nie

można się zgodzić z tym, że winę za zwyżkę cen ponosi kupiectwo drobne, gdyż o ile szukamy winowajcy śrubowania cen, to napewno go wśród kupiectwa drobnego nie znajdziemy.

Kupiectwo drobne ogranicza się do zapewnienia sobie małego zysku i w wielu wypadkach sprzedaje po cenie kosztów własnych. Nie ma więc przeto mowy o jakimś „śrubowaniu” cen przez drobne kupiectwo, wśród którego władze administracyjne szukają przyczyn zwyżki.

Nie przeczę, iż ostatnio ceny pewnych artykułów, przeważnie spożywczych i włókienniczych, poszły w górę. Nie jest to wina drobnego kupca, gdyż kupiec ten zmuszony nabywać towar po cenach wyższych, siłą rzeczy nie mógł go sprzedać po cenie

je po starych cenach, aby nie wypuścić klienta. Stwarza się w ten sposób niebezpieczeństwo dla ogółu kupców, którzy zrujnowani tego rodzaju konkurencją, zmuszeni są

LIKWIDOWAĆ SKLEPY.

O ile chodzi o istotną zwyżkę, to kupiectwo nie tylko nie osiąga z tego żadnych korzyści, lecz pada częstokroć ofiarą polityki przemysłu.

Dla przykładu przytoczę tu fakt, który ma miejsce na rynku papierniczym. Łódź, jako miasto przemysłowe, jest poważnym odbiorcą papieru natronowego oraz pakowego. Ostatnio papiernie nie sprzedają tych gatunków papieru, motywując to zwiększonym wywozem zagranicę. Przemysłowcy łódzki, którzy od lat przyzwyczajony jest do pewnego gatunku papieru, opakowanie w którym stanowi jakby jego „markę”, nie może tak szybko przejść do pakowania towaru w inny papier, przede wszystkim dlatego, że inne gatunki nie nadają się do pakowania przesyłek pocztowych oraz, co może świadczyć o pewnej naiwności — kupiec powinien być wobec opakowania w inny papier, będzie przekonany, iż nie jest to ten sam gatunek.

Nie przytoczyłbym tego faktu, gdyby nie krażyły pogłoski, że w Warszawie można te brakujące gatunki otrzymać, lecz kosztują o 30 proc. drożej. Kto tu więc ponosi winę za droższni?

Władze administracyjne przekonały się zresztą o słuszności naszego stanowiska, czego najlepszym dowodem jest fakt powierzenia związkowi opracowanie cenników dla poszczególnych branż, które zostają niezwłocznie zatwierdzone przez władze.

Rzecz zrozumiała, iż związki zdają sobie sprawę z ciężkiej na nich odpowiedzialności i każdy cennik opracowany jest przez fachowców z danej branży, przy czym bierze się pod uwagę kalkulację handlową sklepów większych i mniejszych, ustanawiając cenę z granicą w górę i w dół.

Należałoby tylko życzyć, aby władze ustaliły pewien okres czasu. Do tego terminu każdy sklep musi być zaopatrzony w cennik. Przyczyni się to do usunięcia paniki wśród kupiectwa i stopniowego unormowania warunków.

Należałoby tylko życzyć, aby władze ustaliły pewien okres czasu. Do tego terminu każdy sklep musi być zaopatrzony w cennik. Przyczyni się to do usunięcia paniki wśród kupiectwa i stopniowego unormowania warunków.

Swierzy młodzieńcy wygląd **KREM ABARID**

luty francuskiej, muszę się zgodzić z ingerencją władz w dziedzinie cen, celem niedopuszczenia do wstrząsów. Pragnę jednak zaznaczyć, iż kupiectwo detaliczne zdaje sobie doskonale sprawę z powagi sytuacji i samo jest zainteresowane w utrzymaniu całkowitej stabilizacji.

Zkolei zwróciliśmy się do radcy

P. I. JASZUŃSKIEGO
prezesa Centraln. stowarzyszenia kupców i przemysłowców woj. łódzkiego,
który odpowiedział:

— Obecna zwyżka cen niemal wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, tak rolniczych, jak i przemysłowych, posiada podłoże o wiele głębsze, aniżeli to się na pierwszy rzut oka wydaje.

Przede wszystkim wskazać należy na przyczyny natury psychicznej. Otóż od pewnego czasu prasa i radio w swych codziennych komunikatach gospodarczych stale informuje o zwyżkowej tendencji cen na całym świecie, co czyni wrażenie, jakby cały świat przgotowywał się do pewnej nowej fałszywej droższni. Rzecz zrozumiała, że tego rodzaju informacje nie mogą nie odbić się na psychice naszego społeczeństwa. Jeżeli chodzi o fakty, to należy stwierdzić, iż ostatnio przechodzimy okres zwyżkowania cen w naszym kraju. Tak np. zwyżkowały dość poważnie surowce i półfabrykaty rolnicze oraz przemysłowe, co w końcu zaczyna się

wydają mi się zupełnie właściwe.

Władze skierowały swe kroki przede wszystkim ku handlowi, dopatrując się w nim źródła spekulacji. Jest to poza nielicznymi wyjątkami niesłuszne. Nie znana mi jest dokładna sytuacja handlu wszystkich branż, wobec czego pozwolę sobie ograniczyć się do oświetlenia

SYTUACJA W HANDLU WŁÓKIENNICZYM.

Z naciskiem podkreślić należy, iż handel włókienniczy nie tylko nie bierze udziału w całym tym pochodzie zwyżkowym, lecz przeciwnie, handel osiąga obecnie mniejsze zyski, niż przed haussą.

Przed zwyżką cen półfabrykatów włókienniczych, handel kalkulował normalnie, wstawiając pewien odsetek zysku za swoje usługi. Obecnie handel zmuszony jest płacić wyższe ceny za tkaniny, zaś sam tych wyższych cen osiągnąć nie może, gdyż konsument bardzo niechętnie akceptuje tę zwyżkę.

Mogę przytoczyć szereg faktów, gdy handel udzielał różnych bonifikat swym odbiorcom prowincjonalnym, nie otrzymując żadnej ulgi od przemysłowców. Dzieje się to dlatego, że tylko handel ma styczność z ostatecznym konsumentem, któremu chce jak najdalej pójść na rękę.

O ile przeto władze pragną wyrzucić nacisk na ceny, to po winny od razu akcję podjąć u źródła, jakim jest obecnie

PÓLFABRYKAT WŁÓKIENNICZY.

RADCA P. CHARI

prezes Centraln. stowarzyszenia drobnych kupców w woj. łódzkim,

następująco scharakteryzował obecną sytuację:

— W niektórych ośrodkach gospodarczych zauważono ostatnio pewne „windowanie” cen ku górze. Wzbudziło to oczywiście niepokój wśród społeczeństwa, które ogarnięte psychozą z powodu przemian walutowych w krajach zachodnich obawiało się różnych niespodzianek.

Słuszną tedy wydaje się nam akcja władz administracyjnych w kierunku niedopuszczenia do nieuzasadnionych wstrząsów w dziedzinie cen. Natomiast nie

pierwotnej. Przyczyna więc ostatniej zwyżki cen leży poza drobnym kupiectwem.

Przymus wystawiania cenników w gruncie rzeczy jest pożyteczny i dla samych kupców, gdyż w ten sposób ustanawia się jednolite ceny we wszystkich sklepach, co złagodzi dotychczasową ostrą konkurencję.

Muszę jednak podkreślić, iż przymus natychmiastowego wystawiania cenników, szczególnie w branży konfekcyjnej natrafia na poważne trudności, gdyż dotychczas praktykowana była w tej branży cena według utargu.

Należy jednak mieć nadzieję, iż zarządzenia obecne noszą charakter wyjątkowy i z chwilą uspokojenia nerwowości wszystko powróci do normalnego trybu.

Na zapytanie nasze, jak kupiectwo detaliczne odnosi się do poczynań władz administracyjnych na odcinku unormowania cen

P. M. DOBRZYŃSKI
prezes Stow. kupców detalicznych woj. łódzkiego

stwierdził, że jeżeli chodzi o interwencję władz na tym odcinku, to kupiectwo detaliczne wita akcję tę z prawdziwą satysfakcją.

Nareszcie bowiem władze przekonają się, ile prawdy znajduje się w przesadnych wiadomościach o „ogromnych” zyskach kupiectwa. Czynniki miarodajne mają obecnie możność przekonania się, iż kupiectwo detaliczne pracuje w warunkach o wiele gorszych, niż normalne, nie można więc mówić o spekulacji kupiectwa detalicznego. Konkurencja wśród kupiectwa detalicznego jest szalona. Mimo zwyżki cen artykułów przemysłowych, wielu kupców sprzeda

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego”
Na Dom Sierot, Zgierska 40, zł. 3,50 A. S.



W rolach głównych: Charles Boyer i Danielle Darrieux
Genjalna reżyserja Anatola Litvaka

Przeszłość p. Zalewskiego w świetle zeznań świadków w procesie z jego oskarżenia

Wyżsi urzędnicy magistratu wyrażają się ujemnie o charakterze i działalności swego kolegi

Wrażenia

Ciężkie chmury unoszą się nad ławą oskarżonych, na której siedzi młodzieńcy, ale bardzo rozgarnięty redaktor odpowiedzialny „Tygodnia Robotnika”. W całym szeregu numerów tego pisma ukazały się wzmianki, notatki i wywody, stanowiące szereg poważnych, częściowo wprost haniebnych zarzutów wysoce cynicznemu samorządowi łódzkiemu, który przeżywał już w tym samorządzie okresy wzlotów podniebnych i spadków gwałtownych w karierze. Opinię publiczną poruszyły m. in. takie zarzuty, jak rusyfikowanie młodzieży polskiej w okresie niewoli, nadużycia służby we natury materialnej, brutalny stosunek do podwładnych przy jednoczesnym płaszczeniu się przed zwierzchnikami, liczne metamorfozy polityczne, od endecji przez NPR-lewicę i antypilsudczyzm do BBWR, zależnie od tego, z której strony wiał akurat wiatr odpowiedni. Zarzuty są tak potworne, że niemal trudno uwierzyć w ich stuprocentową słusność. A jeśli nie uwierzyć, to przecież nad redaktorem pisma wisi widmo poważnej kary.

Proces polega na przeprowadzeniu dowodu prawdy. Co do niektórych punktów jest to zadanie bardzo trudne, jeśli zważyć, że np. od okresu niewoli dzieli nas przeszło ćwierć wieku. Co do innych punktów istnieje tylko nieodparte wrażenie ogólne, bardzo wprawdzie przekonywujące, ale dla sądu nie wystarczające. Pozatym w sprawie jest wciąż mowa o anonimach, donosach, robocie konfidencjonalnej. Jednym słowem atmosfera ponura, bagnista, przynębiająca...

Oprócz dwóch świadków oskarżyciela, którzy wystawiali temu, co ich powołał, jaknajlepsze świadectwo patriotyzmu i — nieskrystalizowanej wprawdzie wyrażnie i konkretnie — pracy w duchu wolnościowym, przed sądem przesunęli się wczoraj świadkowie, powołani przez obronę, w której części wyżsi urzędnicy zarządu miejskiego. Reflektory ich zeznań ukazały oblicze oskarżyciela w świetle więcej niż nieprzychylnym. Potwierdzały się kolejno wszystkie koszarne nawet zarzuty, dotyczące brutalnego, nieludzkiego stosunku do podwładnych, anonimów, pisanych do władz wyższych przeciwko swym kolegom z pracy samorządowej, obchodzenia drogi służbowej, używania w godzinach urzędowych robotników miejskich do swoich prywatnych posług, niedokładności rozliczeniowych z miastem z tytułu rozmaitych świadczeń, bezprawnego korzystania z innych świadczeń etc.

Zeznania pokrywają się dokładnie ze sobą, są bardzo przekonywujące, w której części składane raczej z rezerwą i ostrożnością, aby nie przesadzić w potępieniu oskarżyciela. Nie pomagają próby zdezorientowania tych wyrobionych społecznie i życiowo świadków przez przedstawiciela oskarżyciela. Rzeczone pytania obrońcy wyjaśniają wszelkie ewentualne wątpliwości, jakie badanie świadków przez przedstawiciela oskarżyciela może pozostawić, lub zrodzić.

Po pierwszym dniu procesu sytuacja oskarżonego jest wyjątkowo pomyślna. Proces odłożony został do piątku. Usłyszymy wtedy świadków oskarżyciela. Trudno sobie wyobrazić, aby obraz zasadniczo się zmienił, ale oczywiście pewne złagodzenie kłujących ostrzy, od których jeżył się wczorajszy dzień rozpraw, jest jeszcze możliwe

Zbigniew Bolesław Mitzner, redaktor odpowiedzialny czasopisma „Tydzień Robotnika” stanął wczoraj przed sądem pod zarzutem zniesławienia w druku wyższego urzędnika zarządu miejskiego w Łodzi Józefa Zalewskiego w szeregu artykułów w latach 1934 i 1935.

AKT OSKARŻENIA

wnieiony przez pełnomocnika oskarżyciela adw. Szezech, mówi, że Mitzner zniesławiał Józefa Zalewskiego, pomawiając go o takie postępowanie, które poniża Zalewskiego w opinii publicznej i naraża go na utratę zaufania, potrzebnego dla zajmowanego stanowiska wyższego urzędnika miejskiego.

Momentów zniesławienia doszukuje się oskarżyciel w następujących zwrotach artykułów „Tygodnia Robotnika”:

W nr. 68 w artykule p. t. „Laurka na jubileusz Józefa Zalewskiego”: 1) ...zmienia swe przekonania polityczne zależnie od sytuacji, 2) ...postępuje niewłaściwie ze sprzątaczkami i wymyśla im w najordynarniejszy sposób, 3) ...wkrada się w łaski ówczesnych prezydentów, zwłaszcza, że wakuje „stołek” dyrektora zarządu miejskiego, 4) ...pamiętając o sobie, kieruje budową domku w parku Poniatowskim, 5) ...w maju 1926 r. „basuje” swym władzom głośno i publicznie, występując przeciwko p. Pilsudskiemu, każe zdjąć portrety Marszałka z sali posiedzeń, a po tym, po wyborze p. Pilsudskiego na prezydenta, każe czempredziej portret zawiesić, 6) ...sąd Związku Strzeleckiego stwierdza, że p. Zalewski splamił honor munduru, 7) ...jako prezes rady nadzorczej kooperatywy budowlanej urzędników miejskich do prowadza instytucję do ruiny... wybudował dla siebie największy dom, choć płacić miał jak inni, 8) ...podczas zaboru rosyjskiego, jako korepetytor, Zalewski nie pozwalał uczniom mówić po polsku.

W nr. 75 z 27 października 1935 r. w artykule p. t. „Dlaczego p. Zalewski nie został bajradcą?” oskarżyciel poczuł się dotknięty ogłoszeniem przebiegu rozprawy sądu honorowego Zw. Strzeleckiego i zarzutem, że w maju 1926 roku rzekomo oświadczył: „Pilsudski sprowadzi niebezpieczeństwo dla nas. Należałoby go zamknąć lub wysiedlić na jakąś wyspę, by pozwolił społeczeństwu zapomnieć o sobie... Mówię panom, że to jest megaloman ze swoim sztabem, jak on megalomanów”.

W nr. 11 w artykule p. t. „Byli wojskowi przeciw Zalewskiemu”, gdzie mowa o delegacji do gen. Langnera w sprawie przeszłości Zalewskiego, której to delegacji w ogóle nie było, a ponadto, że Zalewski pobral dodatk mieszaniowy w wysokości 586 zł. nieprawnie oraz, że używał robotników miejskich do własnych potrzeb i zadłużył się w wydziale plantacji miejskich na 159 zł.

Te przestępstwa, o które oskarża redaktora czasopisma p. Zalewski, podlegają art. 255 par. 1 K. K.

W krótkim uzasadnieniu, akt oskarżenia mówi, że Zalewski,

jako naczelnik wydziału kontroli był niewygodny dla szeregu osób i stąd walka, jaką z nim prowadzono z ukrycia, wciągając do niej różne czasopisma, aby plotkom nadać charakter i pozór autentyczności.

Po pierwszym artykule oskarżyciel zwrócił się do „Tygodnia Robotnika” o wydanie autora, zakomunikowano mu jednak, że za wszystko odpowiada p. Mitzner. Po tym sprawa ucichła, ale w r. 1935 akcja przeciw Zalewskiemu wzmożła się. Między innymi oskarżyciel zdołał wydostać maszynopis z artykułu przeciwko sobie, który p. Folt usiłował wydrukować w „Łódzkim Głosie Narodowym”. Z tego tytułu odbyła się już sprawa w sądzie okręgowym.

Przebieg procesu

Rozprawa w pierwszym terminie została odroczone. Wczoraj rozpatrywał ją sędzia Zdorowienko. Oskarżenie wnosi adwokat Szezech, broni adw. Loos.

Red. Mitzner (oskarżony) nie

Świadkowie zeznają

Jako pierwszy zeznaje św. DUNSKI z Warszawy. Oświadcza, iż znał oskarżyciela jeszcze w czasach, gdy był on nauczycielem. Wyrażano się o nim z szacunkiem, był lubiany. Nigdy nie zdradzał tendencji rusyfikacyjnych, przeciwnie nawet, był dobrym polakiem. Zalewski nie używał języka rosyjskiego, a znaczną część swoich pogadek w języku polskim poświęcał zagadnieniom wsi.

Na pytanie, obronę, świadek stwierdza, że był uczniem Zalewskiego, miał w tym czasie 12 — 13 lat, a o pracy niepodległościowej nie umie powiedzieć.

Św. RUDNICKI, mieszkał razem z oskarżycielem w latach 1910-11 w jednym mieszkaniu. Zna go jako dobrego polaka i wielkiego patriotę.

Adw. Loos: Co konkretnie zrobił w tym czasie p. Zalewski dla przyszłości państwa?

Św.: Wiele pracował... Kształcił się... No, nie umiem powiedzieć...

Adw. Loos: Czy może miał rację swej pracy jakieś przykrości z władzami rosyjskimi?

Św.: Tak. Miał dwóch braci, którzy byli posłami do dumi; nie stykał się z nimi.

Adw. Loos: Nie chodzi o rodzinę, lecz o pracę. Pytam, czy władze go szykanowały?

Św.: Nie przypominam sobie.

Adw. Loos: Czy pan Zalewski należał do jakiegoś stronnictwa?

Św. (przed tym pytany, nie umiał odpowiedzieć, obecnie stwierdza): Do Narodowej Demokracji.

Adw. Szezech: Czy p. Zalewski organizował jakieś kółka wieczorowe bez wiedzy władz?

Św.: Tak.

Przew.: Świadek stwierdził, że oskarżony uczył w języku rosyjskim. Dlaczego więc w dzień mówił po rosyjsku, a wieczorem po polsku?

Św.: Dla chleba mówił po rosyjsku...

przynaje się do winy. Informacje do artykułów redakcja otrzymała z Łodzi, sprawdziła je i obecnie podtrzymuje zarzuty przeciwko p. Zalewskiemu.

Przewodniczący zwraca uwagę stronom, że część zarzutów w akcie oskarżenia dotyczy okresu przedamnestyjnego.

Oskarżyciel wnosi o rozpatrzenie całej sprawy; obrona nie oponuje, zastrzega sobie jednak prawo zabrania w tej sprawie głosu po zamknięciu przewodu.

Oskarżyciel: Czy oskarżony był karany?

Oskarżony: Tak jest. Cztery razy.

Oskarżyciel: Czy z tego artykułu?

Oskarżony: Tak jest. Raz na trzy tygodnie, dwa razy po tygodniu i raz na 8 miesięcy.

Obrona: A czy były również wyroki uniewinniające?

Oskarżony: Tak jest, kilka razy.

Na wniosek obrony, sąd przyjął wniosek obrony sąd zaprzyjęta wszystkich świadków.

Adw. Szezech: A może to wy-

nik jakichś animozji?

Św.: Prawdopodobnie. Byłem wówczas we władzach Zw. Strzeleckiego i któregoś dnia prezes powiedział mi, że Busiakiewicz jest w stosunku do mnie wrogo usposobiony. To samo wiedziałem z terenu związku oficerów rezerwy. Miałem z nim scysję na urzy służbowej. Strofowałem go, a raz, gdy niedobrze wywiązał się z zadania, powiedziałem mu kilka ostrych słów.

PRAWDA ZNIESŁAWIAJĄCA

Adw. Loos: Czy odpis wyroku sądu strzeleckiego, który zamieszczony był w „Tygodniu Robotnika”: „Zalewski naruszył nieskazitelną, honor i godność członka Związku Strzeleckiego” jest prawdziwy?

Św.: Tak, nie negowałem tego.

Adw. Loos: Czy prawda może być zniesławieniem?

Św.: Prawda zniesławiająca?

Adw. Loos: Niema prawdy zriślawiającej. Albo prawda, albo zniesławienie. Czy pan wyklucza możliwość, że pan powiedział cytowane słowa o Marszałku?

Św.: Wykluczam...

Adw. Loos: A więc Busiakiewicz kłamał?

Św.: Nie wiem...

Adw. Loos: A czy może mógł powiedzieć prawdę?

Św.: Nie wiem...

Adw. Loos: Czy pan apelował od wyroku sądu strzeleckiego?

Św.: Otrzymałem nagane tylko, a od nagany niema apelacji.

Adw. Loos: Czy w związku z wyrokiem sądu strzeleckiego został pan usunięty z komitetu budowy domu Marszałka?

Św.: Nie wiem, czy w związku z tym. Do komitetu wyznaczony zostałem przez komisarza, a po objęciu władzy przez tymczasowego prezydenta, na miejsce moje delegowany został p. Godlewski.

Adw. Loos: Czy pan kazał zdjąć portret Marszałka?

Św.: Nie. To wierutne kłamstwo?

Przew.: W czym widzi pan zniesławienie, skoro odpis wyroku był prawdziwy?

Św.: Nie w treści wyroku, a w fakcie opublikowania.

Adw. Loos: Kogo pan obwinia z sądu strzeleckiego o ujawnienie, wbrew wyraźnemu przepisowi, wyroku sądu honorowego?

Św.: Nikogo... Może red. Mitzner będzie wiedział.

Adw. Loos: Czy zamierza pan wyciągnąć jakieś konsekwencje wobec członków sądu?

Św.: Nie.

Adw. Loos: Dlaczego?

Św.: To moja rzecz...

KONSEKWENTNA LOJALNOŚĆ

W dalszym ciągu świadek stara się obalić zarzuty, iż zmieniał przekonania polityczne. „Raz chadek, raz endek, to znów sanator...” pisał „Tydzień Robotnika”. Te zarzuty powstały stąd, że zawsze starałem się lojalnie współpracować z większością w zarządzie miejskim — ciągnie p. Zalewski. — Sam ubolewałem, że ludzie o słabym kregostupie zmieniają przekonania.

Adw. Loos: Czy to prawda, że starał się pan o stanowisko dyrektora zarządu miejskiego?

Św.: Dziwiło mnie. Tak powtórzyć mógł tylko ten, kto zanotował i to zaraz po wyjściu z mego gabinetu.

Przewodniczący oznajmia, że

Adw. Szezech: A może to wy-

nik jakichś animozji?

Św.: Prawdopodobnie. Byłem wówczas we władzach Zw. Strzeleckiego i któregoś dnia prezes powiedział mi, że Busiakiewicz jest w stosunku do mnie wrogo usposobiony. To samo wiedziałem z terenu związku oficerów rezerwy. Miałem z nim scysję na urzy służbowej. Strofowałem go, a raz, gdy niedobrze wywiązał się z zadania, powiedziałem mu kilka ostrych słów.

PRAWDA ZNIESŁAWIAJĄCA

Adw. Loos: Czy odpis wyroku sądu strzeleckiego, który zamieszczony był w „Tygodniu Robotnika”: „Zalewski naruszył nieskazitelną, honor i godność członka Związku Strzeleckiego” jest prawdziwy?

Św.: Tak, nie negowałem tego.

Adw. Loos: Czy prawda może być zniesławieniem?

Św.: Prawda zniesławiająca?

Adw. Loos: Niema prawdy zriślawiającej. Albo prawda, albo zniesławienie. Czy pan wyklucza możliwość, że pan powiedział cytowane słowa o Marszałku?

Św.: Wykluczam...

Adw. Loos: A więc Busiakiewicz kłamał?

Św.: Nie wiem...

Adw. Loos: A czy może mógł powiedzieć prawdę?

Św.: Nie wiem...

Adw. Loos: Czy pan apelował od wyroku sądu strzeleckiego?

Św.: Otrzymałem nagane tylko, a od nagany niema apelacji.

Adw. Loos: Czy w związku z wyrokiem sądu strzeleckiego został pan usunięty z komitetu budowy domu Marszałka?

Św.: Nie wiem, czy w związku z tym. Do komitetu wyznaczony zostałem przez komisarza, a po objęciu władzy przez tymczasowego prezydenta, na miejsce moje delegowany został p. Godlewski.

Adw. Loos: Czy pan kazał zdjąć portret Marszałka?

Św.: Nie. To wierutne kłamstwo?

Przew.: W czym widzi pan zniesławienie, skoro odpis wyroku był prawdziwy?

Św.: Nie w treści wyroku, a w fakcie opublikowania.

Adw. Loos: Kogo pan obwinia z sądu strzeleckiego o ujawnienie, wbrew wyraźnemu przepisowi, wyroku sądu honorowego?

Św.: Nikogo... Może red. Mitzner będzie wiedział.

Adw. Loos: Czy zamierza pan wyciągnąć jakieś konsekwencje wobec członków sądu?

Św.: Nie.

Adw. Loos: Dlaczego?

Św.: To moja rzecz...

KONSEKWENTNA LOJALNOŚĆ

W dalszym ciągu świadek stara się obalić zarzuty, iż zmieniał przekonania polityczne. „Raz chadek, raz endek, to znów sanator...” pisał „Tydzień Robotnika”. Te zarzuty powstały stąd, że zawsze starałem się lojalnie współpracować z większością w zarządzie miejskim — ciągnie p. Zalewski. — Sam ubolewałem, że ludzie o słabym kregostupie zmieniają przekonania.

Adw. Loos: Czy to prawda, że starał się pan o stanowisko dyrektora zarządu miejskiego?

Św.: Dziwiło mnie. Tak powtórzyć mógł tylko ten, kto zanotował i to zaraz po wyjściu z mego gabinetu.

Przewodniczący oznajmia, że

(Dalszy ciąg na stronie następnej)

Przeszłość p. Zalewskiego

(Ciąg dalszy)

Sw.: Nie, nie starałem się. Miałem się przenieść do Warszawy i wówczas ofiarowano mi to stanowisko.

Adw. Loos: Czy pan uważa zmianę przekonań politycznych za moment, dyskwalifikujący człowieka?

Sw.: Nie. Ale gdy się zarzuca zmianę przekonań w zależności od koniunktury, to bezwzględnie tak.

Adw. Loos: Kiedy pan wstąpił do obozu Marszałka?

Sw.: Po roku 1926.

Adw. Loos: Dziękuję...

Następnie omawiana jest sprawa zarzutu, że p. Zalewski źle traktował urzędników, za co otrzymał nagana, po której stosował lekkie sabotaż zarządzeń przełożonych. Świadek stwierdza, że pracował 15 lat nienagannie i nie wyobraża sobie, w jaki sposób urzędnik może sabotować przełożonych.

Adw. Loos: Czy miał pan jakieś dochodzenia dyscyplinarne?

Sw.: Przypominam sobie dwa. Jedno zostało umorzono z powodu przedawnienia, drugie zakończyło się wyrokiem uniewinniającym.

Adw. Loos: Czy starał się pan o otrzymanie mieszkania w parku Poniatowskiego?

Sw.: Możliwe, nie pamiętam.

Adw. Loos: Otrzymał je pan, a mimo to pobierał pan dodatek mieszkaniowy?

Sw.: Wszyscy tak robili...

Adw. Loos: Czy pan zna artykuł z „Głosu Polskiego” z 1928 roku p. t. „Tajemnica pałacyku w parku Poniatowskiego”, w którym autor zarzuca panu, że nieprawnie pobrał pan tytułem dodatku mieszkaniowego przeszło tysiąc złotych? Czy czuł się pan zniesławiony?

Sw.: Nie przypominam sobie, czy czytałem. Wtedy było dużo inspirowanych artykułów i wysyłałem kilka sprostowań. Nie pamiętam, czy i na ten artykuł odpowiadałem.

W dalszym ciągu p. Zalewski odpiera zarzuty, iż spowodował ruinę kooperatywy urzędniczej, oświadczając, że został wybrany na jej prezesa i powołany do usanowienia fatalnego stanu, który powstał za poprzedniej prezesury. Następnie świadek wyjaśnia, że za bojkot szkoły rosyjskiej został wydalony z gimnazjum, że założył kółko samokształceniowe, którego zadaniem była praca niepodległościowa, że był na zakonspirowanych zebraniach. Nie umie jednak odpowiedzieć, jakie książki, zakazane przez władze rosyjskie, chował w swoim mieszkaniu.

Na pytania obrony, świadek zeznaje, że brat jego był nauczycielem w szkole rosyjskiej i w kilku wypadkach przysyłał mu uczniów na korepetycje.

Adw. Loos: Czy pan miał jakiś kontakt z gubernatorem Piotrkowa?

Sw.: Nie, nigdy.

Adw. Loos: A skąd wobec tego w pańskiej karcie osobowej napisano, że był pan lojalnym obywatelem rosyjskim? I skąd to dobre zdanie o panu, wyrażone przez samego gubernatora w liście do rady naukowej?

Sw.: Świadectwo prawomysłowości musiał posiadać każdy...

Adw. Loos: Czy był pan prezesem Z. Z. Z. i groził urzędnikom utratą pracy w wypadku, gdyby nie wstąpił do tego związku? — jak to mówi jeden z artykułów „Tygodnia Robotnika” I czy nie poczuł się pan tym zniesławiony?

Sw.: Owszem... Nie... To znaczy, tak...

Adw. Loos: A jednak pan nie zaskarżył tej części artykułu.

Następnie omawiana jest sprawa delegacji do gen. Langnera. Świadek stwierdza, iż sprawdził u gen. Langnera, że żadnej delegacji nie było.

Na pytanie obrony, p. Zalewski oświadcza, że p. Folt, którego podejrzewał o inspirowanie oszczerczego anonimu, został uniewinniony, a skarga przeciw niemu wycofana. W sprawie zadłużenia w wydziale plantacji, świadek stwierdza, że był winien za dekorowanie grobów.

Adw. Loos: Własnych?

Sw.: Nie jestem jeszcze nieboszczykiem (wesołość na sali).

Adw. Loos: Miałem na myśli groby, którymi opiekuje się magistrat.

Sw.: Nie! Moje rodzinne...

LISTY OCZERNIAJĄCE

Adw. Loos: Czy pisał pan list, oczerniający nac. Waltratusa?

Sw.: Nie. Wyraziłem tylko moje zdanie, że nac. Waltratus nie nadaje się na stanowisko kierownicze.

Adw. Loos: Czy pisał pan, że nac. Waltratus ma wodę w głowie, czy coś podobnego?

Sw.: Nie, nigdy.

Adw. Loos: Czy miał pan dochodzenie dyscyplinarne w sprawie pisania anonimów na kolegów?

Sw.: Nigdy nie splamiłem mego honoru pisaniem anonimów.

Następnie sąd przesłuchuje świadka KAUFMANA, który przez kilka dni uczył się u p. Zalewskiego, ale ponieważ lekcje prowadzone były w języku rosyjskim, szybko zrezygnował.

Po tym zeznaje sw. Barczewski z wydziału prezydijskiego zarządu miejskiego. Świadek stwierdza, że w liście o nac. Waltratusie p. Zalewski wyraził się, że jest to tuman, czy kretyn.

Sprawa oparła się o sąd koleżeńcki, który określił postępowanie p. Zalewskiego jako niewłaściwe i udzielił mu nagany. Zalewski nie przyjął orzeczenia do wiadomości i został ze związku wydalony.

Praca dla członków Z. Z. Z.

Stosunek Zalewskiego do urzędników był przykry. Często skarżono się. Na pytanie obrony świadek wyjaśnia, że istotnie Zalewski w maju 1926 roku wypowiedział wspomniane zdanie o Marszałku. Jako prezes ZZZ, p. Zalewski nie groził pracownikom, ale wywierał pewną presję oświadczeniem, że dla członków związku zawsze znajdzie się praca w magistracie.

Adw. Loos: Czy była sprawa o znieważenie nac. Illnicza?

Sw.: Nie pamiętam.

Adw. Loos: Czy oskarżyciel stoi pod zarzutem pisania anonimów na kolegów?

Sw.: Nie chciałbym o tym mówić.

Przew.: Uchyłam to pytanie.

Adw. Loos: Czy toczy się przeciwko p. Zalewskiemu dochodzenie dyscyplinarne?

Sw.: W tej chwili nie.

Adw. Loos: Dlaczego tak zastrzyżony urzędnik, jak p. Zalewski, został zdegradowany do roli kierownika wydziału prawnego?

Sw.: To pozostaje w związku z tamtą sprawą.

Adw. Loos: Anonimów?

Sw.: Tak...

Następny świadek BUSIAKIEWICZ powtarza zarzut, dotyczący słów, wypowiedzianych pod adresem Marszałka, dodając, iż Zalewski mówił o konieczności zesłania na jakąś wyspę.

Sw. PURTAL składa obzer-

niejsze zeznania. Stwierdza, że p. Zalewski był nielubiany, że zachowywał się w stosunku do podwładnych arogancko i niekulturalnie.

Zależy, kto zacz...

Mnie raz nie podał ręki — mówi nac. Purlal. — Po tym jednak przeprosił mnie i oświadczył: „Przepraszam, nie wiedziałem z kim mam do czynienia”.

Adw. Loos: Świadek jest odznaczony krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości, czy tak?

Sw.: Tak jest.

Adw. Loos: Czy dlatego p. Zalewski przeprosił pana?

Sw.: Nie wiem.

Adw. Loos: Czy zna pan konkretne wypadki niewłaściwego zachowania się p. Zalewskiego wobec personelu?

Sw.: Tak. Pamiętam wypadek z inspekcji w urzędzie podatkowym, gdzie ostro i niekulturalnie ofuknięty został 70-letni starsuszek.

Adw. Loos: Jakie były przekonania p. Zalewskiego?

Sw.: Do maja 1926 roku nie zdradzał entuzjazmu dla ideologii Marszałka, po tym nagle stał się jej głębokim wyznawcą.

Adw. Loos: Co pan może powiedzieć w sprawie anonimów?

Sw.: Przyszedł z urzędu wojewódzkiego anonim na kilku urzędników z adnotacją, że pisał go p. Zalewski. Anonim był skierowany również przeciwko urzędnikom mego wydziału z okresu pracy mego poprzednika. Wydział kontroli prowadzi badania.

Adw. Loos: A o artykułach przeciw urzędnikom słyszał pan?

Sw.: Tak. Był artykuł o nac. Illniczu, gdzie napisane było „nacelnik z wodą w głowie”. Wiem o tym z przewodu sądowego w tamtej sprawie.

Adw. Loos: Czy jest właściwe, aby urzędnik zajmował się konfidencją?

Sw.: Żaden porządny człowiek tym się nie zajmuje, a tym bardziej urzędnik.

Adw. Loos: Dlaczego p. Zalewski został zdegradowany?

Sw.: To jeszcze w okresie socjalistycznego magistratu. Za bardzo płaszczył się wobec prez. Ziemięckiego.

Adw. Loos: A dlaczego został usunięty z komitetu budowy do mu Marszałka?

Sw.: Bo nie uznawał ideologii Marszałka. Taki człowiek nawet wapna pod pomnik nosić nie powinien...

Adw. Loos: Czy zdaniem pana zarzut, iż p. Zalewski niewłaściwie odnosił się do urzędników, krzywdzi go?

Sw.: Nie. To powinno być publicznie napiętnowane...

Po przerwie

Po przerwie dodatkowo zeznaje jeszcze oskarżyciel ZALEWSKI. Adwokat Loos usiłuje ustalić, w jakim charakterze p. Zalewski składał opinie o swych kolegach w urzędzie wojewódzkim.

Oskarżyciel: Pewna osoba, której nazwiska nie mogę wymienić, kazała mi złożyć pewne zeznania. Nie dziwiłem się temu, gdyż urząd wojewódzki jest władzą zwierzchnią magistratu.

Adw. Loos: Czy pan oskarżyciel mówił o tym przesłuchaniu swym przełożonym, t. j. pp. prezydentom, czy też naczelnikom?

Zalewski: Nie.

KONFIDENT URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO.

Adw. Loos: Wiec pan je składał w tajemnicy przed swymi władzami przełożonymi?

Zalewski: Tak.

Adw. Loos: Więc pan był konfidentem urzędu wojewódzkiego w magistracie?

Zalewski: Ja nigdy żadnym konfidentem nie byłem.

Następnie raz jeszcze powołany zostaje sw. PURTAL, który na pytanie obrońcy opowiada, kiedy został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari” i „Krzyżem Niepodległości”, oraz o incydencie z niepodaniem mu ręki przez p. Zalewskiego.

Pod koniec swych zeznań, na pytanie obrony, stwierdza, że jeżeli miałby wydać opinię o p. Zalewskim, jako urzędniku, to musiałby wyrazić się negatywnie.

Adw. Szezech: A jaką opinię wydał o p. Zalewskim sen. Kopciński?

Sw.: Tego nie wiem.

Adw. Szezech: A czy świadko wi nie jest wiadome, że p. Zalewskiemu prezydium magistratu wyrażało podziękowanie za jego pracę?

Uciążliwa UNIZONOŚĆ „j2- ŚqO Sw.: Tego również nie wiem. Natomiast prezydent Ziemięcki mi mówił, że go bardzo razi przesadna unizoność oskarżyciela. Ciagle w rozmowie się kłaniał i wstawał, gdy odpowiadał na pytania. Gdy w końcu wiceprezydent Wieliński zwołał p. Zalewskiego ze stanowiska dyrektora zarządu miejskiego, prezydent Ziemięcki wyraził się, że jest z tego bardzo zadowolony, bo nareszcie zniknęła z jego gabinetu ta niezwykła służalczość.

Charakterystyka

Nacelnik wydziału oświaty, p. WALTRATUS zeznaje, że jeszcze przed mianowaniem go na zajmowane obecnie stanowisko, p. Zalewski skierował do zarządu miejskiego list, w którym m. in. nazwał go figurantem, a poza tym w całym liście podnosił swoją wartość, obniżając jednocześnie wartość świadka. Zarząd miejski zwrócił uwagę p. Zalewskiemu na niewłaściwy ton jego listu. Jednak p. Waltratus uznał te satysfakcję za niewystarczającą i zwrócił się do sądu koleżeńckiego przy związku pracowników miejskich. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy zawyrokował nagana i wyrok ten na piśmie przesłał p. Zalewskiemu, który jednak list odesłał, nie przyjmując wyroku do wiadomości. W odpowiedzi na to w czerwcu 1934 r. na ogólnym zebraniu związku urzędników miejskich 90 głosami na 95 obecnych postanowiono p. Zalewskiego ze związku wydalic.

Adw. Loos: Jakie jest pańskie zdanie o osobie p. Zalewskiego?

Sw.: Nie jest on pozbawiony znacznych zdolności, ale ma wybujałą manię wielkości, nie potrafi współżyć z ludźmi, a czy-

ny jego nie są pozbawione złej woli.

Adw. Loos: Czy świadek uważa, że notatka o złym traktowaniu urzędników krzywdzi oskarżyciela?

Sw.: Odtwarza tylko faktyczny stan rzeczy.

Co się tyczy przekonań politycznych p. Zalewskiego, to świadek na ten temat nie powie więcej, a co do przeniesienia na inne stanowisko, to uważa, że nastąpiło to na skutek fałszywego informowania prezydenta miasta o całym szeregu spraw.

Ofiara brufalności

Następuje dramatyczne zeznanie kierownika wydziału personalnego, p. SZYMAŃSKIEGO.

Adw. Loos: Jaki był stosunek p. Zalewskiego do pracowników i czy ten stosunek znalazł swój wyraz w aktach personalnych oskarżyciela?

Sw.: W aktach tego nie ma, ale to są rzeczy powszechnie wiadome, że brutalnie traktował pracowników. Dzielił ludzi na sobie miłych i niemiłych. Pierwszych tolerował nawet, gdy nie spełniali swoich obowiązków, a tych ostatnich utraczał, choćby pracowali nie wiem jak sumiennie. Osobiście przeszedłem całą gehennę szykan i niezliczone wypadki sponiewierania mojej godności przez p. Zalewskiego. Walka oczywiście była trudna, bowiem siły były nierówne. Miało się ciągle wrzaskanie, jakby zarząd miejski był folwarkiem prywatnym p. Zalewskiego. Dość powiedzieć, że w okresie współpracy z p. Zalewskim nabawiłem się nerwicy serca, na którą cierpię do dnia dzisiejszego.

Następnie na szereg pytań obrony, świadek stwierdza cały szereg wykroczeń służbowych oskarżyciela, jak pobieranie podatku mieszkaniowego przy jednoczesnym korzystaniu z bezpłatnego mieszkania, posługiwanie się robotnikami miejskimi w ich godzinach pracy do robot prywatnych, urządzenie i ukwiecenie grobów rodzinnych na koszt miasta i t.d. Co się tyczy sprawy dyscyplinarnej, to świadek zeznaje, że część zarzutów odpadła naskutek przedawnienia, drugą część umorzono.

Adw. Loos: Czy, gdyby nie przedawnienie, to z tych punktów p. Zalewski zostałby ukarany?

Sw.: Tak jest. Uważam, że przewinienia z przedawnionych punktów były absolutnie dowiedzione.

BRAK SYMPATYKÓW.

Następny świadek, nacelnik biura ewidencji ludności, p. WYSOCKI, potwierdza zarzuty co do brutalnego, a zupełnie nieuzasadnionego traktowania pracowników, przy czym nie może sobie przypomnieć, aby ktokolwiek z urzędników brał kiedyś p. Zalewskiego w obronę.

(Dokończenie na str. następnej)

Premiera w piątek, dn. 30 października r. b. w kinie „Casino”

Przeszłość p. Zalewskiego

(Dokończenie)

Adw. Loos: Czy znane są panu przekonania polityczne p. Zalewskiego?

Św.: Wiem, że należał ostatnio do BBWR., a przedtem do NPR. lewicy.

Adw. Loos: Kiedy grawitował ku NPR. lewicy?

Św.: Za czasów magistratu enperowsko - chadeckiego.

Następny świadek, referent wydziału prezydzialnego zarządu miasta, prezes związku oficerów rezerwy, p. FOLT, opowiada, że w maju odbyła się jego sprawa, w której zarzucano mu, że przesłał do „Łódzkiego Głosu Narodowego” artykuł, zniesławiający p. Zalewskiego. Sprawa odbyła się wskutek prywatnego oskarżenia dzisiejszego oskarżyciela.

Adw. Loos: Czy p. Zalewski cofnął skargę?

Św.: Cofnął ją na rozprawie, ale dopiero po przesłuchaniu świadków. Dowiedziałem się w swoim czasie, że p. Zalewski, który był przeciwnikiem ideologii marszałka Piłsudskiego, należał do komitetu budowy do mu - pomnika.

Ponieważ dowiedziałem się, że reprezentował on tam zarząd miejski, więc zwróciłem się do prez. Gładka, który też p. Zalewskiego z komitetu wycofał. Wiem również, że p. Zalewski nie został zaproszony na groźbistość pożegnania prez. Gładka, a stało się to, ponieważ prezydenci sobie tego nie życzyli.

Adw. Loos: Co świadek może powiedzieć o traktowaniu podwładnych przez p. Zalewskiego?

Św.: Wiem, że było ono jak najgorsze. Jeden z urzędników przychodził do mnie i nieomal płakał, że już dłużej w urzędzie kontroli pod p. Zalewskim nie wytrzyma. W tej dziedzinie opinia o p. Zalewskim wśród urzędników była jednakowa. Ze mną osobiście miał jedno spotkanie, kiedy po wyborach 1934 r. przysłał bezprawnie po biurko, a gdy odmówiłem wydania, przybiegł sam i oświadczył: „Ja wydaję zarządzenia, a jakiś tam urzędnik śmie się przeciwiać...”. Słowami „jakiś tam” poczułem się do żywego dotknięty.

Adw. Szezech: Czy panu osobiście powiedział to p. Zalewski?

Św.: Gdyby mnie to powiedział osobiście, sprawa skończyłaby się inaczej. Ponieważ jednak tylko mi o tym doniesiono, poszedłem do prezydenta i oświadczyłem, że jeśli jeszcze raz się coś takiego powtórzy, to poszukam sobie zadość uczynienia na innej drodze.

Udowodnione winy

Naczelnik urzędu kontroli miejskiej, dr. ALBIN GRABOWSKI zeznaje, że w swoim czasie

przy dyscyplinarnie on oskarżał p. Zalewskiego o przewinienia służbowe.

Adw. Loos: Jak się zakończyła sprawa tych przewinień?

Św.: Zostały one częściowo zupełnie udowodnione i, gdyby nie przedawnienie, zostałyby nie wątpliwie ukarane.

Adw. Loos: Czy obecnie posiada pan jakieś skargi na p. Zalewskiego?

Św.: Owszem, wpłynęła do mnie skarga urzędnika wydziału ewidencji, Waszkiewicza, którego p. Zalewski nazwał ma-
tolem.

Adw. Loos: Dlaczego p. Zalewski został przeniesiony?

Św.: Był prezydent Gładek mówił mi, że stało się to z powodu licznych nietaktów, wsku-

tek czego p. Zalewski stał się zupełnie niemożliwy.

Następny świadek, nac. RUTKOWSKI, zeznaje, że p. Zalewski wydawał jego podwładnym zarządzenia, nie powiada mając go o tym. Poza tym świadek stwierdza, że kilkakrotnie widział, jak urzędniczek wychodził z gabinetu p. Zalewskiego z placem, przy czym wymienia nazwiska tych urzędniczek. Wreszcie p. Rutkowski opowiada, że w pewien czas po przewrocie majowym, przy wychodzeniu z jednej z konferencji w magistracie, p. Zalewski, mówiąc o marsz. Piłsudskim, miał się odezwać: „Tego to ja-
bym powiesił”.

Świadek nie może dokładnie przypomnieć sobie słów, ale ka-

tegojecznie twierdzi, że właśnie taki był ich sens i brzmienie, przy czym stwierdza, że nikt przy tym oświadczeniu nie był obecny.

Niedługo wytrzyma

Św. KŁOSOWSKI, ogrodnik miejski zeznaje, że p. Zalewski, mieszkając w parku Poniatowskiego kazał sobie przynosić do domu drzewo opałowe i kwiaty. Kiedy nastąpiła zmiana w magistracie i władze objęli socjaliści, Zalewski wezwał do siebie świadka i oświadczył mu: „Niech pan o mnie nie mówi, niech się pan nie boi, teraz jest socjalistyczny magistrat, który niedługo wytrzyma”. Świadek nie wie, czym powo-

wał się Zalewski, mówiąc to. W dalszym ciągu zeznaje, że był szykanowany przez oskarżyciela, który wytaczał mu pod błahymi pozorami dochodzenia dyscyplinarne. Kiedy poskarżył się prezydentowi Gładkowi, ten oświadczył: „Zalewski nie jest kacykiem i nie ma tutaj władzy”.

Ostatni świadek, pracownik wydziału kontroli, GRUDZIŃSKI zeznaje, że p. Zalewski, jako zwierzchnik był człowiekiem bezwzględny, że traktował podwładnych i był ogólnie nie lubiany. Świadek powiedział mu raz w zdenerwowaniu: „Pan traktuje ludzi jak psów”.

Po tym zeznaniu sąd zarządza przerwę do piątku do godz. 10 rano.

PIGUŁKI DOBROCI

Charakter ludzki można chemicznie uszlachetnić!

Niezwykła jest historia pewnego człowieka, który wywołał sensację w świecie medycznym.

Człowiek ten nazwiskiem John, był znany w całym Londynie jako awanturnik, pijak i złodziej. Szukał wszędzie sprzeczki i bójki, nie mógł dla swego kłótniowego charakteru, nigdzie miejsca zagrać. Był to człowiek typowo społeczny, buntował się przeciwko zwykłym formom współżycia. John nienawdził bliźnich, a szczególną złość okazywał swej żonie. Bił ją z powodu byle drobnostki. Na ulicy awanturował się. Jednym słowem był to człowiek, z którym nie tylko nie wielu bliźnich, ale i władze miały sporo kłopotów.

Przed kilku tygodniami coś się zmieniło w tym osobniku. — Zwrócono uwagę, że John stał się znacznie łagodniejszy. — Nie kłął, nie rozbijał się, kupił żonie futro.

— Drogi Johnie, czy ty przypadkiem nie jesteś chory? — pytała z trzęsą jego rodzona matka.

Miała rację, jak każda kobieta. John istotnie był chory. Gdy go zbadano okazało się, że na przysadce mózgowej wyrósł mu spory guz, duża spuchlizna. — Wskutek tej spuchlizny, powiększyła się przysadka mózgowa, więcej hormonów dostawało się z niej do krwi i one to właśnie działały uspakajająco na instynkty owego awanturnika — udobruchały go. Człowiekowi temu robiono naświetlenia promieniami Roentgena, dzięki czemu spuchlizna się zmniejszała.

Operowano go. Wówczas nastąpiła rzecz najdziwniejsza. — Zaraz po operacji John stał się dawnym tygrysem. Ryczał po-

dawnemu, bił żonę i rozbijał się, ale nie na długo. Wrzód po wstał odnowa i znowu John stał się łagodny jak baranek.

Lekarzom wydało się to bardzo dziwne. — Zaczeli szukać związku między wrzodem a charakterem Johna. Wyjaśniło się, że John po każdej operacji stawał się z powrotem wściekły, a podczas istnienia wrzodu był łagodny i dobry.

Jednakże John nie był wypadkiem jedynym. Profesorowie stwierdzili, że psy dobroduszne, jak np. jamniki, posiadają o wiele więcej rozwinięty mózdzek niż złe i kąśliwe psy. Zbadano znów tę przysadkę mózgową pod mikroskopem i stwierdzono, że wygląda ona zupełnie inaczej u jamnika, a inaczej u buldoga. U łagodnej, poskromionej rasy psów jest częściej gruczołowa znacznie lepiej rozwinięta, a działa ona widocznie usmierzająco na wrodzone drażliwe instynkty zwierzęcia, poskramia temperament, poskramia złość, żądzę zbrodni. Podobnie przedstawia się sprawa ze znaną dobrodusznością ol-

brzymów. Olbrzymy są najpoczciwszymi, najlepszymi istotami pod słońcem. Przecież ile spokoju i łagodności tkwi w tych kolosach, których się widzi po jarmarcznych budach — z jak dobrodusznym uśmiechem pozwalają się podziwiać, a gawieździ kpic. Ktoś mógłby pomyśleć, że jest to dowodem ich nie zwykłego opanowania, gdyż wiedzą, jakie skutki mieć mogłyby wybuch ich potężnej złości.

Nic podobnego! Olbrzym jest już od urodzenia dobry i łagodny, nie jest wcale zdolny do złości i awantur. Olbrzymi wzrost polega właśnie na niczym innym, jak na nadprodukcji hormonu wzrostu, wydzielanego z przysadki mózgowej, a ta przysadka mózgowa wydziela jedno cześnie zbyt dużo owego, łagodzącego temperament, hormonu, który nazwać możemy hormonem dobroci.

Już dokonano pierwszych praktycznych prób chemicznej zmiany charakteru, zmian charakteru społecznych, nieludzkich, kłócących się ze światem.

Telewizja w Warszawie

Pierwsza stacja nadawcza w listopadzie

Okolo 15 listopada zostanie zmontowana ostatecznie aparatura nadawcza stacji telewizyjnej w Warszawie.

Aparaturę buduje państwowy instytut telekomunikacyjny, natomiast Polskie Radio instaluje już na tarasie drapacza chmur przy Pl. Napoleona potężne anteny, które będą się mieściły na 28 metrowych masztach.

W ten sposób szczyt anteny znajdzie się na wysokości 93 mtr. nad ziemią i stąd promieniować będzie na Warszawę.

Dla bezpieczeństwa samolotów na szczycie masztu antenowego ma być umieszczona kula świetlna, a na sam maszt rzucą blask cztery potężne reflektory, zainstalowane na tarasie gmachu.

Próby laboratoryjne z nadajnikiem telewizyjnym są już na ukończeniu. Jak zapowiadają fachowcy nie należy się spodziewać rewelacji w tej dziedzinie, gdyż telewizja, mimo znacznego postępu prac za granicą nie wyszła jeszcze z fazy niemowlęctwa.

Wyrazistość obrazów na ekranie

odbiorczym w Warszawie będzie znacznie gorsza niż we Francji i Anglii, gdyż według określenia technicznego będzie miała 180 linii na sekundę, wówczas gdy na zachodzie przekroczyła już 180 linii.

Trzeba się jednak liczyć z tym, że w Polsce są to dopiero początki, po których, miejmy nadzieję, telewizja rozwine się u nas.

Ze względu na drożyznę odbiorników, które w Anglii kosztują około półtora tysiąca złotych, trudno spodziewać się większego na nie popytu u nas. Prawdopodobnie urządzona będzie jedna bądź kilka publicznych stacji telewizyjnych, gdzie każdy, za drobną opłatą, będzie mógł na własne oczy zobaczyć cuda nowoczesnej techniki.

Jeden z wybitnych profesorów biologów opowiadał niedawno, że operował dziecko szczególnie złośliwe i złe. Po operacji dziecko zamieniło się w posłusznego, grzeczne i ciche.

Dotychczas znane były pewne choroby, które oddziaływały na psychiczny ustrój człowieka, np. pesymizm chorych na wątrobę i żołądek oraz pochopność do gniewu cierpiących na żółt. Nowością jednakże są przeprowadzone obecnie próby, by z tych hormonów stworzyć lekarstwo, któreby wpływało dodatnio na charakter złych ludzi. Zastrzyki wyciągu z hormonu z przysadki mózgowej dawały doskonałe rezultaty. Preparaty te są narazie szalenie drogie, ale skutki złego charakteru bywają często znacznie kosztowniejsze.

Jeśli ta nowa metoda leczenia rozpowszechni się szybko, to trudno sobie wprost wyobrazić, ile dobrotliwych ludzi biegających będzie po naszym miłym globie.

Jakaż różowa przyszłość usmiechnie się do nas, gdy każdemu członkowi ligi narodów będzie można codziennie zaaplikować łyżeczkę miłości bliźniego i stołową łyżkę altruizmu?

Wszystko to jest jeszcze poruszaniem się po omacku w tej olbrzymiej tajemnicy, jaką jest dusza ludzka i jej związki z fizjologią. Ale praktyczne wyniki już są.

Ludzie stają się bardziej szczerzy, otwarci, wylazą ze swej skorupy, wchodzi w kontakt z otoczeniem. Zamknięta w sobie wrogość zamienia się na dobroć.

Preparowanie wyciągów hormonalnych jest jeszcze bardzo trudne, rzadko się udaje; ale przecież to dopiero początki...

Lecz cóż to za wspaniała rzecz: charakter podług recepty! Złość zmechanizowana! — Dziennie dwie pigułki dobroci! Świat ludzi chemicznie uszlachetnionych!

Wycieczki lotnicze do BERLINA

Zalotwanie wiz w ciągu 1 dnia

Ulgowe bilety do Paryża, Brukseli i Londynu

Zniżki indywidualne do WILNA i ZAKOPANEGO

Przejazdy indywidualne do PALESTYNY

Wagons - Lits / Cook, Piotrkowska 68.

przoduje w doborze filmów wysokiej klasy.

Dzisiaj codziennie! Epopea bohaterstwa, miłości i poświęcenia „BANDERA”

(SZTANDAR) — Frapujący dramat z życia Hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej. Reżyserował: Julien Duvivier.

Obsada: Annabela i Jean Gabin. — Ponadto: Epokowy wynalazek w kinie! Pierwszy „AUDIOSKOPICKS” oryginalny film plastyczny — Do obejrzenia tego filmu niezbędne są specjalne okulary, które sprzedaje kasa kina po 5 gr. Ceny miejsc na wszystkie seanse po 54 gr. Hasłem naszym: Najniższe ceny, najlepsze filmy

KINO EUROPA

ZAŁOGA

wg. powieści J. KESSELA „L'equipage”

Tajemnica pożaru fabryki Prywesa

Leon Prywes odpowiada przed sądem, jako podejrzany o podpalenie i chęć przekupienia policjanta

Sprawa Leona Prywesa wywołała w Łodzi duże zainteresowanie, to też obszerna sala sądu już dużo przed dziewiątą rano była zapelniona publicznością. Dwa rzędy ław zajęli słuchacze kursu instruktorskiego straży ogniowej z komendantem Kowalczykiem na czele. Punktualnie o godz. 9 na salę wprowadzają oskarżonego. Wygląd jego zewnętrzny jest prawdziwą niespodzianką dla tych, którzy go nie znali. Oskarżony

jest słusznego wzrostu, ma duży, do góry podkreślony wąs, starannie wypielegnowaną brodkę hiszpańską. Ubrany jest w elegancki garnitur. Sztywny, czysty kołnierzyk, starannie zawiązany krawat i chusteczka w kieszonce marnarki dopełniają całości tego niewieziennego stroju. Jest bledy, ale zupełnie opanowany. Kilka minut po tym wchodzi na salę komplet sędziowski w składzie: przewodniczący s. o.

BRAUN w asystencji sędziów GRZESIOWSKIEGO i SZYMSKIEGO. Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje prok. DRESZER. Na ławie obrończej widziemy jedynie adw. FORELLEGO. Na ławie ekspertów zasiadają: inż. J. WEINBERG z Elektrowni, p. TALLER i inż. LIWOŃSKI z Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Na wstępie rozprawy głos zabiera adw. Forelle. Oznajmia on sądowi, że drugi obrońca adw.

BROKMAN z Warszawy przybywa dopiero o godzinie 10-ej. Jednocześnie adw. Forelle prosi sąd o dopuszczenie jeszcze dwóch ekspertów: dr. inż. HENTOWERA, znakomitego chemika, wykładowcę na Wyższej Szkole Wojskowej, oraz nacz. KOPCZYŃSKIEGO ze straży ogniowej. Adw. Forelle zaznacza przy tym, że dr. Hentower przyjedzie razem z adw. Brokmanem, zaś nacz. Kopczyński jest obecny w

gmachu sądowym. Prokurator nie oponuje. Są po krótkiej naradzie zgadza się na udział jeszcze dwóch biegłych w procesie. Tu dodać należy, że zapowiedziany przyjazd jasnovidza inż. Ossowieckiego nastąpi dopiero dzisiaj. Następnie sędzia Grzesiowski przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, który w obszernym streszczeniu brzmi jak następujące:

AKT OSKARŻENIA

Następnie przewodniczący przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, który brzmi w streszczeniu jak następuje: **URZĄD PROKURATORSKI W ŁODZI OSKARŻA SALOMONA LEONA PRYWESA** syna Naftalego i Gitli z Landauów, urodzonego w dniu 19 marca 1909 roku w Warszawie o to, że:

1) w czasie do 30 marca 1936 roku w Łodzi spowodował niebezpieczeństwo pożaru przez podpalenie w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, dzierżawionej przez siebie tkalni, mieszczącej się w budynku fabrycznym przy ul. Śródmiejskiej 22, należącej do spółki akcyjnej „Przemysł Jedwabny”.

2) W tymże miejscu w dniu 30 marca 1936 r. wręczył początkowo 30, a następnie 50 złotych po sterunkowemu Józefowi Rybakowi, mającemu polecenie nie wypuszczania nikogo do lokalu fabrycznego, w którym powstał opisany wyżej pożar, aby nakłonić go do zezwolenia dozorcę Józefowi Nowakowi na wejście do tego lokalu, celem sprawdzenia, w jakim stanie znajduje się skład i kantor. Czyn opisany w paragraf. 1 stanowi przestępstwo z art. 215 par. 1 K. K., czyn zaś opisany w par. 2 przestępstwo z artykułu 134 K. K.

Przestępstwo popełnione przez Prywesa przedstawia się w świetle dochodzenia jak następuje:

W nocy z 29 na 30 marca r. b. około godziny 24-ej powstał w fabryce przy ul. Śródmiejskiej 22 pożar, który został po kilku godzinnej akcji ratowniczej trzech oddziałów straży ogniowej zlokalizowany i ugaszony.

Wobec stwierdzenia śladów podpalenia i podejrzenia, iż sprawcą podpalenia był dzierżawca tkalni w tej fabryce Leon Prywes.

WDROŻONO DOCHODZENIE, A NASTĘPNIE ŚLEDZTWO. Leona Prywesa aresztowano w dniu 1-go kwietnia 1936 r.

„Przemysł Jedwabny”

Na podstawie wyników dochodzenia ustalono następujący stan faktów.

Budynek, w którym powstał pożar, składał się z dwóch części: od strony ul. Śródmiejskiej był to budynek mieszkalny, zamieszkały przez dwunastu lokatorów, od strony zaś ul. Wólczańskiej — jest dwupiętrowym budynkiem fabrycznym.

Zarówno cały budynek frontowy, jak i kompleks budynków fabrycznych, znajdujących się w podwórzu fabrycznym, należy do spółki akcyjnej „PRZEMYSŁ JEDWABNY”, której prezesem był Naftali Prywes, ojciec oskarżonego.

Również wszelkie lokale i magazyny, znajdujące się w budynku frontowym należały do wymienionej spółki.

Stwierdzone zostało w toku śledztwa, że spółka akcyjna „Przemysł Jedwabny” powstała w roku 1924, przy czym założycielem był Naftali Prywes. W ROKU 1930 OGŁOSZONO FIRMIE UPADŁOŚĆ, po podniesieniu której Naftali Prywes założył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością p. t. „ASKO”.

Ubezpieczenie fabryki

Po pewnym czasie spółkę „Asko” zlikwidowano. Po tej likwidacji fabryka przez pewien czas była nieczynna. Dopiero w roku 1935 od „Przemysłu Jedwabnego” wydzierżawił wraz z urzędniem parter i pierwsze piętro frontowego budynku syn Prywesa, Leon,

który był ponadto administratorem całej nieruchomości. W wydzierżawionym lokalu Leon Prywes prowadził zarobkową tkalnię materiałów jedwabnych. Budynek był ubezpieczony w kilku towarzystwach asekuracyjnych na sumę 596.335 z czego 340.000 secedowane zostało na Towarzystwo Kredytowe Miejskie, a 256.335 zł. na doktora Samuela Wajnberga,

który obecnie przebywa w Palestynie. Jak ustalono, wszystkie umowy z Wejnbergiem i cedowane na niego kwoty były fikcją. Towar był zbiorowo ubezpieczony na 55.000 zł. Jak ustalono, pożar powstał o godzinie 12-ej w nocy.

Wybuch pożaru

Ogień pierwszy zauważył lokator domu przy ul. Śródmiejskiej 22 MAURZYC ROTENBERG, który spostrzegłszy płomień na drugim piętrze fabryki, zaalarmował straż ogniową. Przybyła na miejsce straż po kilkunastu minutach wysiłkach pożar zlokalizowała. Kierujący akcją straży zwrócili uwagę na pewne ślady, które

nasunęły przypuszczenie, że ma się tu z wypadkiem popalenia. Zwrócił na to uwagę przede wszystkim kierujący akcją instruktor ALEKSANDER KOSS, który zeznał, że źródło

OGNIA BYŁO W MAGAZYNIE na pierwszym piętrze pod sułitem. Wskazują na to ślady, a przede wszystkim osad sadzy na ścianie zewnętrznej lewej

półki. Według śladów tych instr. Koss stwierdził, że jakiś łatwopalny płyn ściekał po ścianie.

Obok magazynu straż znalazła trzy skrzynie z odpadkami bawełnianymi, przesycone płynem o zapachu nafty.

Odpadki o podobnym zapachu znaleziono w workach w kilku miejscach w magazynie. Badani w toku śledztwa pracownicy fabryki zeznali, że nigdy tych odpadków nie widzieli i że nigdy dotąd nie znajdowały się one w magazynie.

Odpadki przesłano do Zbadania Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie, który orzekł, że

ODPADKI PRZESIAKNIĘTE SĄ NAFTĄ.

Na podstawie zeznań pracowników i robotników ustalono, że Prywes w sobotę (ogień powstał z niedzieli na poniedziałek) naglił robotników do wcześniejszego zakończenia pracy.

Klucze od fabryki i magazynów znajdowały się w mieszkaniu dozorcy Nowaka, ale jak wynika z zeznań, istniały klucze zapasowe do wszystkich lokali.

W portierce Nowaka znajdował się również telefon, zamknięty zazwyczaj na kłódkę.

Po pożarze

W czasie akcji ratowniczej straży ogniowej na terenie fabryki wystawione były posterunki policyjne. Służbę pełnił posterunkowi: JULIAN TRZEBIŃSKI i JÓZEF RYBAK oraz IGNACY PODGÓRSKI.

W tym czasie po podwórzu kręcił się mocno zdenerwowany Prywes. Zaczepiał on strażaków i pytał czy spalili się ścianki w składzie przędzy, a kiedy dowiedział się od strażaków, że nie, zaczął zdradzać bardzo silne zdenerwowanie.

Po krótkiej naradzie z bratem swoim ISAJEM

Leon Prywes zbliżył się do posterunkowego Rybaka i prosił go, żeby pozwolił wejść dozorcę Nowakowi do fabryki w celu powybijania dziur w podłogach, aby woda mogła swobodnie spływać.

RYBAK NIE ZEZWOLIŁ.

Po ugaszeniu pożaru Prywes po raz drugi zwrócił się do posterunkowego Rybaka z tą samą prośbą. Rybak ponownie odmówił. Wówczas Prywes zaprosił

go na herbatę, a kiedy posterunkowy oświadczył, że nie wolno mu opuścić posterunku,

Prywes usiłował wręczyć mu 30 złotych, byle by tylko pozwolił wejść do fabryki i sprawdzić magazyn.

Rybak pieniędzy nie chciał przyjąć, wówczas Prywes usiłował wcisnąć mu do ręki 50 złotych, lecz posterunkowy i tych pieniędzy nie przyjął. Przed usiłowaniem przekupienia Rybaka Leon Prywes rozmawiał z posterunkowym Trzebińskim i pytał go, kiedy będzie zmieniony. Z zeznań wszystkich trzech posterunkowych wynika, że z zachowania się Prywesa wyciągnęli wniosek, że chce on się za wszelką cenę dostać do składu, by

WIEDZIEĆ, CO SIĘ DZIEJE W MAGAZYNIE.

Badany dozorca Nowak stwierdził, że Prywes chciał go wpuścić do fabryki po pożarze.

Nowak zeznał ponadto, że jak tylko zobaczył płomień pobiegł do mieszkania Leona Prywesa i obudził go.

W tym czasie akurat nadjeżdżała straż ogniowa.

Prywes natomiast zeznał na tę okoliczność, że natychmiast po obudzeniu go przez dozorcę Nowaka, kazał sobie przynieść klucz od telefonu, by zaalarmować straż ogniową.

W celi więziennej

W dniu pierwszym kwietnia roku bież. Prywes został zaareztowany i osadzony w więzieniu w celi razem z JÓZEFEM SEKIEM i HERCKIEM LITYŃSKIM. Sek ustalił, że uderzyło go bardzo wesołe usposobienie Prywesa w celi. Kiedy mu zwrócił uwagę na to, że ma taki dobry humor, pomimo ciężącego na nim ciężkiego oskarżenia, Prywes odpowiedział:

„Nie mi nie zrobią. Tak jest wszystko zrobione, że nic mi nie udowodnią”.

Ponadto zeznał jeszcze Sek, że słyszał, jak Prywes zwierzał się Lityńskiemu, opowiadając, jak podpałił fabrykę.

Zbadany Lityński zaprzeczył temu.

Badany w śledztwie NATAN NUSBAUM był kierownik fabryki, zeznał, że w roku 1933 Naftali Prywes wraz z członkiem zarządu spółki akcyjnej

„Przemysł Jedwabny” HERCEM FISZMANEM

namawiali go do podpalenia fabryki również przy pomocy obłania naftą szmat i proponowali, że dla zmylenia śladów wydzierżawia zakłady przed tym Leonowi Prywesowi.

Nusbaum nie zgodził się na tę propozycję i złożył zameldowanie w Urzędzie Prokuratorskim. Wszczęte na skutek tego śledztwo

ZOSTAŁO JEDNAK UMOŻLIWIONE,

na skutek braku dowodów winy. Nusbaum dodał również, że „Przemysł Jedwabny” był spółką rodzinną, zaś „Asko” przedsiębiorstwem fikcyjnym.

Po pożarze biegły z ramienia towarzystw ubezpieczeniowych Leonard Taler stwierdził, porównując Inwentarz fabryki z polisą asekuracyjną, że brak jest 1.156.6 kilogramów osnowy i wątku (cena rynkowa kilograma wynosiła wówczas 17 zł.), poza tym stwierdził brak 21 krosien i 27 maszyn pomocniczych.

Co zeznał L. Prywes

Przesłuchany w charakterze podejrzanego, a następnie oskarżonego Leon Prywes

DO WINY SIĘ NIE PRYZNAŁ. Zaprzeczył, aby fabrykę podpałił i aby w tym miał jakikolwiek interes. Również zaprzeczył, aby chciał przekupić posterunkowego Rybaka. Nie przyznał się również do tego, aby miał w celi oświadczyć, że podpałił fabrykę, ale mu się tego nie udowodnił. Wyjaśnił, że po opuszczeniu fabryki w sobotę już więcej do niej przed pożarem nie wchodził, że noc z soboty na niedzielę spędził do godz. 5 rano u krewnych, że następnie w niedzielę był tylko przed południem na podwórzu i robił zdjęcia fotograficzne dzieci dozorcę.

Całe zaś popołudnie przebywał poza domem.

W nocy obudzony został przez dozorcę, który powiedział mu, że się pali fabryka, zażądał klucza od telefonu, aby móc zaalarmować straż ogniową.

Prywes nie zaprzeczył natomiast, że sprzedał maszyny.

Wyjaśnił, że znalezione odpadki bawełniane nabył od Abrama Cytryna

dla opakowania rur wodociagowych w fabryce.

Twierdził, że odpadki te leżały na drugim piętrze, a część na pierwszym w kantorze.

Uważa, że pożar powstał wskutek krótkiego spięcia.

Przesłuchany Abram Cytryn zaprzeczył, aby kiedykolwiek sprzedawał odpadki bawełniane Prywesowi. Zbadany Moszek Jałowski zeznał, że widział Prywesa na podwórzu w niedzielę, 29 marca około godz. 4 pop.

(Dalszy ciąg na stronie następującej.)

Grand-Kino

Ostatnie dni!
Pocz. o 4, ost. seans o 10
Bilety ulgowe ważne.

Teatr „Rozmaitości” tel. 112-25 | **Missisipi**. —

GIGANTYCZNE WIDOWISKO

KRÓL KOBIET (WIELKI ZIEGFELD)

wywołuje zachwyty i entuzjazm.
Ceny zniżone! zł. 1.09, 1.50, 2.20

Teatr „Młodych”
Ceny biletów od 45 gr. do 1.30.

Prywes nie przyznaje się do podpalenia fabryki przy ulicy Śródmiejskiej 22

Po odczytaniu aktu oskarżenia na salę wchodzi adw. Brokman w towarzystwie doktora Hentowera.

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Osk.: NIE. FABRYKI NIE PODPALIŁEM. Co się tyczy zarzutu usiłowania przekupienia poliejanta, to przyznaję się, że rozmawiałem z post. Rybakiem i prosiłem go, żeby mnie albo dozorcę Nowaka wpuścił do fabryki.

Bardzo możliwym jest, że w zdenerwowaniu mogłem powiedzieć: „Dałbym 20 zł., żeby wejść do środka”, ale wówczas, kiedy pierwszy raz rozmawiałem z Rybakiem, nie miałem przy sobie pieniędzy. Kiedy post. Rybak po całonocnej służbie został zmieniony, wówczas chciałem mu dać 20 zł.

za to, że całą noc stał przed fabryką na posterunku.

Przew.: A z innymi policjantami rozmawiał?

Osk.: Tak, ale mniej.

Przew.: A dlaczego nie chciał innym dać pieniędzy, choć też stali całą noc przed fabryką?

Osk.: WÓWCZAS WIDZIAŁEM TYLKO JEDNEGO.

Przew.: A czy ze strażakami rozmawiał?

Osk.: Owszem, pytałem co się spaliło.

Przew.: A o skrzynie z odpadkami nie pytał?

Osk.: Nie.

Na dalsze pytania przewodniczącego oskarżony wyjaśnia, że wydzierżawił od Sp. Akc. Przemysł Jedwabny 50 krosien i maszyny pomocnicze. Dzierżawę za rok 1935 zapłacił, natomiast w roku 1936 nie wpłacił na poczet tenuty dzierżawnej.

Sprzedż maszyn

Przew.: Czy sprzedawał jakieś maszyny od roku 1935 i ile?

Osk.: Owszem, sprzedawałem, NIE WIEM, 5 CZY 10 MASZYN.

Przew.: Czy miał zezwolenie od Spółki Akcyjnej „Przemysł Jedwabny”?

Osk.: Tak, miałem ustne zezwolenie.

Przew.: Na kogo była scedowana polisa ubezpieczeniowa?

Osk.: Na dr. Samuela Weinberga.

Przew.: A czy zawiadomił Weinberga o sprzedaży maszyn i zmniejszeniu się jego stanu posiadania?

Osk.: Nie, bo on teraz jest w Palestynie.

Przew.: Co było w fabryce dnia 28 marca 1936 r.?

Osk.: Praca trwała, jak w każdą sobotę, do 2 pop. po tym robotnicy się rozeszli. Następnie oskarżony odpowiadając na pytanie przewodniczącego, wyjaśnia sposób fabrykacji tkanin jedwabnych i przeznaczenie poszczególnych maszyn, akcentując przy tym, że przedza na osno wy przychodziła w paczkach, gdy przeznaczona na watek — w szpulkach.

Tajemnicze skrzynie

Przew.: A skąd się wzięły odpadki bawełniane i szmaty?

Osk.: Kupiłem je, ponieważ potrzebne mi były do zaopatrzenia rur wodociagowych, które zamazały.

Przew.: Dlaczego robotnicy, którzy przecież wchodzili do magazynu nie wiedzieli o istnieniu tych skrzyń z odpadkami?

Osk.: Mogli ich nie zauważyć, gdyż nie byli wpuszczani do magazynu, który jest bardzo długi

i skrzynie stały z boku zdala od drzwi.

Przew.: A dlaczego po ugaszeniu pożaru stwierdzono, że SKRZYNIĘ Z ODPADKAMI STAŁY NA ŚRODKU MAGAZYNU?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: A kto wnosil te skrzynie do magazynu?

Osk.: Któryś z robotników, ale który nie pamiętam.

Następnie oskarżony powracając do dnia 28 marca odpowiada, iż właśnie dnia tego reperowano instalację elektryczną na żądanie starostwa grodzkiego i elektrowni, gdyż w przewodach były liczne defekty.

Tak naprzykład trzy kable dla prądu o wysokim napięciu umocowane były na drewnianej ścianie.

Wymagania klientów

Przew.: Dlaczego biegły stwierdził duży brak, bo aż 1156,6 kg. przedży?

Osk.: To jest zupełnie zrozumiałe. W tym czasie, kiedy prowadziłem tkalnię zarobkową, panowała duża konkurencja na naszym rynku.

Klient, dający mi surowiec do wyrobienia, żądał określonej ilości materiału. Zdarzało się często, że

TRZEBA BYŁO DOKŁADAĆ Z ZAPASÓW WŁASNYCH, byleby tylko zadowolili klienta i móc konkurować z innymi fabrykantami.

Przew.: Kiedy robiono w fabryce obliczenia?

Osk.: Dość często, ale były stałe omyłki.

Na dalsze pytania oskarżony odpowiada, że był administratorem nieruchomości, należącej do „Przemysłu Jedwabnego”. Przed rokiem 1935, kiedy był jeszcze kawalerem, żył tylko z tego, a otrzymywał za administrowanie 150 zł. miesięcznie.

Przew.: A w firmie „Asko” pracował?

Osk.: Tak, pracowałem, byłem kierownikiem farbiarni.

Przew.: Kto był właścicielami firmy „Asko”?

Osk. (namyśla się): P. Lewensztajn z Ameryki, p. Orzech, Szydłowski i Chęciński.

Przew.: A ojciec oskarżonego?

Osk.: Też.

Przew.: A od kogo otrzymywał oskarżony pensję, kto wypłacał robotnikom?

Osk.: P. Lewensztajn z Ameryki.

Przew.: A gdzie on teraz jest?

Osk.: Nie wiadomo, wyjechał.

Przew. Czy w celi przyznał się do podpalenia fabryki?

Osk.: Nie, nigdy nikomu tego nie mówiłem.

Przew.: Jak spędził dzień niedzielny 28 marca?

Co było z kluczem

Osk.: Po wyjściu z fabryki w sobotę poszedłem do domu na obiad. Po tym poszedłem do fryzjera, a następnie z żoną do teścia,

gdzieśmy siedzieli do 5 rano. Graliśmy w karty, tańczyło się.

W niedzielę wstałem dość wcześnie i poszedłem z żoną do kuzynki, gdzie odbywały się chrziny synka, po tym wróciliśmy do domu.

Byłem na podwórzu fabrycznym i fotografowałem dzieci dozorcę Nowaka. Po południu poszliśmy z wizytą do p. Glezerów, a następnie na kolację do teścia. Wróciliśmy do domu dość wcześnie, bo byliśmy zmęczeni i niewyspani.

W nocy obudził mnie Nowak,

— ZE SIĘ PALI FABRYKA.

Prosił mnie o klucz od telefonu, by zaalarmować straż.

Przew.: A Nowak twierdzi, że nie prosił o klucz.

Osk.: Może się mylę, byłem przecież zdenerwowany. Mam jednak wrażenie, że coś o kluczu mówił.

Przew.: A co oskarżony mówił w śledztwie?

Osk.: Że napewno mnie prosił o klucz.

Przew.: A teraz się rozmyślił?

Osk.: Tak.

Przew.: Kto miał dostęp do magazynu?

Osk.: Rozen i Sykuła. Ona wazyła watek.

Kto był w zarządzie

Przew.: A kto był w zarządzie Sp. Akc. Przemysł Jedwabny?

Osk.: Mój ojciec, brat...

Przew.: To wystarczy... Jakie zarobki pan miał prowadząc w roku 1935 tkalnię?

Osk.: Zarabiałem na życie.

Przew.: A jak tam było z licytacją?

Osk.: Towarzystwo Kredytowe wystawiło nieruchomości na sze na licytację.

Przew.: Kiedy ojciec przyjechał?

Osk.: W poniedziałek w obiad. Ja dzwoniłem, żeby przyjechał.

Przew.: Który numer ma ojciec w domu?

Osk.: Nie pamiętam.

Na tym kończą się zeznania oskarżonego.

Stan przewodów elektrycznych

Długą listę świadków otwiera inż. JULIAN WEINBERG, kierownik wydziału sieci Elektrowni Łódzkiej.

Zeznaje on, że został zaproszony przez wydział śledczy do komisji, która miała zbadać przyczyny pożaru w fabryce Prywesa. Zabrawszy z sobą majstra zbadał dokładnie całą instalację fabryki.

Podczas tej lustracji stwierdził, że przewody były w niektórych miejscach popalone i pozrywane. Prąd był.

Co się tyczy kwestii czy powstało krótkie spięcie, to pomimo usilnych badań, nie można było stwierdzić,

CZY SPIĘCIE BYŁO, CZY TEŻ NIE.

Następny świadek to HERC LUTOWSKI.

Eskortuje go policjant, ponieważ Lutowski sprowadzony jest z więzienia w Łęczycy, gdzie odbywa karę. W swoim czasie Lutowski siedział w jednej celi z Prywesem i jemu właśnie miał się Prywes zwierzyć, że fabrykę podpalił.

Przew.: Co świadek wie w tej sprawie?

Towarzysz z celi

Św.: Ja dużo wiem, ale mnie więźniowie maltretują i biją przez tego Prywesa. Ja mogę zeznawać przy drzwiach zamkniętych, żeby się nikt nie dowiedział, co ja mówiłem. I ja proszę wysoki sąd, żeby mnie nie posyłał do Łęczycy, bo ja nie chcę narażać swego życia. Mnie pan prokurator obiecał, że ja pójdę na Gdańską.

Przew.: Świadek odsiaduje karę z wyroku?

Św.: Nie, ze śledztwa.

Przew.: Jaktó, przecież rozprawa była?

Św.: Tak. Dostałem dwa i pół roku z art. 187 (fałszerstwo dokumentów), ale wyrok jest nieprawomocny, bo ja apeluję.

Przew.: Co świadek wie w tej sprawie?

Św.: Ja wiem dużo, ale nie powiem. Ja się nie chce narażać. Czy sąd mi przyrzeka, że pójdę na Gdańską?

Przew.: Sąd nic nie może przyrzekać, ale jak pan prokurator przyrzekł, to słowa dotrzyma.

Zabawa w więzieniu

Św.: Jak tak, to ja powiem. Ja siedziałem na Kopernika. Przyszedł do celi Prywes. Pytałem się go, jak zwykle, gdy przychodzi taki frajer, co jeszcze nie siedział, za co go zamknęli. To powiedział, że się nazywa Leon Prywes i że oskarżony jest o podpalenie fabryki. To myślny wieczorem po apelu urządzili z nim

ZABAWĘ W BUT.

To się robi z każdym frajerem w więzieniu. Jak się wszyscy położyli, to jeden z kolegów, co z nami siedział, powiedział mu, że o godz. 9-ej przyjdzie pan sędzia śledczy i wywoła go przez drzwi, bo on jest nowy. Musi wtedy bardzo mocno pukać, żeby dozorca otworzył mu i pójdzie na przesłuchanie. Jak było ciemno, to ten kolega zaczął krzyczeć do trzewika:

„Prywes Leon. Na przesłuchanie!”

Jak się tak mówi do buta, to frajer ma wrażenie, że to głos z za drzwi. Prywes dał się nabrać, wstał, ubrał się i zaczął pukać do drzwi. Przyszedł dozorca, a wymyślał mu, że budzi ludzi, a od nas dostał „koca”, to jest zbiłszy go trochę, że nie daje spać. **BYŁO BARDZO WESOŁO...**

Zwierzania Prywesa

Po kilku dniach przyzwyczail się do nas, a specjalnie do mnie. Spał nawet z mną pod jednym kocem. Pewnego dnia jeden z kolegów Sęk, dostał gazetę. Pokazaliśmy Prywesowi, że gazety piszą, że to on podpalił. Wtedy Prywes powiedział:

„Co tam gazety, mnie nie udowodnią”.

Później powiedział, że to ci panowie z asekuracji go wpakowali do więzienia, bo nie chcą mu wypłacić premii za spalony towar i zniszczone maszyny.

Wieczorem tego dnia opowiedział mi, że podpalił fabrykę to trzeba umieć. Byle kto nie potrafi tego mądre zrobić.

Najpierw trzeba urządzić wszystko tak, żeby pożar wybuchł kiedy się zechce, po tym najlepiej wyjechać do Warszawy, iść do hotelu, położyć się spać i tym sposobem stworzyć sobie alibi. A tymczasem w Łodzi już się fabryka pali i można odebrać pieniądze.

Dobre alibi

Kiedy go zapytałem, dlaczego on nie pojechał do Warszawy, to mi powiedział, że on to inaczey załatwił, ale ma wcale nie gorsze alibi.

Następnego dnia rano Prywes chodził po celi i gwizdał wesołe piosenki. Siedział z nami Józek Sęk. To ten Sęk mu mówi: „Jak ty człowieku możesz jeszcze gwiźdać, przecież cię o takie ciężkie grzechy oskarżają. Ja jestem 12 lat inwalidą, siedzę za drobniak, bo na dokumencie poskrobałem

tylko cyfry, a i to mi się płakać chce, a tobie przecież grozi duża kara.

To Prywes na to powiedział: **„MNIE NIC NIE GROZI, już tak wszystko jest załatwione, że mi nie udowodnią”.**

Żona w oknie

Tego samego dnia na spacerze Prywes pokazał mi okno naprzeciwko więzienia na czwartym piętrze i powiedział, że jutro żona jego będzie w tym oknie siedziała.

Następnego dnia pokazał mi ją w oknie. Miała kwiaty w ręku i machała w jego stronę.

Później Prywes powiedział u pana sędziego śledczego, że ja go chcę, jak to się nazywa, aha, szantażować i że mu miałem się wyrazić, że powiem wszystko panu prokuratorowi. Prywes mi na wet mówił, że bym tego nie robił, to on mnie wynagrodzi jak wyjdzie z więzienia. Kiedy pewnego razu wezwali mnie w ciągu jednego dnia 7 razy do kancelarii, Prywes myślał, że to w jego sprawie i jak wróciłem, to mnie

ZŁAPAŁ ZA GARDŁO I CHCIAŁ ZADUSIĆ.

Przew.: A czy się wyraźniej przyznał do podpalenia?

Św.: Coś mówił, że nie on sam, że mu pomagał portier, że się nie boi, bo wyrobił sobie alibi i jest pewny, że go nikt nie będzie podejrzał, bo i maszyny nie są jego i przedza nie własna i towar cudzy.

Fatalna reklama

A później, jak to wszystko doszło do pana prokuratora, to on mnie zrobił reklamę, że ja jestem kapuś i donosiciel. A w więzieniu to tak, że więźniowie frajerom będą robić kawały, ale

KAPUSIA TO BIJA.

Mnie bardzo maltretowali i ja nie byłem pewny życia. To wszystko przez niego i tę reklamę, którą mi wyrobił. Ja się dziś nie mogę pokazać w żadnym więzieniu, gdzie są złodzieje.

Adw. Forelle: A co mówił o knocie?

Św.: Mówił, że podpalić trzeba mądre, żeby od razu nie było ognia...

Adw. Forelle: Ale o knocie coś mówił?

Św.: Nie pamiętam.

Przew.: A jak tam było z tym komunikowaniem się z żoną?

Paczka „Ergo”

On stale pisał grypsy. Oddawał je jeden kolega Maniek, co pracował na podwórzu i był blisko bramy. Kiedyś to mi Prywes powiedział, że prosił żonę, żeby załatwiła jedną ważną sprawę. Opowiedział mi, że umówił się z nią w ten sposób, że jeśli sprawę pomyślnie załatwi — to przysła mu do obiadu, jaki dostaje z domu, pudełko „Ergo”. Jak mu przynieśli obiad, to obok talerza leżała paczka „Ergo”. Prywes bardzo był z tego ucieszony.

Po tym mi powiedział, że kazał żonie numerować listy. Na wypadek gdyby pan prokurator jeden list złapał, będzie wiedział, że musi być ostrożniejszy.

Listy dostawał codziennie.

Na tym kończą się zeznania świadka Lutowskiego i przewodniczący zarządza przerwę do godziny 5 pop.

(Dokończenie na str. następnej).

Spółka akcyjna czy rodzinna?

Udziałowcy T-wa „Przemysł Jedwabny” i „Asko” opowiadają o gospodarce wewnętrznej tych przedsiębiorstw

Po przerwie obiadowej staje przed sądem pierwszy świadek oskarżenia, kierownik I brygady wydziału śledczego Kom. KOWALCZYK. Opisuje on dokładnie jak paliła się fabryka „Przemysłu Jedwabnego”. Następnie oświadcza, iż starszy przodownik VII kom. zameldował mu, iż oskarżony usiłował przekupić policjanta Rybaka, aby go wpuścił na teren fabryki. Prywes zaproponował Rybakowi herbatę w swym mieszkaniu, 50 zł. oraz towar na suknię dla żony.

Gdy jednak mimo to Prywes nie wpuszczono do fabryki, pytał się, jak wygląda po pożarze skład.

Dalej kom. Kowalczyk zeznaje, że w czasie oględzin, które odbyły się nazajutrz po pożarze, na I piętrze fabryki w dwóch koszach znajdowały się **ODPADKI BAWELNIANE I KURZ NASYCONE NAFTĄ.**

Kurz taki znalazł się również na stole. W następnej sali — oświadcza świadek — stwierdziłem, że przedza w trzech skrzyniach również przesycona jest naftą.

Na półkach i deskach były porozwieszane pasemka przędzy. Dalej na II piętrze, tuż nad podręcznym magazynem I piętra zsunęły się maszyny, a miejsce między nimi w podłodze było jakby przepalone.

Na tej podstawie — mówi świadek — wywnioskowałem, że sprawa jest poważna i zwróciłem się do prokuratora o wszczęcie dochodzenia, polecając jednocześnie zatrzymać Prywesa.

Źródło ognia

Na pytania obrony świadek dalej stwierdza, że otwór na II piętrze znajdował się akurat w tym miejscu, w którym na pierwszym był przepalony sufit. Trzcina w stropie nie była jednak przepalona, z czego świadek wnioskuje, że tynk nie odleciał w czasie pożaru, ale wcześniej.

Przew.: Czy przedza była okopconą?

Św.: Tak.

Przew.: A gdzie znajdowało się źródło ognia?

Św.: Przy skrzyniach z przędzą. Od strony wejścia skrzynie te nie były widoczne.

Prokurator: A w jakim celu pasemka przędzy były porozwieszane?

Św.: Przypuszczam, że w tym celu, aby pożar szybciej ogarnął fabrykę. Świadkowie, którzy na miejscu przesłuchaliśmy, skonstatowali, że przedtem pasemek nie było.

Adw. Forelle: Czy beka od strony pierwszego piętra magazynu była przepalona?

Św.: Była opalona. Źródło ognia znajdowało się przy ścianie od strony południowej.

Adw. Forelle: Dlaczego państwo nie robili dochodzenia bezpośrednio po pożarze, a dopiero nazajutrz?

Św.: Bo straż pracowała do rana, a cała fabryka zalana była wodą.

Następnie zeznaje świadek oskarżenia, st. przodownik służby śledczej **JOACHIMIĄK.** Odtwarza on przed sądem **DOKŁADNY OBRAZ CAŁEGO ŚLEDZTWA,**

które miał w swym ręku. Stwierdza, że cały szereg poszlak wskazywał na to, iż fabryka została podpalona.

Za przepierzeniem kantoru, obok składu stały kosze z odpadkami, nasyconymi naftą, drzwi, prowadzące do niektórych sal i składu surowców były jakby siłą otworzone, na co wskazywały oderwane języzki zamków i t. p.

Św. Joachimiak objaśnia sądowi **liczne zdjęcia fotograficzne, zrobione przez wydział śledczy na miejscu w czasie oględzin spalonej fabryki, wyjaśnia szczegółowo, gdzie natrafił na ślady podpalenia i pokazuje odpowiednie miejsca na fotografiach.**

W pobliżu skrzyń świadek znalazł worek z jedwabną przędzą, a obok tynk, który odleciał z sufitu. Tynk ten nie był okopcony.

Przew.: Czy ilość tynku odpowiadała otworowi w suficie?

Św.: Trudno na to odpowiedzieć. Okopconie sufitu było tylko w miejscu nad koszami. Kosze natomiast były spalone. Jeżeli więc pożar powstał na drugim piętrze, a opalone były słupy koło pulapu I piętra nad koszami, to znaczy, że były dwa źródła ognia.

Dalej świadek potwierdza zeznania kom. Kowalczyka i dodaje, na pytanie obrony, że badał odpadki bawełniane, owinięte na rurach i odpadki w koszach, że odpadki te były odmienne. Odpadki na rurach wo-

dociągowych nie wydawały żadnej woni, a tamte czuć było jakby naftą, lub benzolem.

Na pytanie biegłego świadek wyjaśnia następnie, że pasemka przędzy rozwieszane po regałach, były roztrzepane, prawdopodobnie dla podsycenia ognia.

Jak sprzedawano maszyny

Następny świadek, to **MIECZYSLAW BRAUN,** majster zatrudniony ongiś w firmie „Przemysł Jedwabny”, obecnie w Kaliszu. Zeznania jego dotyczą **sprzedaży maszyn „Przemysłu Jedwabnego”.**

Opowiada sądowi, że ogółem Leon Prywes sprzedał 6 maszyn do Kalisza za kwotę 35750 złotych.

Ciekawa inowacja Odbiorniki z pochylną skalą Philipsa

Skala jest poniekąd obliczem odbiornika. Dzięki niej odbiornik nabiera pewnych cech osobistych. Jej ruchoma wskazówka przemawia do nas, wskazując miasta, z którymi w każdej chwili możemy nawiązać kontakt.

Dzieje rozwoju skali stanowią ciekawy rozdział w historii rozwoju odbiorników lampowych. Pamiętam wszystkie odbiorniki, których skale trzeba było sobie samemu ochować. Później ukazały się skale cechowane w długościach fal, a sto sunkowo niedawno pojawiły się skale z nazwami stacji.

W obecnym sezonie mamy do zainstalowania nowy postępowy w tej dziedzinie. Zakłady Philipsa wypuściły na rynek odbiorniki, w których po raz pierwszy zastosowano pochylną skalę, którą można dowolnie nastawiać w takiej pozycji, w jakiej odczytywanie skali jest najłatwiejsze.

W pochylną skalę są zaopatrzone tylko odbiorniki stereo-omiczne. Będące, jak wiadomo, ostatnią nowo-

WSPOMNIENIA

Przy przetrząsaniu kufra, towarzyszącego mi w podróżach przez lądy i morza, natknąłem się na coś twardego między fałdami starej hiszpańskiej mantylki. Był to ciężki album rodzinny pachnący pieśnią i lawendą.

Przy przewracaniu pozłokłych kartek albumu ogarnęło mnie przygnębiające uczucie opuszczenia. Tu była ciotka Maria, jak widziałam ją przed przeszło 30 laty w otoczeniu ciasnego kółka swoich gości urodzinowych, tu babka w lokach i krynolinie z twarzą rozjaśnioną wdzięcznym uśmiechem, dalej jej fotografia ślubna z przed wielu, wielu lat. Z albumu wypadła za suszoną gałązką pomarańczowa — zapewne z wiązki ślubnego. Dokoła niej unosi się jeszcze delikatny zapach. Cóż mi ten zapach przypomina? Ach tak, wodę kolońską — ten niebiesko-żółty flakonik, stojący zawsze na komodzie u babki, od którego wzięło początek moje upodobanie do „4711”.

I gdy skośne promienie słońca gładzą wyblakły album, myślę o tym, o ile łatwiejsze i spokojniejsze było życie w tych minionych czasach i o ile niewątpliwie szczęśliwsze.

Współwłaściciele firmy „Asko” nigdy nie widział.

Wszystkim rządził Leon Prywes. Świadek opowiada następnie powód likwidacji firmy „Asko”. Pewnego dnia przyszli urzędnicy skarbowi i zapieczętowali magazyn, w którym były towary.

Po kilku dniach przyjechało kilka rotwag i urzędnicy skarbowi wywieźli ponad 2.000 sztuk jedwabiu. Bezpośrednio potem stary Prywes wyjechał do Otwocka, młody do Warszawy i **FIRMA PRZESTAŁA ISTNIEĆ.**

Przew.: Czym się różniła firma „Przemysł Jedwabny” od „Aski”?

Św.: Tylko szyldem. Ci sami ludzie zostali, te same maszyny i ci sami właściciele.

Akcje bez wartości

Następny świadek **ERC FISZMAN** wnosi dużo humoru na salę. Był on członkiem zarządu „Przemysłu Jedwabnego”.

Przew.: Ile pan miał akcji?

Św.: 5.000 sztuk.

Przew.: A w śledztwie pan podał, że 100 sztuk?

Św.: Może być, nie pamiętam. To były akcje bez wartości. Ja i tak nie przywiązywałem do tego wagi.

Przew.: A ile akcji miał Naftali Prywes?

Św.: Może 5.000, może więcej...

Przew.: Jakto, nie wie pan, przecież przed posiedzeniem trzeba przedstawiać akcje?

Św.: Dwa lata nie było posiedzenia.

Przew.: A co było na ostatnim posiedzeniu?

Św.: Tak, jak na każdym posiedzeniu: mówiło się...

Przew.: Co to było „Asko”?

Św.: To była spółka, do której należeli Naftali Prywes, Szydłowski, Orzech i Lewenstein z Ameryki.

„Ja nic nie wiem...”

Prók.: Czy znał pan akcjonariuszy „Przemysłu Jedwabnego”?

Św.: Nie.

Prók.: Przecież pan był członkiem zarządu?

Św.: Ale nie znałem...

Przew.: Kto brał pieniądze za sprzedane maszyny?

Św.: A skąd ja mogę wiedzieć?

Przew.: Dużo tych maszyn sprzedano?

Św.: Ja nie wiem.

Wobec sprzeczności w zeznaniach, przewodniczący odczytuje zeznania, złożone w śledztwie. Otóż u sędziego śledczego **św. Fiszman zeznał, że jest wprawdzie w zarządzie, ale niewie, na czym polegają jego funkcje.**

Na pytanie, ile płaci Leon Prywes za dzierżawę, wzruszył ramionami i uśmiechnął się.

Może milion

Prók.: Jaki był kapitał zakładowy spółki?

Św.: Mówili, że 200.000. Potem go podwyższyli do miliona.

Prók.: A ile świadek dopłacił?

Św.: Nie pamiętam, ale zdaje mi się, że nie.

Prók.: Kto był w zarządzie?

Św.: Prywes Naftali, Prywes Mala, Prywes Isaj, Prywes...

Prók.: Więc to była spółka rodzinna?

Św.: Nie!!! Akcyjna!!!

(Śmiech na sali).

Przew.: Nussbauma pan zna?

Św.: Tak. To jest zły człowiek. Ja go nazywałem królem operetkowym.

Zeznania następnego świadka **SZYDŁOWSKIEGO** niedaleko odbiegają od poprzednich. Oświadcza on, że „Asko” miała eksploatować „Przemysł Jedwabny”.

Przew.: Kto był założycielem „Aska”?

Św.: Lewenstein, Orzech i ja. Ja włożyłem do spółki 1.500 zł.

Przew.: Komu świadek dał pieniądze?

Kasjer, to ja!

Św.: (po chwilowym namyśle) Ja miałem zdaje się być kasjerem.

Przew.: A ile włożył Lewenstein?

Św.: On był bardzo bogaty. On powiedział, że da ile potrzeba, a narazie włożył 2.000 zł. Orzech też 1.500 zł. Razem było 5.000 zł.

Przew.: I co dalej?

Św.: DALEJ NIC NIE BYŁO. Ja się wycofałem.

Ostatni świadek dnia wczorajszego, Mendelson, powołany przez obronę, zeznaje, że 29 marca był u znajomych i tam też miał być Prywes.

Przew.: A świadek Prywesa zna?

Św.: Nie, nigdy go nie widziałem.

Przew.: To skąd świadek wie, że on tam był?

Św.: Bo mnie tak powiedzeli.

Na tem rozprawa zostaje odroczone do dziś, do godz. 9 rano.

Z TOW. HISTORYCZNEGO

Dnia 29 października b. r. o godzinie 20-iej w lokalu gimnazjum miejskiego (Sienkiewicza 46) odbędzie się posiedzenie naukowe oddziału łódzkiego polskiego towarzystwa historycznego, na którym dr. Jan Dylak wygłosi odczyt p. t. „Położenie geograficzne Tumu i Łeczyca”.

„W. I. Z. O.”

Dziś, w środę, dnia 28 bm. o godzinie 9 wieczór w lokalu własnym (Piotrkowska 86) odbędzie się herbata towarzyska, podczas której znany poeta p. Maurycy Szymmel będzie recytował swoje utwory. Słowo wstępne wygłosi p. dr. Wilhelm Falck.

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

WSZYSTKO TO RAZEM SPOJONE
— W JEDEN WIELKI FILM —

OSTATNI POGANIN

Następny program
GRAND-KINA

NIEDZIELA → 1 WIELKA
LISTOPAD → 1 SENSACJA
W KINIE „EUROPA”

Maria Stuart

Największy romans historyczny
w dziejach kinematografii

KRÓLOWA SZKOCJI

Jak zlikwidować ten chaos?

Przetwórcy przędzy bawełnianej żądają bezcłowego importu. — Odrębne kontyngenty bawełny dla tkaczy. — Większe przydziały surowca dla przedziałów czystych

Pod przewodnictwem naczelnika wydziału przemysłowego przy urzędzie wojewódzkim inż. Głogowskiego odbyła się wczoraj konferencja zainteresowanych związków przemysłowców w sprawie sytuacji na rynku przędzy bawełnianej.

W konferencji wziął udział delegat min. przemysłu i handlu p. Walczakowski, delegat ministerialny przy zrzeszeniu producentów przędzy bawełnianej inż. Stanisławski, wicedyrektor izby przem. - handl. inż. Lucyński, delegat państw. instytutu eksportowego inż. Ułasiński oraz nac. izby skarbowej, p. Lewandowski.

Z ramienia Związku przem. włókien, w P. P. w konferencji brali udział sen. Heiman - Jarecki, Kraj. związku przemysłu włók. radca Librach i Hofman, Związku przem. dzianego inż. Hirsberg, Związku fabryk przemysłu włók. radca Rozen, Glikman i dyr. Biberger, Stow. fabrykantów wyrobów pończoszniczych radca Ziłberszpic i Seldenwurm, Związku włók. przemysłu zarobkowego pp. Kejer, Walasik i Kutner.

Konferencję zagalął inż. Głogowski, który charakteryzując przyczyny, jakie doprowadziły do zwołania konferencji, przy czym podkreślił, iż ministerstwo przemysłu i handlu żywo interesuje się sytuacją na rynku przędzy bawełnianej, czego najlepszym dowodem jest obecność na konferencji specjalnego delegata. Następnie inż. Głogowski podkreślił, iż otrzymał instrukcję ministerstwa przedstawienia w przeciągu tygodnia postulaty poszczególnych grup przemysłowych, wobec czego prosi, aby odpowiednio umotywowane dezerwaty zostały mu podane na piśmie.

Przedstawiciele przetwórców przede wszystkim wskazali, iż pomijając już zmianę cen przędzy, która, ich zdaniem, jest zupełnie nieusprawiedliwiona, — przedziałnicy wprowadzili takie utrudnienia w sprzedaży, które uniemożliwiają poprostu przeciętnemu przetwórcy nabywanie przędzy.

Przedział jest obecnie sprzedawana tylko za gotówkę i w wielu wypadkach przedziałnik żąda gotówki z góry. Stanowi to po za oficjalną zwykłą, która wynosi ok. 30 proc., dodatkową cichą zwykłą cen, której nie można nawet wliczyć w kalkulację. Poza tym, na co dotychczas mało wskazywano, polityka nielubnych cen, zaprowadzona ostatnio przez przedziałników, uniemożliwia zupełnie kalkulację, gdyż nikt nie może przewidzieć, jaka cena będzie w najbliższej przyszłości. Ten stan rzeczy stwarza chaos i z samą istotą zwykłej cen posiada mało wspólnego.

KALKULACJA PRZETWÓRCÓW.

Natychmiast po wprowadzeniu centrali dewiz przedziałnicy bawełny, jak również i wigonii, zarówno t. zw. czyste, jak i wiełodyziałowe przystąpiły do podnoszenia cen na przędzę bawełnianą oraz wigoniową, przy czym zwykła ta osiągnęła od 35 do 40 procent cen poprzednich. Jeżeli nawet uwzględnić zwykłą cen bawełny w tym czasie o prawie 100 punktów, co równa się 2,2 centów na kg. przędzy, to przyjmując pod uwagę, że przedziałnicy płacą za bawełnę dolarami papierowymi po kursie 5,25, odbiorcom zaś obliczają dolara po kursie 8,90, zwykła ma równać się będzie zaledwie połowie, t. j. wynosić będzie o-

koło 1 centa. Najlepszym dowodem tego, że zwykła cen przędzy jest objawem gospodarczo-niezdrowym, nieuzasadnionym służy okoliczność, że ceny za gotowe tkaniny nie zostały przez przedziałnicę wielowydziałowe, t. j. posiadające również i tkalnie, podniesione.

Konsekwencje zwykłej cen przędzy bawełnianej są, zdaniem przetwórców, dla całości gospodarstwa naszego groźne. Drożyzna przędzy, jako nieczym nieuzasadniona, zmusza przedsiębiorców i odbiorców do wycofania na ewentualną niżkę, a w konsekwencji wywołuje unieruchomienie warsztatów i wciąż postępujące zwalnianie z pracy robotników.

Ostatnio, pomijając już fakt bardzo wysokich cen na przędzę bawełnianą, wogóle nie sposób jej na rynku otrzymać. — Brak przędzy powoduje niejednokrotnie, że wielu fabrykantów przemysłu średniego i drobnego musi całkowicie unieruchomić swoje warsztaty, co w obecnym okresie jest dla państwa bardzo szkodliwe.

Wreszcie przedstawiciele przetwórców wskazali na niemożność normalnej pracy wskutek ogromnie rygorystycznych warunków pokrycia, jakich domagają się obecnie przedziałnicy, a mianowicie żądają oni całkowitego pokrycia nie tylko starych należności gotówką, ale nie chcą przyjmować weksli nawet krótkoterminowych za przędzę nową.

Przedstawiciele przemysłu zarobkowego podzielać powyższy pogląd, wskazali, że niektórzy poważniejsi jego klienci — nakładcy nie mogą wogóle utrzymać przędzy, co grozi unieruchomieniem warsztatów tego przemysłu.

PRZEDZALNICY SIĘ BRONIA.
W odpowiedzi na powyższe zarzuty, przedstawiciel wielkiego przemysłu przytoczył szereg momentów, które przyczyniły się do zmiany cen i do zmiany polityki sprzedaży.

Przed wszystkim, według opinii wielkiego przemysłu — ograniczenia przywozowe podniosły koszt manipulacji przy imporcie bawełny, które — każdy przysza — należy w kalkulować w półfabrykat.

Nieotrzymanie dostatecznej ilości surowca nie pozwala na wykorzystanie pełnej możliwości produkcyjnej przedziału, co znowu odbija się na własnych kosztach zakładów. Poza tym należy podkreślić, iż przed obecną zwykłą cen, przedziałnicy pracowali ze stratą, wobec czego z nadzieją lepszej koniunktury nikt nie ma prawa odmówić przedziałnictwu godziwego zysku.

Cena przędzy nie może być obniżona i obecnie, gdyż przewidziane są nowe obciążenia przemysłu przedziałniczego w postaci przymusu domieszki tery, bawełny tureckiej i egipskiej, nie mówiąc już o kosztownych próbach z kotoniną.

Z tego względu zwykła cen przędzy w obecnych warunkach jest zupełnie usprawiedliwiona.

Nawiązując do powyższych wyjaśnień, przedstawiciele przemysłu przetwórczego wskazali, iż aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że ograniczenia przywozu miały istotnie wpływ na zwiększenie kosztów własnych przemysłu przedziałniczego, to jednak koszty te nie zwiększyły się w tym stosunku co ceny przędzy. Dowodem tego jest fakt, iż zakłady wielowydziałowe podniosły ceny tkanin o niecałe 3 proc. podczas gdy, uznaj-

ając argumenty przedziałników za słuszne, zwykła cen tkanin powinna wynieść 12 — 15 proc. Zwykła kosztów własnych nie była tak gwałtowna, zaś polityka przedziałnictwa idzie w kierunku eliminowania przemysłu przetwórczego przez uniedostępnienie mu surowca.

ŚRODKI ZARADCZE.

Zdaniem przemysłu przetwórczego, celem złagodzenia sytuacji na rynku przędzy należy:

- 1) umożliwić przemysłowi przetwórczemu przywóz przędzy zagranicznej do czasu unormowania się cen wewnętrznych,
- 2) przydzielić odpowiednie kontyngenty bawełny tkalniam,
- 3) zwiększenie przydziału bawełny dla przedziałów czystych, jako naturalnych dostawców przemysłu przetwórczego.

WNIOSKI.

Na zakończenie zabrał głos delegat min. Walczakowski, który zaproponował utworzenie organizacji sprzedażnej w przemyśle bawełnianym na wzór konwencji przedziału wełny czesankowej.

Przedstawiciele przemysłu zwrócili jednak uwagę, iż stworzenie podobnej organizacji w przemyśle bawełnianym będzie o wiele trudniejsze, gdyż istnieje poważna liczba przedziałów bawełnianych, z pośród których znajduje się znaczna część zakładów wielowydziałowych, podczas gdy w wełnie jest mała ilość i to przedziałów czystych.

Zamykając posiedzenie przewodniczący podkreślił, iż zebrane materiały zostaną niezwłocznie przesłane ministerstwu, które w najbliższym czasie postara się kwestię tę wyjaśnić.

Fabryka dla produkcji kotoniny

Wytwórnia ta wraz z fabryką celulozy powstanie na wiosnę we Lwowie

Jak już donosił „Głos Poranny“, bawlia ostatnio w Łodzi delegacja przedstawicieli sfer gospodarczych Lwowa, która nawiązała kontakt z przemysłem łódzkim w związku z pracami nad kotonizacją konopi.

Obecnie podjęte zostały prace nad założeniem **NA WIOSNĘ ROKU 1937 WE LWOWIE FABRYKI DLA PRODUKCJI KOTONINY KONOPNEJ.**

Z kwestią założenia fabryki dla produkcji kotoniny we Lwowie łączy się możliwość założenia

FABRYKI CELULOZY Z PAŹDZIERZY, POZOSTAJĄCYCH PO OCZYSZCZENIU KONOP

Lódź zapłaci za dewaluację guldenu

Trudności likwidacji należności za szmaty holenderskie

W ostatnich dniach bawili w Łodzi przedstawiciele holenderskich firm surowcowych w celu omówienia kwestii spornych, jakie powstały po dewaluacji guldenu.

W wyniku dłuższych rokowań ustalono system likwidacji sporów, wynikłych na tle dostaw holenderskich szmat bawełnianych dla Łodzi. Tak więc transakcja zawarta przez łódzką firmę z firmą holenderską przed dewaluacją, kiedy surowiec w chwili dewaluacji znajdował się już w Łodzi, zostaje wykonana we florenach dewaluowanych. Jest to wypadek praktycznie bardzo częsty i odnosić się będzie przeważnie do zapłaty reszty należności przy odbiorze surowca.

W wypadku najbardziej spornym

I LNU.

W sprawie tej w wielkim stopniu zainteresowane są w województwa południowo-wschodnie ze względu na to, że tu jak również w sąsiednich województwach: wołyńskim i lubelskim skupia się 85 procent produkcji konopi. Niezależnie od tego istnieją doskonałe warunki powiększenia terenu uprawy konopi tak, że zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego, które narazie wyrażałoby się cyfrą 6.000 tonn kotoniny rocznie, w całości mogłoby być pokryte z wymienionych terenów.

Za utworzeniem w Małopolsce fabryki dla produkcji kotoniny z konopi prócz faktu, że tu

właśnie znajduje się centrum produkcji tego surowca, przemawia również kwestia kalkulacji. Wedle dotychczasowych danych przy wyrobie kotoniny zostaje wykorzystanie zaledwie 20 do 25 proc. surowca poddanego przeróbce i dlatego też kwestia kosztów transportu surowca od miejsca produkcji do miejsca przeróbki posiada decydujące znaczenie. — Podczas gdy koszt przewozu jednego wagonu o ilości 10.000 kg. konopi z Tarnopola do Łodzi wynosi zł. 208, do Lwowa kalkulacja się na zł. 58, co w efekcie daje różnicę kosztów transportowych przy jednym tylko wagonie w wysokości zł. 150

kiedy w chwili dewaluacji florena surowiec dla firmy łódzkiej z Hollandii nie był jeszcze wystany, a firma holenderska była w posiadaniu całkowitej należności przysługującej jej we florenach dawnych przez łódzką firmę, uzgodniono, że łódzkie firmy pokryją stratę dewaluacyjną tylko w 50 proc.

Nowe transakcje mają być zawiane po kursie florena w wysokości zł. 2.85 za jeden floren, a nie zł. 3.60. To ostatnie postanowienie umowy miało największe znaczenie dla Łodzi i oznaczałoby, że Łódź nie tylko nie straci na dewaluacji florena holenderskiego, ale przeciwnie na niej zarobi. W rzeczywistości jednak tak nie jest, ponieważ ostatnio po dewaluacji firmy hol-

enderskie podwyższyły ceny surowca o różnicę pomiędzy zdewaluowanym a obecnym florenem.

W ten sposób firmy holenderskie obroniły się przed skutkami dewaluacji przez zwykły stosowany w takich wypadkach sposób, a mianowicie przez zwykłą cen. Faktycznie więc Łódź, pomimo wspomnianego wyżej porozumienia zapłaci za dewaluację florena holenderskiego.

Joanna Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie, wykonywała wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.
Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91.

Rynek pieniężny

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach normalnych. Notowano: Amsterdam 286,95 (plus 15), Berlin 212,36, Kopenhaga 116 (- 10), Londyn 25,08 (- 1), Nowy Jork 5,31,13, Bruksela 87,55 (plus 5), Mediolan 28 (- 5), Nowy Jork - kabel 5,31,38, Cmo 130,45 (- 20), Praga 18,80, Paryż 24,74, Sztokholm 134, Zurych 122,25 Bank Polski placł za dolary amerykańskie 5,28,50, dolary kanadyjskie 5,27,50, floreny holenderskie 285,95, franki francuskie 24,66, szwajcarskie 121,75, funty angielskie 25,98, belgi belgijskie 89,30, guldeny gdańskie 99,80, korony czeskie 17, duńskie 115,45, norweskie 129,80, szwedzkie 133,35, liry włoskie 24,80, szylingi austriackie 90, marki fińskie 11,50, marki niemieckie 112, w srebrze 120.

AKCJE.

Dla akcji tendencja była mocniejsza. Notowano: Bank Polski 112 — 111 — 112, Sita i Światło 27, Cukier 32, Węgiel 17,25, Lilpop 15,25 — 15,30, Ostrowieckie 33, Starachowice 37, Haberbusch 41,50.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była dość mocna, przy większych obrotach 7 proc. stabilizacyjną, 3 proc. inwestycyjną i 5 proc. konwersyjną. Notowano: 4 proc. dolarowa 48,50, 3 proc. inwest. 1 em. 68, II em. 68,50, 5 proc. konw. 53, 6 proc. dolarowa 77, 7 pr. stab. 480, po 500 dol. 482, po 100 dol. 525, wartość kuponu bieżącego od 7 proc. stabil. na 27 b. m. wynosi 16,66 zł, 8 proc. budowlane BGK I em. 93, 7 proc. Przemysłu Polskiego funtowe 84,50, 4 i pół pol. ziemskie 49,50 — 49,75 — 49,50, 4 pr. ziemskie 43,50 — 43,75, 4 i pół ziemskie poznańskie seria „K” 46, 5 proc. Warszawy nowe 58,88 — 56,18 — 56, 5 proc. Częstochowy nowe 47,25, 5 proc. Łodzi nowe 49,25, 5 proc. Łodzi stare 53, 5 pr. Piotrkowa nowe 46, 6 proc. obl. Warszawy VIII i IX em. 55,75 — 56. Tranzakcje dokonane o nienotowane: 3 proc. dillonowska 78,75, 7 proc. śląska 67,50 — 67,75.

GIEŁDA ŁÓDZKA

No wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedż	Kupno
Inwestycyjna 1 em.	67,50	67,00
Inwestycyjna 2 em.	68,25	67,75
Dolarówka	49,25	48,75
Stabilizacyjna	500,00	490,00
Bank Polski	113,00	112,00
Tendencja	utrzymana.	

GIEŁDA ZBOŻOWA

Zyto	18,75	— 19,00
Zyto (II gat.)	18,50	— 18,75
Pszonica	27,50	— 27,75
Pszonica zbierana	27,25	— 27,00
Jęczmień przem.	20,00	— 21,00
Jęczmień brow.	23,00	— 24,00
Owies	17,50	— 17,75
Mąka żytnia I	29,00	— 29,50
Mąka żytnia II	27,50	— 28,00
Mąka pszenna	45,00	— 47,00
Otreby żytnie	11,75	— 12,25
Otreby pszenne	12,25	— 12,50
Otreby pszenne gr.	12,25	— 12,50
Rzepak	45,00	— 46,00
Groch polny	24,00	— 25,00
Groch Victoria	27,00	— 30,00
Ziemniaki	4,00	— 4,50
Makuch lniany	18,50	— 19,00
Makuch rzepakowy	16,50	— 17,50
Łubin niebieski	68,00	— 71,00
Siemię lniane	41,00	— 42,00
Tendencja	spokojna.	

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 12,01, listopad 11,52, grudzień 11,56, styczeń 11,56—57, luty 11,60, marzec 11,65, kwiecień 11,67, maj — 11,69, czerwiec 11,67, lipiec 11,65, sierpień 11,50, wrzesień 11,35, październik 11,19.

LIVERPOOL

Loco 6,91, październik 6,67, listopad 6,62, grudzień 6,59, styczeń 6,58, luty 6,56, marzec 6,56, kwiecień 6,54, maj 6,52, czerwiec 6,49, lipiec 6,46, sierpień 6,30, wrzesień 6,24, październik 6,17, listopad 6,13, grudzień 6,12.

Egipska: loco 11,20, październik — 11,09, listopad 11,09, styczeń 10,53, marzec 10,26, maj 10,04, lipiec 9,88, październik 9,88.

Upper: loco 7,35, październik 7,30, listopad 7,18, styczeń 7,23, marzec 7,28, maj 7,31, lipiec 7,33, październik 7,34

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI.

Juliusz Osterwa, znakomity artysta, związany z repertuarem scen warszawskich kończy już swoją gościnę w teatrze miejskim. Juliusz Osterwa wystąpi jeszcze dziś w ęrodę o godz. 8.30 wiecz. w komedii Molnara „Wielka miłość” oraz w czwartek o godz. 8.30 wiecz. w arcydziele Słowackiego „Mazepa”.

Ceny biletów na oba te widowiska niższe.

W piątek wchodzi na alisz zawsze aktualna dzięki swym problemom komedia mieszczańskiego zakłamania Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Dzięki pracy witej reżyserii Jana Boneckiego i mocnej obsadzie artystycznej najbliższa premiera zapowiada się bardzo interesująco.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

6.53 Gimnastyka i muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu z Warszawy.
12.03 Amelita Galli - Curci i Teodor Szalopin
13.00 „Od orkiestry do orkiestry...” (zespoły salonowe)
15.40 Duet operetkowe (płyty)
16.10 „Gdy wielcy ludzie byli mali”, „Złotousty chłopiec” — audycja dla dzieci
16.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
17.15 Koncert solistów
Wykonawcy: Janina Hupertowa — (śpiew), Mieczysław Szaleski (altówka)

Piąta stacja

„Kropki Mleka” w Łodzi

W dniu wczorajszym w obecności starosty grodzkiego, dr. Stanisława Wróny i prezydenta m. Łodzi, p. Mikołaja Godlewskiego odbyło się poświęcenie piątej stacji towarzyszącej opiece nad matką i dzieckiem „Kropki Mleka” w Łodzi, przeniesionej z ul. Suchej 2 do nowej siedziby przy ul. Rokicińskiej 85. Poświęcenia stacji dokonał biskup łódzki, dr. Jasiński.

W pięknym, jasnym i słonecznym lokalu zgłaszające się na stację matki znajdują wygodne pomieszczenie dla swoich dzieci. Na stacji zainstalowano również lampę kwarcową, z której mieszkańcy Widzewa będą mogli korzystać za drobną opłatą.

Samobójstwo na ementarzu

Na ementarzu katolickim przy ul. Ogrodowej wczoraj po południu na jednym z grobów targnął się na życie 70-letni Michał Holweg, bezdomny. Zażył on większą dawkę kwasu solnego. Lekarz pogotowia ratunkowego miejskiego przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna nie rozpaczyliwego kroku — skrajna nędza.

„Dzień Oszczędności”

Staraniem łódzkiego komitetu krzewienia oszczędności w szkole, w sobotę dnia 31 października r. b. o godz. 18.30 w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34, odbędzie się akademii Dnia Oszczędności dla delegacji szkół powszechnych w Łodzi. Delegacja składać się ma z 4-ch uczniów i wychowawcy z każdej szkoły. Bilety i program akademii dostarczone będą kierownikom P. S. P. za pośrednictwem inspektoratu szkolnego m. Łodzi; prywatnym i wieczorowym dokształcającym, należącym do koła ciulaczy — przez pocztę. Szkoły które nie otrzymały biletów, zechcą się zgłosić do sekretariatu komitetu, ul. Piotrkowska 261, I piętro, telef. 157-12, od 14 do 19.

17.50 „Wielkie dni Pasteur'a” wspomnienia prof. Odo Bujwida (z Krakowa)
18.00 Słynni tenorzy (płyty)
19.00 „Synek” — fragment z powieści Ferdynanda Goetla
19.20 „Wesoły dymek z komina” — audycja p. t. „Nie rusz — niech leży” — pios. dr. Parkera, w wykonaniu zespołu „Wesołego dymka”.
20.00 Utwory fortepianowe wykona St. Pawlikowska
21.00 „Opowieść o Szopenie” — „Wieczór II” — „Sielskie dzieciństwo” — Stanisław Szpinalski wykona 2 polonezy młodzieńcze i tematy ludowe.
21.30 Jan Nepomucen Hummel: Septet op. 74 D-moll na fortepian, flet, obój, waltornię, altówkę, wiolonczelę i kontrabas.
22.00 Eksperymentalny teatr wyobraźni: Jesień — montaż literacko-muzyczny.
22.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. i Lucyna Szczepańska (sopran)

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
22.20 „Zemsta nietoperza” — operetka J. Straussa (2 akt)
LONDYN (342)
21.55 Sonaty skrzypcowe: Bacha A-dur Mozarta Es-dur i Beethovena A-dur
WIENIE (507)
19.55 Uwertura „Leonora” Beethovena, „Idylla Zygryda” Wagnera i Symfonia B-dur Brucknera
BRUKSELA (484)
21.00 Utwory Bacha (Koncert brandenburski Nr. 1, Preludium i fuga E-moll, Kantata)
BRUKSELA (322)
22.15 Utwory Bacha (Sonata organowa, Kantata, Koncert brandenburski Nr. 2). —
PRAGA (470)
20.05 „Moja ojczyzna” — cykl poematów symfonicznych Smetany
STRASSBURG (349)
21.30 Symfonia VI Czajkowskiego, — „W stepach Azji” Borodina, Obrazki z wystawy Mussorgskiego, „Ptak ognisty” Strawińskiego i Kaprys hiszpański Korsakowa.

BERLIN (356)
20.45 Sinfonia brevis Graenera, Koncert gregoriański na skrzypce z orkiestrą Respighiego i „Don Juan” R. Straussa
KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
21.15 Trio fortepianowe Es-dur Schuberta.
SZTUTGART (523)
00.00 Tria fortepianowe Dworzaka i Straessera. Pieśni ludowe bułgarskie. Pieśni Brahmsa. Utwór koncertowy na wiolonczelę i orkiestrę Zilchera.
SZTOKHOLM (426)
19.30 Recital skrzypcowy Manena — (Koncert D-dur Mozarta i Dwa Kaprysy Manena)
22.00 „Aida” — opera Verdiego (3 i 4 akt).

SEPTET HUMMLA.

Jan Nepomucen Hummel, rówieśnik Beethovena, a następca Haydna na dworze ks. Esterhazy, znany był w swoim czasie we wszystkich krajach. Czasy późniejsze, które interesowały się przede wszystkim wielkimi tytanami muzyki usunęły mniejsze talenty w cień zapomnienia. Tak samo stało się z kompozycjami Hummla. Jednak utwory te c przyjemnym, klasycznym stylem zasługują na bliższe ich poznanie. To też wielu radiosłuchaczy z ciekawością posłucha septetu tego kompozytora — op. 74 D-moll na fortepian, flet, obój, waltornię, altówkę, wiolonczelę i kontrabas. Utwór ten odegrany będzie o godz. 21.30.

WESOLY DYMEK Z KOMINA.

O godz. 19.20 nadaje rozgłośnia łódzka „Wesoły dymek z komina” — p. t. „Nie rusz — niech leży”, pios. dr. Parkera.
Przed oczyma radiosłuchaczy „Przewina się” charakterystyczne typy jak Kalasanty Wlazło — „szary człowiek”, Mańka Grudzień, królowa przedmieścia, Antos — dołiniarz, komisarz policji i inni. Tematem „dymka” jest historia niefrasobliwa znalezionej zegarka — ubarwiona obrazkami z ulicy i komisariatów.
Udział biorą artyści dramatyczni Sykulska, Tokarski, Konrade, Korwin i inni. Muzyka Ryterby.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ostatnie mecze A-klasowe

82 minuty spotkania PTC — Burza

Jak już donosiliśmy w niedzielę odbędzie się ostatnia kolejka mistrzostw łódzkiej kl. A.

Na boisku UT gospodarze grają z rezerwą ligowców. „Fioletowi” kroczą bezapelacyjnie na czele tabeli, to też z walki ze słabą drużyną „czerwonych” wyjdą niewątpliwie obronną ręką.

Na boisku LKS-u zeszłoroczny mistrz Łodzi, LTSG, spotka się z maruderem tabeli, Wimą. Drużynę fabryczną przesładuje w tegorocznej kampanii pech. Wima osiągnęła w 4-ch rozgrywkach zaledwie 1 punkt. Kierownictwo drużyny fabrycznej zdaje sobie sprawę z wytworzonej sytuacji i mobilizuje na niedzielny mecz najlepszych zawodników z nowopozyskanym Rotem na prawym skrzydle.

Przewidujemy zażartą walkę, w której Wima przerwie najprawdopodobniej pasmo porażek.

Na boisku Widzewa, drużyna robotnicza zmierzy siły z SKS-em.

Widzew znajduje się na trzecim miejscu w tabeli, na własnym boisku winien powiększyć swój dorobek punktowy. Niemniej jednak „strzelcy”, którzy wykazali w spotkaniu z Union - Touringiem poprawę formy, stanowią przeciwnika, którego nie należy lekceważyć.

Zwycięzcą meczu typujemy zespół gospodarzy.

Na boisku Sokola w Pabianicach beniaminek kl. A, Sokół, spotka się

z lokalnym rywalem, Burzą. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, bowiem oba zespoły dążyć będą do zwycięstwa. Burza, po sensacyjnej porażce z PTC, znów mobilizuje najsilniejszy zespół, by tym razem z zawodów wyjść obronną ręką.

Wynik remisowy byłby najsłabszym odzwierciedleniem poziomu gry obydwu zespołów, uwzględniając handicap własnego boiska dla Sokola.

Na boisku WKS wojskowi goście będą PTC. Vice leader tabeli mistrzowskiej, WKS, znajduje się w dobrej formie. „Wojskowi”, którzy kroczą na piętach UT, pokonają niewątpliwie zdekompletowany zespół pabianiczian.

W sprawozdaniu z zawodów o mistrzostwo kl. A, PTC — Burza, podaliśmy, że po 8 minutach gry,

zawaliła się poprzeczka. Zwróciliśmy uwagę, iż zawody te zostaną najprawdopodobniej powtórzone.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, sędzia zawodów, p. Szperling, oraz delegat ŁOZP, v. prezes i przewodniczący wydziału gier i dyscypliny p. mgr. Sztern, uznali, że poprawiona poprzeczka nie nadaje się do kontynuowania mistrzowskiego meczu. Sędzia zawiadomił o powyższej decyzji kapitanów drużyn, poczym, ze względu na zawodach zarządzi niewątpliwie dogrywkę 82 minutową. Pierwsza połowa meczu mistrzowskiego trwać będzie tylko 3 minut, zaś druga — normalnie 45 minut.

W związku z powyższym wiadomości ŁOZPN, po zapoznaniu się ze sprawozdaniem sędziowskim i opinią specjalnego delegata obecnego na zawodach zarządzi niewątpliwie dogrywkę 82 minutową. Pierwsza połowa meczu mistrzowskiego trwać będzie tylko 3 minut, zaś druga — normalnie 45 minut.

IKP--Geyer -- mecz pojednania

Eliminacja w wadze muszej na Poznań

W piątek w sali Geyera rozegrane zostanie interesujące spotkanie pięściarskie IKP — Geyer, w ramach którego odbędzie się eliminacja w wadze muszej do reprezentacji.

Zestawienie par będzie następujące:

- Waga musza: Popielaty (IKP) — Usielski (G).
- Waga kogucia: Mareniak (IKP) — Wojciechowski II (G) i Bartniak (IKP) — Augustowicz (G).
- Waga piórkowa: Spodankiewicz (IKP) — Wojciechowski (G) i Czesławski (IKP) — Kulibabka (G).
- Waga lekka: Kowalewski (IKP) — Mikołajczyk (G).
- Waga półśrednia: Banasiak (IKP) — Ostrowski (G).
- Waga średnia: Weber (IKP) — Mirowski (G).
- Waga półciężka: Pietrzak (IKP) — Wurm (G).

W wadze muszej rozegrana zostanie ponadto eliminacja między Grambo (KE) a Liebermanem (H) o miejsce w reprezentacji przeciwko Poznaniowi.

Spotkanie ma posmak sensacji z uwagi na niedawne pojednanie powaśnionych sekcji klubów fabrycznych. Geyer rozporządza wyrównanym zespołem, to też mecz będzie ciekawy.

Jak przewidywaliśmy, protest Hakoahu, kwestionujący formalną stronę ogłoszenia walkowerów na meczu z IKP został odrzucony. Wydział sportowy ŁOZB wyszedł z założenia, że aczkolwiek nabyłoby formalności przy ogłaszaniu wyników w wadze półśredniej i półciężkiej, to jednak było to przeoczenie zbyt błahie, by miało decydować o powtórzeniu meczu.

Jeden klub łódzki

będzie walczył o hokejowe mistrzostwo Polski

Donosiliśmy o przygotowaniach hokeja łódzkiego do zbliżającego się sezonu. Oczywiście, zamiary Łodzi pozostają w ścisłym związku z zamierzeniami PZHL.

Związek postawił sobie jako pierwsze zadanie zreformowanie rozgrywek o mistrzostwo Polski, wychodząc z założenia, że ta impreza jest narazie w Polsce najpopularniejsza.

Zarząd PZHL, projektując reformę, miał na uwadze uaktywnienie okręgów. W tym właśnie celu postanowiono, aby okręgi przeprowadzały u siebie mistrzostwa, zwycięzcy których walczyć będą o tytuł mistrza Polski. Ponieważ nie wszystkie okręgi mają jednakową liczbę klubów, uprawiających hokeja, uchwalono, że okręg lwowski jako najliczniejszy, wyłoni do rozgrywek o mistrzostwo Polski 3 kluby, okręgi warszawski i krakowski po 2 kluby, a pozostałe, w tej liczbie i Łódź, po 1-ym klubie.

Mocniejsza tendencja w Łodzi

Tylko dolarówka lekko zniżkowała

Na łódzkim rynku walorów ujawniła się wczoraj mocniejsza tendencja dla wszystkich papierów. Sześciennie zwyżkowała 6 proc. dolarówka, na którą był znaczny popyt. Lekko zwyżkowała również stabilizacyjna i inwestycyjna. Transakcje zawierano po kursach następujących:

7 proc. pożyczka stabilizacyjna, odcinki po 1000 dcl. — 480, po 500 dol. — 482, 4 proc. prem. pożyczka dolarowa kupno 49, sprzedaż 50. 6 proc. pożyczka dolarowa kupno 76,50, sprzedaż 77,50, 3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. kupno 67,50, sprzedaż 68,50, 3 proc. pożyczka

inwest. II em. kupno 68, sprzedaż 60, 5 proc. pożyczka konwersyjna kupno 49, sprzedaż 50, 5 proc. listy zastawne m. Łodzi ser. X K. kupno 49,25, sprzedaż 49,75.

W stosunku do dnia poprzedniego, stabilizacyjna podniosła się o 200 pkt., 6 proc. dolarowa o 250 pkt., inwestycyjna I em. o 100 pkt., II em. o 75 pkt., konwersyjna, kon solidacyjna oraz łódzkie listy zastawne — bez zmiany, dolarówka spadła o 50 pkt.

Na rynku akcyjnym sytuacja była bez zmian. Akcjami Banku Polskiego obracano po 111 kupno, 112 — sprzedaż.

TASMA BEZ KONCA.

— No i cóż, dzieci, czy pijecie zawsze grzecznie tran?
— O, tak, przecież za każdym razem dostajemy za to 50 groszy.
— A co robicie potem z tymi pieniędzmi?
— Mamusia kładzie je do skarżonki, a gdy zbierze się 10 złotych kupuje za to nową porcję tranu.

MODA.

— Chciałabym kupić kapelusz, ale najnowszego fasonu.
— Pani zaczeka chwilkę, moda właśnie się zmienia.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Poc. 0 5
Dzis i dni
następnych!

Piekło Chin
W rol. główn.:
Pat O'Brien
Josephine Hutchinson
Niebywałe sceny rewolty komunistycznej w Chinach.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12

Dr. BRAUN
ul. Cegielniana 4
Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych,
wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8—1, 5—9.
W niedziele i święta od 10—1

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
powróciła
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
przyjmuje od 8—1 i od 3—8 w.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(toblety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp

Doktor
M. KALISZ
uniwersyt. w Rostock
LEKARZ - DENTYSTA
Chirurgia stomatologiczna
ul. Pierackiego (Ewangelicka) 7
tel. 108-26 ordyn. w godz. 5—7

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznosiła przyjęcia
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

Dr. med.
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych
skórnych, moczopięciowych
Zawadzka 6, tel. 234-12
przyjmuje od 8—11 r. 2—4 i 6—8 w

Dr. J. Nadel
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
Andrzeja 4, tel. 228-92

DRZEWA OWOCOWE
Karłowe starsze Pienne (stamowe) formowane **Specjal-**
ność Agrest wielkoowocowy szczepiony
i krzakasty gwarantowan polecą po cenach konkurencyjnych.
Leon Kołaczkowski Zakład Ogrodniczy
Przedziałana 86
tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3

335 | 55

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, urzędujący w Łodzi, przy ul. Legionów pod Nr. 65, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 9-go grudnia 1936 r. od godziny 11 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łodzi Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości hipotecznej składającej się z 6 placów oznaczonych Nr. Nr. 22, 23, 45, 44, 86, 87, położonych w folwarku Lorenców, gmiecie Radogoszcz, powiecie i województwie Łódzkim, obejmujących powierzchnię łącznie 9.620 mtr. kw. które stanowią spadek wakujący po zmarłym Izraelu Zalmanie Mazie, będący w zarządzie kuratora tegoż spadku adwokata Kazimierza Korwin-Korotkiewicza.

Nieruchomość ta ma urzędową księgę hipoteczną w Łodzi, oznaczoną Nr. rep. hip. Nr. 82-a. Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 5.049.— Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 3.786.75

Licytant pragnący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotówce zł. 504.90 albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Łódź, dnia 15 października 1936 r.
Komornik (-) St. Gasiński

Ogłoszenia drobne**Nauka i wychowanie**

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 10—2, 4—8. Piotrkowska 24, m. 7.

Kupno i sprzedaż.

KUPIĘ okazjonalnie kilka dywanów perskich. Oferty do admin. „Głosu Porannego” sub „Gotówka M.”. 539—2

RURY żebrowe kupię zaraz okazjonalnie. Oferty sub „Ogrzewanie” do Fuchsa, Piotrkowska 87.

Różne

DRZWI i okna uszczelnione hermetycznie specjalnym filcem chronią mieszkanie od zimna, wiatru i kurzu. Trwałość długoletnia. Dzwonić 265-28. Tydzień Reklamowy.

ZAGINAŁ kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 10.— na nazwisko Chana Zajęzkowska, zam. Traugutta 4.

Dyplomowany masażysta
E. Preński
Cegielniana 37, tel. 263-58
Z praktyką w słynnym Warszawskim Szpitalu na Czystem. Wykonuje masaże stosowane w ortopedii, artretyzmie, masaż stawowy i odtłuszczający.

ZGUBIONO kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej z dn. 6.6.1929 r. na 3 sztuki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej na nazwisko Alt Wolf, zam. Składowa 35.

Posady

MŁODA wychowawczyni ze znaj. franc. i niemieckiego, z pierwszorzędnymi referencjami poszukuje posady do starszych dzieci na przychodne, na cały lub pół dnia. Oferty do Fuchsa, Piotrkowska 87, sub „J. C.”.

MŁODY chłopiec (izr.) bez dachu nad głową poszukuje jakiegokolwiek pracy. Łaskawe oferty sub „Sierota”.

Lokale

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 pokój; zł. 53.— kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 125.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3-4-5-6-cio pokojowe mieszkania; pokoje umeblowane od zł. 20.— poleca: Zenit, Piotrkowska 82, telefon 260-25.

2 SALE fabryczne po 600 mtr. kw. żelazo - beton z 3 stron. światło, centralne ogrzewanie do wynajęcia. Tel. 188-91.

GARSONIERA elegancka w śródmieściu poszukiwana od zaraz. Oferty do admin. „Głosu Porannego” pod „Elegancka”.

Spółka Węglowa „IGNIS”
Henryk Prywer i Synowie
w Łodzi, Al. Kościuszki 24
SKŁAD z BOCZNICĄ
w Karolewie, ul. i Kolejowa 5.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna węgla opałowego i przemysłowego z głębokich kopalń górnośląskich i dąbrowieckich oraz koksu górnośląskiego dla centralnego ogrzewania i celów przemysłowych.

Telefony: biuro — 129-28
skład — 164-78

Pączki 2 szt. 25 gr.
Ciastka po 20 gr.

Kupującym od 5-ciu ciastek
15 proc. rabatu.

KOLACJE JARSKIE
wraz z obsługą 1.— zł.

poleca
CUKIERNIA
„ZRÓDŁO”
PRZEJAZD 1. TEL.: 209-37 i 133-72.

LEKARZ - DENTYSTA

Helena Halpern
NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 10—12 i 4—7.

Do akt. Nr. Km. 2281 | 36
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 16-go Stanisław Gasiński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Legionów 63

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 listopada 1936 r. od g. 14 w Radogoszczu, Szosa Zgierska 63—67

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: maszyna do krajania tektury F-my K. Krauze, Lipsk oszacowanych na łączną sumę zł. 600.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 10 października 36 r.
Komornik (-) Stan. Gasiński
Sprawa Fr. Myleckiego
p-ko Alfredowi Zonerowi

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Min. z dnia 25. VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 12 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 30 października 1936 r. o godz. 10—16 w lokalu niżej wymienionym celem uregulowania zaległych należności na rzecz Skarbu Państwa i Obcych Wierzyteli odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: Kredens stołowy i warsztaty tkackie 78 sztuk, cena szacunkowa zł. 13.780 przy ul. Sienkiewicza 72.

za Naczelnika Urzędu:
B. Walczak, Kierownik Działu Egs.

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — **TEL. 129-77.**
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12.

Dr. St. Bibergal
choroby skórno-weneryczne
i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9—11 i od 5—8
w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED.
A. ASKENAZY
ordynujący latem w Busku Zdroju
w chor. reumatycznych
wznawia przyjęcia od 5-6-ej
Al. Kościuszki 36
tel. 206-41, front parter

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77

DR. MED.
Wiktor Miller
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat.
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Do akt. Nr. Km. 2276 | 36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, Stanisław Gasiński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Legionów 63

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 listopada 1936 r. o godz. 14 w Radogoszczu, Szosa Zgierska 63—67

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: maszyny do pisania f-my Underwood i f-my Remington oszacowanych na łączną sumę zł. 550.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 10 października 1936 r.
Komornik (-) Stan. Gasiński
Sprawa Fr. Myleckiego
p-ko Alfredowi Zonerowi

SPRZEDAWCY GAZET!

Sekcja Gazeciarzy przy Stow. Drob. Kupców m. Łodzi, Plac Wolności 3 zawiadamia swych członków, aby zgłosili się do Stowarzyszenia w dn. 28 i 29 października rb. w godz. od 8 do 9 wiecz., celem otrzymania odzieży i opału na zimę.

Zarząd Sekcji Gazeciarzy
przy Stow. Drob. Kupc. m. Łodzi
Plac Wolności 3.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni
następnych!

w wielkim
arcydziele p. t.
W pozostałej roli uroczą

NINO MARTINI
Kaprys pięknej pani

ANITA LOUISE.

Najsłynniejszy
tenor świata

Muzyka, piosenka,
tańce!

Passepartouts i bilety ulgowe nieważne

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Zniżka w dodatku niedzielnym „Raj” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.